

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (251) 10 • Poznań • październik 2015 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Kamil (z prawej) codziennie trenuje bieganie na protezie, chce startować w zawodach. „Pod pociągami stracił stopę”.

Str. 36 i 37

FINANSUJĄ

Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POZnań*

*Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

**Przeciw
dyskryminacji**

str. 3

**Czarodziejska
brama**

str. 6

**Przyczyny
głuchosłepoty**

str. 12 i 13

**Panny młode
dla Leonka**

str. 21

Szpił – dar życia

str. 28 i 29

**Język osób
niemówiących**

str. 40 i 41

Eugeniusz Jacek uhonorowany Orderem św. Maksymiliana Kolbe

Uczestnicy XIII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Honorowych Dawców Krwi do Matki Bożej Licheńskiej spotkali się 12 września w tamtejszej bazylice na poświęconej im mszy świętej. Koncelebrujący mszę ksiądz płk. Zenon Surma, Krajowy Duszpasterz Honorowych Dawców Krwi, w swojej homilii mówił m.in. o patronie krwiodawców, świętym Maksymilianie Marii Kolbie, który oddał swoje życie za życie drugiego człowieka.

Ratowanie życia innych lu-

dzi poprzez bezinteresowne dzielenie się z nimi swoją krwią jest kultywowaniem tego wielkiego czynu.

Wśród pielgrzymów w licheńskiej świątyni był także Eugeniusz Jacek ze Swarzędza. To jemu właśnie, jako jednemu z kilku tysięcy krwiodawców obecnych na mszy, wręczono Order Świętego Maksymiliana Marii Kolbego wraz z aktem jego nadania z wpisem: „Zasłużony honorowy dawca krwi i nieustraszonego krzewiciel idei honorowe-

go krwiodawstwa w Polsce”. W całym kraju wspomniany order posiada zaledwie około 20 osób.

Z ogromną satysfakcją informujemy o wyjątkowym wyróżnieniu Pana Eugeniusza. Satysfakcją tym większą, że jest jednym z naszych autorów oraz że wielokrotnie pisaliśmy o organizowanych przez niego akcjach krwiodawczych i rajdach turystycznych z udziałem osób niepełnosprawnych.

Panie Eugeniuszu, z całego serca gratulujemy. **mb**



*Eugeniusz Jacek,
udekorowany
Orderem Świętego
Maksymiliana Kolbego,
z aktem jego nadania.*

FOT. ROBERT ADAMCZYK

Petycja dla hospicjum

Mieszkańcy północnej części Wielkopolski mają do zrealizowania ważny cel. W Pile powinno powstać regionalne stacjonarne hospicjum, bo potrzeby w kwestii zapewnienia chorym całodobowej opieki są ogromne. Sprawie umożliwienia finansowania budowy hospicjum ze środków unijnych ma pomóc petycja, którą 8 września na ręce wojewody wielkopolskiego Piotra Floraka złożył senator RP Mieczysław Augustyn i prezydent Miasta Piły Piotr Głowski.

Wręczenie petycji wraz z wymaganymi 6 tysiącami podpisów odbyło się w Sali Witrażowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Dwa dni wcześniej, 6 września, weszła w życie ustawa o petycjach autorstwa senatora RP M. Augustyna, która zakłada, że każdy obywatel może wystąpić z petycją w inte-



Senator RP Mieczysław Augustyn (z prawej) przekazuje wojewodzie wielkopolskiemu petycję.

resie społeczeństwa. Dokument może być kierowany do wszystkich instytucji zarządzających publicznymi pieniędzmi.

Petycja wręczona wojewodzie trafiła też do marszałka województwa, a ponadto została umieszczona na stro-

nach internetowych wszystkich samorządów. Reakcja mieszkańców Wielkopolski i podpisy pod petycją pozwoli dostrzec władzom województwa, że tego rodzaju inwestycje są niezbędne. Chodzi o to, aby utworzenie pilskiego hospicjum umie-

ścić na tzw. mapie potrzeb zdrowotnych województwa. Koszt przedsięwzięcia szacowany jest na ponad 7 milionów złotych.

O planach budowy regionalnego stacjonarnego hospicjum w Pile pisaliśmy w wydaniu styczniowym „Filantropa Naszych Czasów” z 2014 roku na str. 2 i 3. Przypomnijmy, że pomysłodawcą tej inicjatywy jest prezes Towarzystwa Pomocy Chorym imienia Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej, dr n.med. Paweł Wiszniewski. Towarzystwo dysponuje wkładem własnym – na cel budowy hospicjum zbierany jest od kilku lat 1% podatku, ale nadal potrzebne są dodatkowe fundusze. Dotacja unijna znacznie przyspieszyłaby budowę. Niebawem ma zostać wydane pozwolenie na nią.

Na razie wolontariusze Towarzystwa odwiedzają terminalnie chorych w domach. Nie są jednak w stanie zapewnić im całodobowej opieki. Tę możliwość daje hospicjum. W całej Polsce takich placówek wsparcia jest stanowczo za mało. Starzenie się społeczeństwa i wciąż rosnąca liczba zachorowań na nowotwory (coraz częściej wśród ludzi młodych) pokazują, że bezwzględnie trzeba postawić na ten cel.

KAROLINA KASPRZAK

FOT. KAROLINA KASPRZAK



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

Można stracić pracę z powodu obecności psa asystującego. Można nie mieć prawa udziału w wyborach ze względu na ograniczenia. Dyskryminacja przybiera różne formy. Niewidoma kobieta zwierza się, że kiedy poszła w swojej sprawie do instytucji, urzędnik nie mówił do niej, ale do osoby jej towarzyszącej. Mieszkanca Dolnego Śląska, chora na schizofrenię paranoidalną, doświadcza przemocy fizycznej ze strony najbliższych.

16 września na Uniwersytecie Humanistyczno-Społecznym Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie spotkało się blisko 400 uczestników pierwszego w Polsce Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami. Tematem była ratyfikowana przez Polskę 3 lata temu konwencja ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami. Konwencja jest dokumentem umożliwiającym respektowanie praw należnych osobom niepełnosprawnym.

Kongres Osób z Niepełnosprawnościami zorganizowała Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego w partnerstwie z 19 innymi organizacjami pozarządowymi z całego kraju. Honorowym gościem spotkania był dr Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich:

– Przez wiele lat zajmowałem się problematyką praw człowieka w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Cieszę się, że ratyfikacja konwencji nie tylko przekłada się na treść ustawodawstwa, ale przyczynia się do tego, aby weryfikować jak wygląda podejście władz do osób z niepełnosprawnościami. Wspieranie osób z niepełnosprawnościami i organizacji pozarządowych w walce z dyskryminacją jest dla mnie priorytetem.

Aby lepiej poznać problemy i potrzeby środowiska dr Bodnar zapowiedział konsultacje z organizacjami pozarządowymi – serię 16 spotkań w całym kraju. Przytoczył przykład łamania praw – m.in. brak dostosowań bankomatów i pozbawianie osób ubezwłasnowolnionych częściowo możliwości udziału w wyborach. Wręczył tytuł „Ambasadora konwencji ONZ” 11 osobom i 4 instytucjom „za bezprecedensowe zaangażowanie we wdrażanie zapisów konwencji

KONGRES OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI W WARSZAWIE

Przeciw dyskryminacji



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Krystyna Mrugańska, prezes honorowy Polskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym (z prawej) otrzymała tytuł „Ambasadora konwencji ONZ”. Z lewej dr Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich.

ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami”.

Tytuł ten otrzymali: Grzegorz Aresz, Agnieszka Dudzińska, Jarosław Gniatkowski, Monika Janik, Anna Machalica, Krystyna Mrugańska, Wojciech Szczurek, Joanna Wrona, Anna Błaszczak, prof. Irena Lipowicz, Kinga Śniegocka, Bank Zachodni WBK, Departament Europejskiego Funduszu Społecznego w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, Muzeum Pałacu w Wilanowie i Onet Pro Bono.

„Czy konwencja działa?” – na to m.in. pytanie odpowiadał uczestnicy dyskusji. Jacek Zadrożny z Fundacji „Vis Maior” mówił o barierach w lokalach wyborczych, o sytuacji, kiedy brajłowskie nakładki do głosowania nie pasują do kart wyborczych oraz o dostępności informacji cyfrowej.

Pytania do ekspertów kierowały osoby z epilepsją, schizofrenią, z zaburzeniami genetycznymi, z dysfunkcją wzroku, narządu ruchu i innymi niepełnosprawnościami. Ich wypowiedzi pozwoliły dostrzec, że choć od ratyfikacji konwencji minęły 3 lata, różne obszary wciąż wymagają dopracowania.

Jednym z nich jest system orzecznictwa. W sprawozdaniu Rzecznika Praw Obywatelskich (2012–2014) dotyczącym realizacji przez Polskę zobowiązań wynikających z konwencji o prawach osób z niepełnosprawno-

ściami została zwrócona uwaga m.in. na brak jednolitego systemu orzecznictwego oraz na nadmierną koncentrację systemu na dysfunkcjach osób z niepełnosprawnościami, co powoduje wykluczanie możliwości pełnienia przez nie ról społecznych.

– Konwencja jest dokumentem, który obejmuje wszystkie ważne dla człowieka wartości. Widzę, że po ratyfikacji zostało do dopracowania dużo drobnych spraw. To właśnie te drobne sprawy dla osób z niepełnosprawnościami oraz ich rodzin często stanowią największą przeszkodę, narażają na dyskryminację i społeczne wykluczenie. Apeluję, abyśmy na te małe sprawy zwracali uwagę, bo to one są dla człowieka najważniejsze – mówiła Krystyna Mrugańska, prezes honorowy Polskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym.

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną oraz z problemami zdrowia psychicznego są grupą, która ma największą trudność z dostępnością do wymiaru sprawiedliwości. Ludzie z ograniczeniami intelektualnymi są postrzegani jako niepo czyteln i niezdolni do bycia świadkiem w procesie sądowym. Polskie prawo jest pełne nieścisłości. Uczestnicy kongresu mieli wiele uwag do kwestii ubezwłasnowolnienia (zwłaszcza nagminnego wykorzysta-

wania tej formy przez domy pomocy społecznej). Jeden z prezydentów przytoczył sytuację, kiedy prokurator bez wiedzy rodziców osoby z niepełnosprawnością wystąpił z wnioskiem do sądu o jej ubezwłasnowolnienie. Dopiero przekonanie sędziów, czym jest konwencja sprawiło, że wycofał wniosek. Zwiększanie społecznej świadomości na temat tego dokumentu jest niezbędne, bo wielu ludzi wciąż nie wie, że konwencja istnieje i chroni osoby z niepełnosprawnością przed różnego rodzaju nadużyciami. Istotne wnioski w sprawie wdrażania zapisów konwencji zawiera raport z realizacji konwencji o prawach osób z niepełnosprawnościami. Artykuł 5 pkt 19 raportu zawiera zapis: „W Polsce wciąż niska jest świadomość prawna u osób z niepełnosprawnościami, ich rodzin i osób wspierających, szczególnie na temat przepisów antydyskryminacyjnych. Brakuje informacji prawnych dostępnych dla osób z niepełnosprawnościami oraz ustawy o bezpłatnym poradnictwie prawnym”. Z treścią raportu można zapoznać się na stronie www.konwencja.org/calatresc-raportu

Kolejna sfera wymagająca dopracowania to rynek zatrudnienia. Trzeba uświadamiać pracodawców na temat ich praw, ale i pracodawców. Bulwersująca jest np. sprawa Kingi Śniegockiej, która straciła zatrudnienie, kiedy zaczęła korzystać w pracy ze wsparcia psa asystującego.

Kongres Osób z Niepełnosprawnościami oceniam wysoko. Odbył się w budynku przystosowanym do potrzeb osób z ograniczeniami sprawności, niesłyszającym zapewniono tłumacza języka migowego. Każdy mógł liczyć na profesjonalne wsparcie. Doświadczenia osób z niepełnosprawnościami i zgłoszone postulaty pomogły uświadomić wiele ważnych spraw. Organizatorzy zachęcają do włączania się w realizację przyszłorocznego Kongresu. Zgłoszenia stowarzyszeń i fundacji oraz pytania przyjmowane są mailowo: kongres@firr.org.pl

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OSÓB STARSZYCH W POWIECIE POZNAŃSKIM

W trosce o seniorów

1 października, jak co roku, obchodzony był Międzynarodowy Dzień Osób Starszych. Seniorzy w powiecie poznańskim stanowią znaczną grupę. Zaproszenie Jana Grabkowskiego, starosty poznańskiego na piknik integracyjny z tej okazji przyjęło około 170 seniorów (mieszkańców 17 gmin) wytypowanych przez gminne ośrodki pomocy społecznej.

Wydarzenie 25 września na terenie Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach realizowało „Radio Zet Gold”, a finansował Powiat Poznański. W imieniu starosty życzenia osobom starszym składał Zygmunt Jeżewski, członek Zarządu Powiatu Poznańskiego. W spotkaniu uczestniczyła Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Elżbieta Tonder, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych i Teresa Gromadzińska, dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu.

O przemocy, której ofiarami często są właśnie osoby starsze, mówił Tomasz Posłuszny z Poznańskiego Centrum Profilaktyki Społecznej. Seniorzy dowiedzieli się, co robić w przypadku przemocy i gdzie zgłaszać się po pomoc.

Miłośnicy twórczej aktywności mogli wziąć udział w warsztatach artystycznych. Pod okiem instruktorów wykonywali biżuterię, prace techniką zdobniczą i origami. Przygotowano też m.in. warsztaty kulinarne, ćwiczenia pamięci i koncentracji, pokaz udzielania pierwszej pomocy, pokaz tresury psów, nordic walking i gimnastykę dla seniorów, występy muzyczno-taneczne. Rozmawiano również o profilaktyce raka skóry (seniorzy korzystali z bezpłatnego badania wideodermatoskopem).

Międzynarodowy Dzień Osób Starszych za nami. O seniorach należy pamiętać zawsze, nie tylko przy okazji ich święta. To jedna z grup społecznych wciąż silnie narażonych na przemoc fizyczną i psychiczną, na wykorzystywanie do celu zebraństwa, dyskryminację czy zaniedbania w kwestii opieki.

KAROLINA KASPRZAK



Występuje kapela „Junki z Buku”.



Warsztaty artystyczne.



Trening koncentracji.

Często określa się je mianem „słaba płeć”. Kobiety, które mimo przeciwności losu znalazły w sobie siłę, aby prowadzić aktywne życie uhonorowała tegoroczna edycja konkursu „Lady D.” im. Krystyny Bochenek. Inicjatywa ma zasięg ogólnopolski. Organizatorem jest Parlamentarna Grupa Kobiet we współpracy z Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Skrót „Lady D.”, jak informuje PFRON, pochodzi od angielskiego wyrażenia Lady Disabled (Dama Niepełnosprawna). Skrót kojarzony jest również z niezyską księżną Wallii Dianą, podejmującą różnorodne działania charytatywne, m.in. na rzecz osób niepełnosprawnych. Konkurs „Lady D.” jest organizowany od 2002 roku. Celem przedsięwzięcia jest uhonorowanie niepełnosprawnych kobiet, które swoim zaangażowaniem wnoszą wkład w różne dziedziny życia zawodowego i społecznego.

W tym roku, w różnych województwach, odbywały się etapy regionalne, z których zostały wyłonione laureatki na szczeblu ogólnopolskim. W województwie wielkopolskim konkurs organizowało Biuro Poselskie Posła na Sejm RP Bożeny Szydłowskiej we współpracy z Wielkopolskim Oddziałem PFRON. Honorowy patronat nad konkursem na tym etapie sprawowała Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Poseł do Parlamentu Europejskiego i Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego.

14 września w Sali Białej Urzędu Miasta Poznania przybliżono sylwetki 15 finalistek wielkopolskiej edycji. Były to: Łucja Werblińska, Katarzyna Wojtczak, Weronika Łukaszczuk, Grażyna Pachowicz, Anna Sinica, Teresa Gorczyńska, Maria Kornelia Wojciechowska-Witaszak, Janina Karpińska, Krystyna Wechmann, Krystyna Dąbrowska, Maria Stefaniak, Honorata Pilarczyk, Katarzyna Bartoszewicz, Ewelina Węglewska i Justyna Matysiak. Spośród nich kapituła wybrała 3 zwyciężczynie. I tak: w kategorii „Życie społeczne” wyłoniono Katarzynę Wojtczak, prezesa Stowarzyszenia Pomocy „SOS” w Środzie Wielkopolskiej i wieloletniego pracownika prowadzonego przez tę organizację Warsztatu Terapii Zajęciowej, w kategorii

DAMY NIEPEŁNOSPRAWNE NAGRODZONE

Zwyciężają codziennie



Teresa Hernik (z prawej) i Bożena Szydłowska składają gratulacje Justynie Matysiak, zwyciężczyni w kategorii „Kultura i sztuka”.



W imieniu zwyciężczyń głos zabiera Katarzyna Wojtczak. Z prawej Katarzyna Bartoszewicz i Justyna Matysiak.

„Życie zawodowe” Katarzynę Bartoszewicz, sekretarza redakcji Wielkopolskiego Portalu Informacyjnego Osób Niepełnosprawnych „Pion” i specjalistę ds. informacji w Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu „Centrum Bukowska”, a w kategorii „Kultura i sztuka” Justynę Matysiak, uczestniczkę Warsztatu Terapii Zajęciowej „Krzemień” poznańskiego Stowarzyszenia „Na Tak”, światową artystkę sztuki „art brut”. Wyróżnienie honorowe od Marszałka Sejmu RP Małgorzaty Kidawy-Błońskiej otrzymała Krystyna Wechmann, prezes Federacji Stowarzyszeń

„Amazonki”, wiceprezes Polskiej Koalicji Pacjentów Onkologicznych.

Statuetki wręczała Teresa Hernik, prezes Zarządu Głównego PFRON oraz Bożena Szydłowska, Poseł na Sejm RP, przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet. Gratulacje zwyciężczyniom składał Ferdynand Łukanowski, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału PFRON.

– Dziękuję wszystkim, którzy pomogli dostrzec kobiety nie poddające się, silne, aktywne, zaangażowane. Osoby niepełnosprawne są w głównym nurcie naszego życia i ni-

kogo nie powinno to dziwić. Starajmy się patrzeć sercem. Słabości są niczym, jeśli jesteśmy gotowi nieść pomoc innym. Żadne słowa nie oddadzą szacunku i honoru, który się kobietom niepełnosprawnym należy – mówiła Hernik.

Ile pań, tyle historii. Krystyna Wechmann pokonała chorobę nowotworową. Teraz niesie pomoc innym kobietom z rakiem. Katarzyna Wojtczak ma skrzywienie kręgosłupa. Każdy dzień jest dla niej najcenniejszym darem. Stowarzyszenie „SOS”, które prowadzi, prężnie działa. WTZ w Środzie Wielkopolskiej skupia aż 48 osób z różnymi niepełnosprawnościami, w szczególności z niepełnosprawnością intelektualną. Podejmuje szereg działań na rzecz rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Dla Wojtczak nagroda w konkursie „Lady D.” jest wielkim wyróżnieniem i bodźcem do dalszych działań.

Niepełnosprawne damy zwyciężają codziennie. One wiedzą najlepiej, jak wiele trzeba wysiłku i wytrwałości w działaniu.

Uroczystość w Sali Białej uświetnił koncert Julii Mężynskiej, uczennicy V klasy Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu, któ-

ra do występów przygotowuje pedagog specjalny Jerzy Kot. Piękny i dojrzały głos dziewczyny ujął publiczność tak, że otrzymała zaproszenie do występu podczas gali finałowej konkursu 23 września w Warszawie, gdzie patronat honorowy pełnili Marszałek Sejmu RP Małgorzata Kidawa-Błońska i Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Jarosław Duda.

Organizatorzy wielkopolskiej edycji konkursu „Lady D.” składają serdeczne podziękowania darczyńcom za ufundowanie upominków, za życzliwość i wolę współpracy, patronom medialnym, organizacjom, instytucjom oraz wszystkim, którzy przyczynili się do wsparcia realizacji tej inicjatywy. Do kobiet z niepełnosprawnością kierują zaproszenie do udziału w kolejnej edycji konkursu. Warto się zgłosić i pokazać społeczeństwu, jak wiele mogą osiągnąć osoby niepełnosprawne.

*

W etapie ogólnopolskim „Lady D.” w Warszawie w kategorii „Kultura i sztuka” zwyciężyła Justyna Matysiak jako jedyna laureatka z Wielkopolski. Mieszka w Przeźmierowie koło Poznania.

KAROLINA KASPRZAK



Finalistki wielkopolskiej edycji konkursu „Lady D.” z członkami kapituły.



Błażej
Friedrich
POZNAŃ

Jak co roku w drugą sobotę września odbył się XI Piknik Integracyjny w Owińskach. Tym razem pod nazwą „Czarodziejska brama”. Była to zresztą nie tylko nazwa, gdyż rzeczywiście czarodziejska brama prowadziła uczestników w tajemniczy świat cyrku, a warsztat tego dnia zamienił się w kolorowy namiot cyrkowy.

Swoimi umiejętnościami popisywały się konie cyrkowe, klaun i słoń oraz spacerująca wysoko nad ziemią tancerka na linie. Można było spotkać tygrysa i wcielić się w klauna oraz zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie. Wprawdzie wszystko to było iluzją, pięknymi dekoracjami wykonanymi przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach – ale od czego mamy wyobraźnię?

W pikniku uczestniczył m.in. Zygmunt Jeżewski – członek Zarządu Powiatu, Jacek Somerfeld – wójt gminy Czerwonak i Grzegorz Karolczak – zastępca dyrektora PCPR w Poznaniu. Byli uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej z powiatu poznańskiego, mieszkańcy gminy Czerwonak, członkowie kół Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu. Podziwiano prace wykonane przez uczestników warsztatu w Owińskach:

XI PIKNIK INTEGRACYJNY W WARSZTACIE TERAPII ZAJĘCIOWEJ W OWIŃSKACH

Czarodziejska brama

świece, poduszcзки, fartuszki, ceramikę i inne rękodzieło. Były występy uczestników zaproszonych WTZ: taniec, śpiew, pantomima i występ didżeja połączony ze wspaniałą choreografią tancerek. Każdy pokaz nagradzany był burzą oklasków.

Kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach Małgorzata Wołosz złożyła serdeczne podziękowanie na ręce Małgorzaty Dalek, prokurenta Firmy El-Cab, za wsparcie kwotą 20.000 złotych, za które to pieniądze zakupiono niezbędne wyposażenie wspierające uczestników zajęć w Owińskach. Prezes Koła WZINR w Owińskach Urszula Zaworska odebrała z kolei czek na sumę również 20.000 przekazaną przez Firmę YORK na organizację wyjazdu rehabilitacyjnego. Wsparcie YORK to nie tylko okazjonalna darowizna, ale regularne zaopatrywanie WTZ w sprzęt ułatwiający utrzymanie czystości.

Po tych miłych chwilach wystąpił utworzony w 2012 roku



FOT. (4X) BŁAŻEJ FRIEDRICH

zespół wokalistek „Supermenki” z pracowni muzycznej Gminnego Ośrodka Kultury „Sokół” w Czerwonaku. Zespół koncertuje w całej Wielkopolsce, poprzedzając występy takich artystów jak Małgorzata Ostrowska, Wanda Kwietniewska, Kasia Wilk, Ewelina Lisowska czy zespół „Leszcze”. „Supermenki” wprowadziły atmosferę radosnej zabawy. W tym czasie w parku trwały konkursy: łowienie „złotej rybki”, rzut kapeluszem, slalom z lektyką, „ogniasty strzał” z markera paintballowego, cyrkowa gąsienica. Nad przebiegiem konkursów czuwali wolontariusze z Gimnazjum w Koziegłowach. Na koniec zwycięzcom wręczono nagrody, a podziękowania i upominki przybyłym warsztatom i kołom WZINR.

XI piknik zorganizowany przez Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu i Warsztat Terapii Zajęciowej w Owińskach był przeprowadzony perfekcyjnie. Goście mogli zwiedzić Warsztat, zapoznać się z pracami uczestników, porozmawiać z nimi i wspólnie się bawić. Uczestnicy warsztatu mają się czym pochwalić: wspomniane już wytwory ich pracowni wzbudzały podziw zwiedzających. W konkursach i zabawach często okazywało się, że osoba z niepełnosprawnością może wygrać. Prawdziwa integracja była największą wartością tego spotkania.

Organizację pikniku współfinansował Powiat Poznański i Gmina Czerwonak.

TARGI SPRZĘTU REHABILITACYJNEGO W ŁODZI

Nowe technologie w rehabilitacji



Ogólnopolska Konferencja Sejmików Osób Niepełnosprawnych. Przedstawiciele sejmików wojewódzkich z Aliną Wojtowicz-Pomiernej i Teresą Hernik.

Sprzęt oraz urządzenia do Świschen, sprzęt diagnostyczno-pomiarowy, przedmioty ułatwiające pokonywanie barier architektonicznych – platformy, podjazdy, rampy, dźwigi platformowe, ruchome uchwyty, dźwigi do wózków inwalidzkich i inne akcesoria prezentowano od 17 do 19 września w hali „Expo” Międzynarodowych Targów Łódzkich podczas 23 Międzynarodowych Targów Sprzętu Rehabilitacyjnego. Wydarzeniem towarzyszącym była m.in. Ogólnopolska Konferencja Sejmików Osób Niepełnosprawnych.

Targi zorganizowało Biuro Targów „Interservis”. Honorowy patronat sprawował Władysław Kosiniak-Kamysz, Minister Pracy i Polityki Społecznej, Jarosław Duda, Sekretarz Stanu, Pełnomocnik Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych, Jolanta Chelmińska, wojewoda łódzki, Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, Hanna Zdąnowska, prezydent Łodzi, Teresa Hernik, prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, prof. dr hab. n. med. Jolanta Kujawa, prezes Polskiego Towarzystwa Rehabilitacji, Marek Kiljański, prezes Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii, Michał Czachor, prezes Polskiego Towarzystwa Ortyki i Protetyki Narządu Ruchu

oraz Paweł Babij, prezes „Interservis” sp. z o.o.

Targi rehabilitacyjne dla środowiska osób niepełnosprawnych okazały się ważnym przedsięwzięciem. Z bogatą ofertą sprzętu zapoznawali się niepełnosprawni, ich opiekunowie, przedstawiciele instytucji i organizacji pozarządowych z całej Polski. Z Poznania przyjechali założyciele portalu dla osób na wózkach inwalidzkich wózkowicz.pl – Agnieszka Kubicka i Sebastian Mankiewicz.

Można było podejść do stoisk wystawienniczych, zobaczyć, wypróbować oraz dopasować sprzęt do własnych potrzeb. Testowano elektryczne wózki inwalidzkie, łóżka rehabilitacyjne, podnośniki, protezy kończyn, mechaniczną rękawicę do rehabilitacji ręki, obuwie do ortez z otwieraną piętą i urządzenia poprawiające pracę mięśni. Specjaliści – lekarze, fizjoterapeuci, rehabilitanci służyli fachową poradą. Asortyment był bardzo szeroki. Niestety, niedostępny, z uwagi na wysokie ceny, dla większości osób niepełnosprawnych. Dla przykładu: wanna z hydromasażem w cenie targowej kosztowała 46 tysięcy złotych (cena normalna wynosiła 65 tysięcy). Nawet jeśli uda się pozyskać dofinansowanie na zakup takiego sprzętu, określoną sumę trzeba dopłacić, a to znaczący problem dla czło-

wieka, który utrzymuje się z renty socjalnej czy inwalidzkiej.

Na stoisku Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych udzielano informacji dotyczących np. dostosowania mieszkania, przeprowadzenia większych inwestycji czy dofinansowań w ramach programu „Aktywny samorząd”. Formy rehabilitacji zawodowej i społecznej prezentował Warsztat Terapii Zajęciowej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 3 w Łodzi i Zakład Aktywności Zawodowej Caritas Archidiecezji Łódzkiej. Na tych stoiskach oferowano wykonane przez osoby niepełnosprawne zegary ściennie, torby damskie z filcu, świece itp.

Odbływały się porady, konsultacje i badania. Targi sprawdziły się jako miejsce wymiany doświadczeń. Dla zainteresowanych problematyką niepełnosprawności przygotowano konferencje oraz sympozja. Program wystąpień był zróżnicowany, poruszano wiele ciekawych zagadnień. Jednym z nich był temat „Włączanie uczniów niepełnosprawnych w pełne funkcjonowanie szkoły”.

Na Ogólnopolską Konferencję Sejmików Osób Niepełnosprawnych pod hasłem: „Orga-

nizacje pozarządowe i ich rola w funkcjonowaniu społecznym i zawodowym osób z niepełnosprawnościami” z udziałem Aliny Wojtowicz-Pomiernej, zastępcy dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych i Teresy Hernik, prezesa PFRON zaproszono 17 września. Mówiono o roli sejmików w poprawie jakości życia osób niepełnosprawnych. Głos, prócz wyżej wymienionych, zabrał również m.in. Stanisław Schubert, prezes Karłonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych z wystąpieniem pn. „Turystyka osób niepełnosprawnych i zatrudnienie niepełnosprawnych w usługach gościnnych”. Opowiedział o projekcie „Gościński sprawni-niepełnosprawni: aktywizacja niepełnosprawnych w branży usług gościnnych”, w którym biorą udział osoby niepełnosprawne z 3 województw – dolnośląskiego, śląskiego i warmińsko-mazurskiego.

KAROLINA KASPRZAK



Testowanie sprzętu rehabilitacyjnego.



Urządzenie poprawiające pracę mięśni dla pacjentów z niepełnosprawnościami neurologicznymi, którzy mają zachowaną świadomość i mogą odpowiadać na kierowane do nich komunikaty.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK



Witold
Bońkowski

W książce Witolda Bońkowskiego „Niewyobrażalne. Potęga i Paradoxy Naszych Umysłów”, której fragmenty przedrukowujemy, znajdują się przypisy i źródła pochodzących informacji. Red.

*

SIEDEM SPOSOBÓW NA ZACHOWANIE SPOKOJU DUCHA, KTÓRY PRZYNIESIE CI SZCZĘŚCIE

Musimy uświadomić sobie, że o tym, czym jesteśmy, decydują nasze myśli. W zależności od tego, co myślimy, postępujemy w określony sposób, w zależności od tego również w określony sposób postrzegają nas inni. Jeżeli pewien rodzaj myśli nami owładnie, prędkiej czy później inni zaczną przypisywać nam cechy, jakie się wskutek tego uzewnętrznia.

Cesarz rzymski Marek Aureliusz kiedyś powiedział wprost: Nasze życie jest tym, co zeń uczynią nasze myśli. Nasze myśli mają ogromną władzę, mogą nas podnieść, uaktywnić, ale mogą i zniszczyć, jeśli bezwzględnie im ulegniemy.

Pesymizm, zniechęcenie, rozgoryczenie, nieustanny zawód otaczającym światem, ciągłe przeczuwanie kłopotów i nieszczęść będą nami sterowały, narzucały nam sposób zachowania i postępowania. Jest w tym coś ze słynnego „prawa Murphy'ego”: jeżeli uparcie myślimy, że stanie się coś złego – to na pewno tak będzie. Dodajmy, że ciągle rozczulanie się nad sobą, rozdwojenie nad prawdziwymi lub domniemanymi nieszczęściami, jakie nas spotykają lub spotkać mogą – odsuwają nas od innych ludzi. Chętnie za to przebywamy w otoczeniu tych, którzy walczą z myślami o swych zmartwieniach, nie szukają wszędzie winnych swych krzywd i domniemanych tragedii, są do życia nastawieni optymistycznie i żyją nadzieją. Wiecznie skrzywiona, skwaszona twarz, demonstrowanie na każdym kroku niezadowolenia, niechęci, nieustanne narzekanie i szukanie winnych – odstrasza. W re-

Jak uwolnić się od cierpienia?⁽⁶⁾



zultacie ludzie będą nas unikać, zamiast udzielić wsparcia, porady, konkretnej pomocy wówczas, gdy będą nam one najbardziej potrzebne. Albo też dojdą do wniosku, że naprawdę jesteśmy „do niczego” – jak śpiewał przed laty Wojciech Młynarski o nieszczęśliwcu, który wciąż narzekał, lamentował i błagał o dobiecie, aż w końcu ktoś, litując się nad nim, naprawdę to uczynił.

Nie chodzi tu o urzędowy, ostentacyjny optymizm, demonstrowany zawsze i wszędzie, taki, jaki praktykuje się w Stanach Zjednoczonych. Większość tych wiecznie uśmiechniętych, „optymistycznych” ludzi korzysta z pomocy terapeutów i tylko przed nim są w stanie się uzewnętrzniać, płacząc za wysłuchanie. Taka postawa jest skrajnie sztuczna, nieprawdziwa. Unikając problemów, zagłuszając je ostentacyjnym optymizmem, zachowujemy się fałszywie. Nakładamy maskę zasłaniając psychiczną ruinę, aby innym było z nami lepiej i aby, na przykład, szef w pracy nie zaczął na nas patrzeć nieprzychylnie. Taka postawa też jest niekorzystna.

Nie chodzi więc o udawanie, że nie mamy żadnych kłopotów. Rzecz w tym, by racjonalizować nas stosunek do problemów, z jakimi się spotykamy. Nie wyolbrzymiamy ich, ale i nie patrzymy na nie lekceważąco. Wystarczy ocena z dystan-

su. Czym innym jest poważne traktowanie problemu, a czym innym bezproduktywne, wręcz nonsensowne zamartwianie.

Słynny stoik grecki Epiktet podkreślał, że powinniśmy przykładąć do usuwania złych myśli z umysłu większą wagę, niż do usuwania guzów i ropni z ciała. Nieustanne napięcia i stres mają ogromne znaczenie w powstawaniu schorzeń somatycznych. Sami je sobie fundujemy, nie umiemy opanować własnego umysłu. Z chwilą zachowania kontroli nad naszymi myślami stanemy również panami naszego ciała.

Początkowo nie będzie łatwo. Możliwe, że zajdzie potrzeba przełamania swojego zwykłego nastawienia, siebie samego, udawania radości przy najczarniejszych myślach. Stopniowo, w miarę upływu czasu nasze myśli zaczną zaprzętać sprawy inne niż zamartwianie, odwrócimy uwagę od problemów, na które nie mamy najmniejszego wpływu albo które w dużej mierze są zmyślone, urojone.

Najlepiej, jeśli wybierzesz sobie konkretny dzień, w którym postanowisz inaczej patrzeć na otaczający świat. W tym jednym dniu zrealizować poniższe 10 punktów:

- Będę szczęśliwy, stłumię ponure myśli.
- Przyjmę świat takim, jaki akurat jest, nie będę pró-

bował go naginać do moich pragnień, życzeń i nadziei.

- Zadbam o swoje ciało.
- Zadbam o swój umysł przez zajęcie go czymś pożytecznym, np. nauczę się czegoś nowego.
- Bezinteresownie uczynię coś dobrego z myślą i innych.
- Będę dziś miły, pohamuję swoje humory i złe nastroje.
- Będę rozwiązywał problemy związane tylko z tym jednym, konkretnym dniem, nie rozpraszając się.
- Dzisiaj będę działał planowo, bez niepotrzebnego miotania się od sprawy do sprawy.
- Nie będę pracował do upadłego, pół godziny przeznaczę na relaks, wypoczynek.
- Będę cieszył się tym, co mam i tymi, co mnie otaczają.

cdn.

ZASTRZEŻENIE

Treść tej książki opiera się na wiedzy ogólnodostępnej, czerpanej zarówno z osobistych doświadczeń autora, jak i z przytoczonych przez niego publikacji. Nie należy jej traktować jako diagnozy medycznej ani jako porady lekarskiej.

Książka została wydana wyłącznie w celach edukacyjnych; ma na celu popularyzację wiedzy o wpływie ludzkiego umysłu na organizm człowieka, nie stanowi więc alternatywy dla profesjonalnego leczenia medycznego. Zamiarem autora jest jedynie zwrócenie uwagi na potęgę umysłu i jego wpływ na organizm człowieka oraz uświadomienie olbrzymiego potencjału drzemącego w każdym z nas.

Autor nie ponosi odpowiedzialności za zachowanie czytelnika sprzeczne z niniejszym ostrzeżeniem.

Pracownik socjalny to za-
wód potrzebny, ale też
niebezpieczny. Praca z ludź-
mi w kryzysie – uzależniony-
mi, bezdomnymi, odrzucony-
mi przez społeczeństwo to bez
wątpienia jedna z najtrudniej-
szych profesji. W środowisku
przedstawicieli instytucji po-
mocy społecznej często mówi
się o agresji i przemocy, nara-
żaniu pracownika socjalnego
na niebezpieczeństwo utraty
zdrowia, a nawet życia. Chro-
nić przed tym ma nowelizacja
ustawy z 12 marca 2004
roku o pomocy społecznej
(Dz.U.04.64.953 z późniejszymi
zmianami), którą Prezydent
RP podpisał 25 sierpnia.

Praca socjalna, według defini-
cji w art. 6 pkt. 12 wyżej wymie-
nionej ustawy, jest „działalno-
ścią zawodową mającą na celu
pomoc osobom i rodzinom we
wzmocnieniu lub odzyskaniu
zdolności do funkcjonowania w
społeczeństwie poprzez pełnie-
nie odpowiednich ról społecz-
nych oraz tworzenie warunków
sprzyjających temu celowi”. Z
kolei definicja pracy socjalnej
przyjęta przez Zgromadzenie
Ogólne Międzynarodowej Fede-
racji Pracowników Socjalnych
w Kanadzie w 2000 roku zwraca
uwagę na rozwiązywanie
problemów ludzi, respektowa-
nie zasad praw człowieka oraz
sprawiedliwości społecznej.

Praca socjalna dla reprezen-
tanta tej dziedziny w prakty-
ce oznacza wiele wyzwań. Zak-
res obowiązków pracownika
socjalnego jest szeroki: udzie-
la informacji i pomocy osobom
znajdującym się w trudnej sytu-
acji materialno-bytowej, wspie-
ra rodziny wielodzietne, niewy-
dolne wychowawczo, osoby za-
grożone przestępczością i prze-
stępców, osoby poszkodowane
w wyniku wypadków losowych,
bezrobotne, bezdomne, chore
oraz niepełnosprawne, współ-
pracuje ze szkołami, z instytu-
cjami opiekuńczymi i służba-
mi interwencyjnymi, podejmu-
je działania zmierzające do po-
prawy warunków życia. Przed-
stawiciel tego zawodu pracuje
też na rzecz społeczności lokal-
nej wdrażając działania o cha-
rakterze integracyjnym i moty-
wującym ludzi do dokonywania
zmian w swoim środowisku.
Kryzysowe sytuacje są przyczy-
ną narastającego napięcia we-
wnętrznego i agresywnych za-
chowań ze strony osób, którym
pracownik socjalny niesie po-
moc.

Senackie poprawki do usta-
wy o zmianie ustawy o pomo-
cy społecznej rozpatrywała na
wspólnym posiedzeniu 5 sierp-

Praca socjalna po nowelizacji

nia sejmowa Komisja Polityki
Społecznej i Rodziny oraz Kom-
isja Samorządu Terytorialnego i
Polityki Regionalnej. Stano-
wisko w tej sprawie przedsta-
wiła Elżbieta Seredyn, podse-
kretarz Stanu w Ministerstwie
Pracy i Polityki Społecznej oraz
Biuro Legislacyjne Sejmu. Po
rozpatrzeniu poprawek osta-
tecznie przyjęto treść nowelizacji
i przekazano do podpisu Pre-
zydentowi RP.

Nowelizacja ustawy zakłada
możliwość zapewnienia pra-
cownikowi socjalnemu asysty
policji podczas przeprowadza-
nia wywiadu środowiskowego¹.
Oznacza to, że w szczególnie
trudnych sytuacjach kierow-
nik ośrodka pomocy społecznej
będzie mógł wystąpić z wnios-
kiem do komendanta policji
w sprawie przydzielenia asy-
sty. Założenie jest odpowiednią
na wzrastającą liczbę przypad-
ków groźb i czynów zagrażają-
cych bezpieczeństwu pracow-
nika socjalnego. W dalszym
ciągu pozostaje nierozwiązana
sprawa zapewnienia ochro-
ny w każdym budynku ośrodka
pomocy społecznej. Brak profes-
jonalnego nadzoru jednostek
pomocy społecznej najbardziej
widoczny jest w niewielkich
gminach i powiatach. Skromny
budżet nie pozwala zazwyczaj
na zatrudnienie firmy ochro-
niarskiej czy chociażby instal-
ację monitoringu. Czytelnicy
„Filantropa Naszych Czasów”
pamiętają na pewno tragiczną
historię, która wydarzyła się
w Makowie w powiecie skier-
niewickim – atak 62-letniego
mężczyzny na Gminny Ośrodek
Pomocy Społecznej, w skut-
ek którego dwie osoby ponio-
ły śmierć. Pracownik socjalny
będzie więc bezpieczny pod-
czas przeprowadzania wywia-
du środowiskowego w miejscu
zamieszkania trudnego klien-
ta, ale nie w budynku ośrod-
ka pomocy społecznej. Mówiąc
o bezpieczeństwie pracow-
nika socjalnego podczas wyko-
nywania obowiązków zawo-
dowych nie da się nie zauwa-
żyć luki, która w dalszym cią-
gu w tym obszarze występuje.
Jeśli asysta policji ogranicza

się wyłącznie do przeprowa-
dzania wywiadu środowisko-
wego i to w szczególnie trud-
nych przypadkach, trzeba pa-
miętać o wysokim ryzyku na-
rażenia na niebezpieczeństwo
utraty zdrowia lub życia w wie-
lu innych sytuacjach.

W zawodowych działaniach
pracownik socjalny zmierza się
z różnego rodzaju dylematami
etycznymi. Występuje z jednej
strony w roli pomagającego, z
drugiej – w roli człowieka, który
monitoruje, czy wszystkie spra-
wy, do których zobowiązała się
osoba ubiegająca się o wspar-
cie, zostały załatwione. W lite-
raturze pracy socjalnej spotyka-
my się z pojęciem tzw. konflik-
tu sprzecznych interesów odno-
szącym się do relacji pracow-
nika socjalnego z klientem, z gru-
pą ludzi potrzebujących a resztą
społeczeństwa, z instytucjami,
z pracodawcą i z różnymi gru-
pami profesjonalistów².

Nowelizacja ustawy o pomo-
cy społecznej koncentruje się
ponadto na kwestii superwizji³ –
określa programy szkoleń dla
superwizorów, kształce-
nia oraz doskonalenia zawodo-
wego, a także zasady otrzymy-
wania certyfikatów, zmniejsza
opłaty za szkolenie superwizo-
rów pracy socjalnej do wysoko-
ści 20% przeciętnego wynagro-
dzenia w gospodarce narodo-
wej, wydłuża czas na dostosowa-
nie ogrzewalni, noclegowni
i schronisk dla bezdomnych do
wyznaczonych standardów z 18
miesięcy do 3 lat. Ustawodaw-
ca wprowadza projekt socjalny,
który stanowi nowe narzędzie
pracy i jednocześnie nowe za-
danie własne gminy. Teraz rolą
gmin będzie opracowywanie
oraz realizacja projektów so-
cjalnych.

Nowe przepisy nie ograni-
czają się wyłącznie do regula-
cji spraw dotyczących kształ-
cenia, zakresu zadań pracow-
nika socjalnego i samej pracy
socjalnej. Nowelizacja podkre-
śla kwestię związaną z poby-
tem osób dorosłych w domach
pomocy społecznej, a ściślej,
z finansowaniem odpłatności
za pobyt w DPS. Dzieci, któ-
rych rodzice zostali pozbawieni

władzy rodzicielskiej nie będą
już obciążane kosztami ich po-
bytu w DPS.

Nowelizacja jest dobrą wiadomością również dla osób z
problemami zdrowia psychicz-
nego i ich bliskich. Umożliwia
gminom prowadzenie klubów
samopomocy dla ludzi z zabu-
rzeniami psychicznymi. Przed
nowelizacją mogły je prowa-
dzić wyłącznie powiaty. Zakła-
da się, że kluby samopomocy
będą uzupełnieniem oferty śro-
dowiskowych domów samopo-
mocy. Dzięki temu ze wspar-
cia terapeutycznego skorzysta-
ją osoby z zaburzeniami psy-
chicznymi, które do tej pory nie
miały takiej możliwości, bo pla-
cówka była oddalona od miej-
sca zamieszkania.

Pomoc społeczna i praca so-
cjalna to obszary wymagają-
ce nieustannych zmian w kie-
runku zapewnienia potrzebu-
jącym profesjonalnego wsparcia.
Wiele zagadnień z tego zakresu
wciąż wymaga szczegółowego
dopracowania. Istotnym proble-
mem jest np. dziedziczenie bie-
dy czy niewłaściwe wykorzy-
stywanie środków przeznacz-
nych na pomoc społeczną.

KAROLINA KASPRZAK

¹ Wywiad środowiskowy jest prze-
prowadzany w miejscu zamieszkania oso-
by ubiegającej się o wsparcie instytucji
pomocy społecznej w celu zdiagnozo-
wania sytuacji zdrowotnej, osobistej,
rodzinnej, dochodowej. Na podstawie
zebranych danych pracownik socjalny
planuje pomoc.

² „Dylematy etyczne pracowników so-
cjalnych” – publikacja pod red. Mar-
ty Sokołowskiej, Centrum Rozwoju
Zasobów Ludzkich, Warszawa 2013,
„Źródła i rodzaje dylematów etycz-
nych w pracy socjalnej oraz możliwo-
ści ich rozwiązywania”, s.16.

³ Superwizja w pracy socjalnej oznacza
wzajemną wymianę doświadczeń, po-
szukiwanie przyczyn trudności w roz-
wiązywaniu problemów, a także wy-
rażenie opinii specjalistów o wykony-
wanej pracy pracownika socjalnego.
Udział w superwizji stwarza możli-
wość szerszej perspektywy postrze-
gania danego problemu. (Źródło: „Super-
wizja pracy socjalnej. Zastosowania i
dylematy” – publikacja pod red. Jerze-
go Szmagałskiego, Instytut Rozwoju
Służb Społecznych, Warszawa 2011).

Bilet seniora tańszy

Od 1 listopada przejazdy opłacane z tPortmonetki na karcie PEKA będą tańsze, mniej za bilety zapłacą też seniorzy. Z myślą o osobach w wieku 65+ zostanie wprowadzony bilet okresowy na 366 dni w atrakcyjnej cenie 50 zł (na strefę A). Tak postanowili poznańscy radni, przychylając się do propozycji Zarządu Transportu Miejskiego w Poznaniu. Po ukończeniu 70. roku życia seniorzy mogą korzystać z transportu publicznego ZTM za darmo.

Zmiany mają zachęcić podróżnych do korzystania z komunikacji zbiorowej. Jest to rozszerzenie atrakcyjnej taryfy obejmującej takie produkty, jak bilet metropolitalny czy bilet semestralny. Bilet seniora jest skierowany do osób zamieszkałych w Poznaniu oraz w gminach objętych porozumieniami międzygminnymi. Obecnie są to gminy: Czerwonak, Dopiewo, Komorniki, Kórnik, Luboń, Mosina, Murowana Goślina, Pobiedziska, Puszczykowo, Rokietnica, Suchy Las, Swarzędz, Szamotuły.

Nośnikiem biletu seniora jest imienna karta PEKA, więc apelujemy do osób, które takiej karty jeszcze nie posiadają, o złożenie wniosku – mówi Bartosz Trzebiatowski, rzecznik prasowy ZTM. – Można to zrobić, składając wypełniony wniosek w formie papierowej w jednym z Punktów Obsługi Klienta ZTM Poznań lub elektronicznie poprzez portal www.peka.poznan.pl. Wydanie karty jest bezpłatne. Wszystkie niezbędne informacje dotyczące składania wniosku oraz kupowania biletów znajdują się na portalu www.peka.poznan.pl.

Od 1 listopada jeszcze taniej będzie można korzystać z opłacania przejazdów z tPortmonetki na karcie PEKA. Nastąpi obniżenie kosztów podróży na trasach dłuższych niż 5 przystanków oraz dodatkowo powyżej 21 przystanku. Obniżka stawek od 21 przystanku ma duże znaczenie zwłaszcza dla osób korzystających z linii z długimi trasami, przykładowo przebiegających przez strefy A+B+C.

AURELIA PAWLAK

Bezdomnym cieplej

Od 1 listopada bieżącego roku bezdomni będą mogli korzystać z ogrzewalni, zlokalizowanej przy ulicy Krańcowej. Znajduje się ona w budynku dawnego Domu Charytatywnego „Przystań”.

Batalia o ogrzewalnię trwała od 2013 roku, kiedy projekt ten, zgłoszony przez Caritas Archidiecezji Poznańskiej, zajął pierwsze miejsce w Poznańskim Budżecie Obywatelskim. Początkowo rozważano lokalizację blisko dworca PKP przy ulicy Śniadeckich, ale opór mieszkańców sprawił, że należało poszukać innego miejsca.

Nowa lokalizacja dotyczyła ulicy Krańcowej, ale także w tym przypadku mieszkańcy nie wykazali się tolerancją i empatią. Problemy udało się jednak pokonać i ogrzewalnia czeka na pierwszych potrzebujących. Pomieści ona 30 osób, które otrzymają m.in. ciepły posiłek i dach nad głową. *awa*

Zdrowie – wartością

Do organizacji pozarządowych zajmujących się tematyką zdrowia, wolontariatu oraz wszystkich mieszkańców Poznania Wielkopolska Rada Koordynacyjna – Związek Organizacji Pozarządowych skierowała bezpłatne seminarium pod hasłem „Zdrowie jako wartość społeczna”.

Spotkanie odbyło się 8 września w Poznańskim Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu – „Centrum Bukowska”. Wykład wprowadzający wygłosił prof. dr hab. Kazimierz Dobrzański z Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych, który specjalizuje się w zagadnieniach związanych m.in. z polityką społeczną i problematyką zdrowotną. Przez dwie godziny rozmawiano o respektowaniu praw pacjenta, potrzebach organizacji pozarządowych oraz ich roli w podnoszeniu jakości życia.

KAROLINA KASPRZAK

MY TEŻ MOŻEMY

Nasze marzenia



Sylwia Kośmider
MIŁOŚLAW

To, o czym my marzymy, dla was zdrowych i w pełni sprawnych jest po prostu waszą codziennością. Oczywiście, każdy z nas marzy o tym, by być całkiem zdrowym, co w wielu przypadkach, niestety, nie jest możliwe i trzeba się z tym pogodzić. Wiele naszych marzeń się nigdy nie spełni...

Moimi największymi marzeniami są: być zawsze w szczęśliwym związku (może w przyszłości ślub), usamodzielić się na tyle, na ile się da, mieć zawsze kontakt ze swoim przyjaciółkami. Mam nadzieję, że będzie mi to dane. Chciałabym też spędzić jakieś miłe wakacje z ukochanym na przykład nad naszym polskim morzem.

Znam bardzo dużo osób w

mojej sytuacji. Jeśli zapytacie, o czym marzą, odpowiedzą, że o normalności: to znaczy praca, ślub, dom z ogrodem, dzieci. Dla was to zwyczajne życie, a dla nas tylko marzenie. Oczywiście, są też inne rzeczy, o których marzymy, bardziej materialnie, ale i mniej ważne. Owszem, są osoby niepełnosprawne, którym się udało, mają własną rodzinę i są bardzo szczęśliwe. Podziwiam takie osoby i mam nadzieję, że kiedyś będę do nich należeć. Niestety, nadal związki między chorą a zdrową osobą należą do rzadkości właśnie przez was, zdrowych. Dlaczego? Ponieważ nie akceptujecie takich związków, wytykacie palcami, odradzacie... Czy my możemy być szczęśliwi? Pomyślcie o tym.

Wasza normalność to dla nas często sen, coś, o czym marzymy całe swoje życie.

Rada ode mnie dla osób w takiej sytuacji jak moja: warto szukać szczęścia i miłości, nawet jeśli inni twierdzą inaczej...

Szacunek dla wszystkich

Mieszkam w małej miejscowości i to właśnie tutaj ludzie nauczyli mnie, że osoby niepełnosprawne są różnie odbierane.

Gdy byłam mała, dostałam swój pierwszy wózek inwalidzki. Moje pierwsze wyjścia z mamą do miasta na spacer nie należały do miłych. Ludzie różnie mnie odbierali. Jedni uśmiechali się do mnie, a inni, niestety, zaczęli współczuć, czego ja nienawidzę. Uważam, że współczucie nie jest nam potrzebne, wręcz bardzo nas denerwuje.

A najsympatyczniejsza na mnie reakcja, jaką pamiętam z dzieciństwa? Było to zachowanie małych dzieci. Podchodziły do mnie pytały, co mi jest, a później sprawdzały, jak działa wózek. Teraz posiadam wózek elektryczny i takie maluchy chcą się nim przejechać.

Najgorsza reakcja, jaką pamiętam? Były to słowa starszej pani (mogła być po sześćdziesiątce). Słyszę jakby jeszcze dziś, co powiedziała: córce się chodzić nie chce? A gdy mama próbowała jej wyjaśnić, co mi jest, to stwierdziła: eee... pewnie udaje. Ja wtedy miałam około sześć lat, ale bardzo dobrze pamiętam takie sytuacje. Wbijają się w pamięć na całe życie... Właśnie w takich momentach trzeba umieć się bronić i nieważne, że to osoba starsza. Nie można się dać. Zasługujemy na szacunek jak wszyscy ludzie.

I tu rada dla zdrowych: pomyślcie zanim coś powiecie, życie jest przewrotne, w każdej chwili możecie znaleźć się na naszym miejscu... A do was, kochani: nie dajcie się, walczcie o szacunek.

SYLWIA KOŚMIDER

SZUKAĆ SZCZĘŚCIA I MIŁOŚCI

Czy jest nadzieja, że wyzdrowieję? Lekarze mówią, że nie. Ale dużo rzeczy mi mówili, które jednak się nie spełniły. Księża twierdzą, że zawsze trzeba mieć nadzieję.

Ja natomiast pogodziłam się z tym, jak jest, bo musiałam. Nie było łatwo, pamiętam chwile, w których pytałam: dlaczego ja... Odpowiedzi były różne, rodzice mnie nigdy nie okłamali, od początku znam historię i przebieg mojej choroby, znam możliwe scenariusze dalszego życia. Jak byłam mała, zapytałam o to samo zakonnicę. Teraz zdaje sobie sprawę, że nie wiedziała, co ma mi powiedzieć. Odpowiedziała, że to jest próba od Boga, że kiedyś będzie lepiej... W tamtym momencie uśmiechnęłam się i podziękowałam. Wiem, że dzisiaj

Jest nadzieja, że wyzdrowieję?

moja reakcja byłaby zupełnie inna. Żeby była jasność, wierzę w Boga. Ale moja choroba to po prostu błąd lekarski.

Uważam, że jeżeli osoba chora jest w stanie zrozumieć swoją sytuację, to powinna znać całą prawdę o swoim stanie. Wiem z doświadczenia, że jeżeli mamy szansę się z tym pogodzić, to jest po prostu łatwiej żyć. Oczywiście, trzeba o siebie walczyć, żeby być w jak najlepszym stanie fizycznym. Ale właśnie wówczas, gdy poznamy całą prawdę o so-

bie, każdy najmniejszy sukces nas ucieszy.

Taka mała rada dla opiekunów i rodziców: to właśnie wy powinniście być z nami szczerzy. Mamy prawo znać każdą prawdę. Oczywiście, czasami nie obejdzie się bez psychologa. Pamiętajcie, że kiedyś was zabraknie, a my musimy sami dać sobie radę.

Teraz do was, kochani niepełnosprawni: żadna choroba nie jest wyrokiem! Nie poddawajcie się, życie może być piękne, tylko trzeba w to uwierzyć.

SYLWIA KOŚMIDER

Nasze życie osobiste

Tak, mamy życie osobiste! Wiem, że niektórym trudno w to uwierzyć. Czy zdrowi ludzie naprawdę uważają, że nie mamy prawa do normalnego życia? Szans na normalny związek z drugim człowiekiem. Jestem w takim związku od czterech lat. Bardzo mnie denerwuje sposób, w jaki nas odbierają „zdrowe” osoby.

Mój chłopak jest właśnie zdrowy i tak naprawdę to on wybrał mnie. Do niczego go nie zmuszałam ani nie zmuszam. Osoby „zdrowe” (przynajmniej fizycznie) powinny się zastanowić zanim coś na ten temat powiedzą lub napiszą. Najbardziej bolesne teksty: że „ktoś jest z kimś z liłości”, że „biedny, bo wzięł sobie chorą dziewczynę na głowę”. A przecież to może być miłość! Znamy się kilka lat. Wiedziała-bym, gdyby to była liłość. Takie rzeczy się po prostu czuje.

Poznaliśmy się przez Internet. Za pomocą portalu (mało ważne, jakiego). Niektórzy uważają, że to niebezpieczne i mają sporo racji. Trzeba być ostrożnym i uważnym. W końcu dzięki takiemu portalowi jestem już w czteroletnim związku. Czy zawsze jest idealnie? Oczywiście że nie! Tak jak w każdym związku, są między nami nieporozumienia, kłótnie, ale się kochamy, czy to się komuś podoba, czy nie. Z czym musi się zmagać osoba zdrowa w takim związku? Z życiem po prostu, z codziennością. Musi być gotowa na pomoc w każdej sytuacji, na przykład pomocy w łazience, co nie jest łatwe dla obu stron. Powinna być też oparciem w chwilach załamania. Akurat ja mam silną psychikę, nawet niektórzy twierdzą, że bardzo, ale czasami też potrzebuję wsparcia.

Znam dużo osób w mojej sytuacji, które potrzebują wsparcia, bo naprawdę nie jest łatwo żyć w świecie zdrowych. Miłość to ułatwia. Na końcu apel do tych niby „zdrowych”: najpierw myślcie, a później oceniacie i pamiętajcie, w każdej chwili możecie znaleźć się w naszej sytuacji, czego wam nie życzę.

SYLWIA KOŚMIDER

SYLWIA KOŚMIDER

Moi terapeuci

Ludzie pracujący z osobami niepełnosprawnymi muszą mieć bardzo dużo cierpliwości i empatii. Terapeuci pełnią dużo różnych funkcji: oprócz tego, że pracują z nami, są także dla nas psychologami, często pielęgniarzami, pomagają nam w różnych sytuacjach. Za to właśnie ich lubimy i szanujemy.

Przedstawię krótko moich terapeutów z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie.

Pracownia ogrodnicza. Opiekuje się nią pani Gosia, bardzo miła i ciepła osoba. Pani Gosi zazdrościsz jednego: bardzo młodo wygląda.

Pracownia stolarska. Tu rządzi pan Mariusz, pseudo „Wujek”. Wujek jest zwariowany, zawsze uśmiechnięty i lubi się wygłupiać. Często nas rozśmiesza.

Pracownia komputerowa. To królestwo pani Marty. Jest osobą spokojną, miłą, czynną i zawsze pomoże, jeśli to tylko możliwe. Uważam, że

byłaby bardzo dobrym psychologiem. Umie słuchać i poradzić, nieraz już mi pomogła. Lubi też się z nami wygłupiać, żartować, co sprawia, że wszyscy uczestnicy czują się w jej towarzystwie dobrze.

Pracownia artystyczna. Tutaj panuje pani Karolina. Na początku trochę się jej bałam, ale po bliższym poznaniu zmieniłam zdanie. Charakterem jest podobna do pani Marty, no i bardzo zyskuje po bliższym poznaniu.

Pracownia sztuki użytkowej. W tej pracowni opiekunem jest pani Agata. To taka nasza śmieszka, chodzi zawsze uśmiechnięta i śpiewa sobie pod nosem. Mam wrażenie, że ma duszę artystki.

Pracownia gospodarstwa domowego. Tutaj szefem jest pan Tomek. Jest osobą trochę zamkniętą w sobie, cichą i bardzo spokojną, ale również pomocną. Dba, żebyśmy nie byli głodni, bardzo dobrze gotuje i piecze.

Oprócz tych pracowników mamy też rehabilitację. Naszą salą ćwiczeń rządzi Asia. Znam ją najdłużej, poznałyśmy się, zanim zaczęłam uczęszczać na warsztaty. Moje pierwsze wrażenie nie było zbyt dobre, ale ludzi trzeba najpierw poznać, a później oceniać. Aśka jest osobą zwariowaną, czasami marudną, ale to chyba jak każdy z nas. Dzięki niej zaczęłam sumiennie ćwiczyć.

Do tej naszej kadry należą jeszcze: pani Lidka księgowa, którą z radością odwiedzam raz w miesiącu, gdy odbieramy kieszonkowe, pani Ula, nasza szefowa i nasz kierowca pan Darek, który jest bardzo sympatyczny i pomocny.

Praca terapeuty nie jest łatwa, bo każdy z nas jest inny, potrzebuje innego podejścia. Moim skromnym zdaniem nasi terapeuci świetnie sobie radzą i mają bardzo dobre podejście do nas.

Przyjmujemy wózki, kule

Stowarzyszenie Aktywna Szkoła AS w Poznaniu-Kiekrzu prowadzi zbiorczą sprzetu rehabilitacyjnego (nowego i używanego) dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Przyjmujemy wózki, kule, balkoniki, łóżka oraz drobne oprzyrządowanie rehabilitacyjne. Odbiór sprzętu do uzgodnienia telefonicznego pod numerami: 501-623-316, 501-796-331. *na*

Wzajemna aktywizacja

Fundacja Rozwoju Miasta Poznania realizuje projekt pod hasłem „Poznań aktywizuje seniorów – seniorzy aktywizują Poznań”. Przedsięwzięcie to jest finansowane z dotacji Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Pomysłodawcy projektu wyszli z założenia, że warto zbudować serwis www.seniorzy.org.pl, ułatwiający zainteresowanym poszukiwanie potrzebnych informacji. Aby ułatwić poszukiwania, postanowiono wszystkie wydarzenia ułożyć w formie kalendarza. Atrakcją serwisu są propozycje pracy dla seniorów oraz możliwość nawiązywania nowych znajomości. W listopadzie planuje się pięć spotkań, podczas których seniorzy będą się uczyć obsługi komputera oraz Internetu.

– Głównym założeniem projektu jest zbliżenie seniorów i młodzieży, a także dzielenie się wiedzą i doświadczeniem – mówi Paweł Adamów, redaktor naczelny serwisu. – Seniorzy mają ogromne doświadczenie i wiedzę, której brakuje młodzieży, zaś młodzi ludzie mogą odzwajęć się swoimi umiejętnościami dotyczącymi telefonów komórkowych, Internetu i innych.

Zaplanowano badanie ankietowe, na podstawie którego przygotowany będzie raport na temat potrzeb seniorów. Szczegółowych informacji udziela Paweł Adamów pod adresem padamow@seniorzy.org.pl *awa*

ZSS nr 105 po wakacjach

Zespół Szkół Specjalnych nr 105 imienia Juliana Tuwima w Poznaniu we wrześniu tego roku przyjął uczniów w nowym budynku przy ul. Niezawskiej 21. Dzięki otwartości władz Poznania na potrzeby dzieci z niepełnosprawnością do użytku oddano sale lekcyjne, rewalidacyjne, świetlicę, toalety po remoncie, a także salę integracji sensorycznej.

Pomieszczenia w pełni przystosowane do możliwości uczniów niepełnosprawnych były szkole bardzo potrzebne. Zajęcia edukacyjne odbywają się też w starym gmachu przy ul. Bydgoskiej 4, gdzie kształcą się klasy od IV do VI szkoły podstawowej, uczniowie gimnazjum i szkoły przysposabiającej do pracy. W nowym budynku naukę rozpoczęły osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym, klasa łączona I-II-III szkoły podstawowej dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim i oddział rewalidacyjno-wychowawczy.

W uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego w budynku przy ul. Niezawskiej 21 uczestniczył Mariusz Wiśniewski, wiceprezydent Poznania, Przemysław Foligowski, dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Poznania, Renata Jocz, kierownik Oddziału Planowania i Analiz Wynagrodzeń Wydziału Oświaty Urzędu Miasta, Michał Grześ, wiceprzewodniczący Rady Miasta i Przemysław Alexandrowicz, przewodniczący Komisji Oświaty i Wychowania. Było symboliczne przecięcie wstęgi, a po zakończeniu części oficjalnej – zwiedzanie pomieszczeń.

KAROLINA KASPRZAK

SPROSTOWANIE

Autorem zdjęcia na str. 35 we wrześniowym wydaniu „Filantropa” przy artykule „Człowiek taki sam jak inni” jest Piotr Stanisławski. Przepraszamy za błąd zawiniony przez informatora spoza naszej redakcji. *(mb)*



Monika Janc
POŁAJEWO

Uwarunkowań występowania głuchosłepoty jest wiele, a wraz z powstawaniem nowych mutacji w obrębie poszczególnych znanych chorób i zespołów genetycznych pojawiają się wciąż nowe czynniki. Czasem trudno jest jednoznacznie określić przyczynę choroby i osoby takie nie dowiadują się przez wiele lat o tym, co ją spowodowało.

Sytuacja osób, które utraciły sprawność jednego zmysłu np. słuchu przy wcześniej występującym już uszkodzeniu jednego z narządów np. wzroku w wyniku wypadku, jest o tyle lepsza, że wiadomo, co spowodowało tę dysfunkcję – choć i tu bywa wiele niedomówień. Zdarza się, że na chorobę genetyczną, dającą objawy już w jakimś zakresie wcześniej, nakładają się skutki wypadku komunikacyjnego, w którym doszło do pogorszenia lub uszkodzenia wzroku i (lub) słuchu, co bardzo utrudnia, a nawet uniemożliwia określenie właściwej przyczyny uszkodzenia czy zmniejszenia sprawności tych narządów.

WRODZONA LUB NABYTA

Przyczyny głuchosłepoty mogą być wrodzone albo nabyte. Do wrodzonych zaliczamy choroby genetyczne, zarówno te dziedziczne, jak i nie dziedziczne. Mowa tu np. o nowych i nieznanach mutacjach w chorobach np. mitochondrialnych, które powodują dodatkowo inne dysfunkcje organizmu, CHARGE i Alstroma oraz zespół Downa. Bardzo istotną rolę w powstawaniu głuchosłepoty odgrywają czynniki związane z samym porodem np. poród przedwczesny jak i występujące tuż po porodzie – niedotlenienie, niska waga itp. Ważny jest też stan zdrowia matki oraz inne zdarzenia zachodzące w trakcie ciąży – chodzi tu o zachorowalność matki na toksoplazmozę, różyczkę, czy zażywanie narkotyków i alkoholu.

Z kolei w przypadku dziecka ryzyko wystąpienie glu-

chosłepoty zwiększają przebyte choroby ogólne – np. zapalenie opon mózgowych, guzy mózgu i inne. Obserwujemy wyraźnie na przestrzeni lat, że przybywa osób z jednoczesną dysfunkcją wzroku i słuchu. Dzieje się tak min. dlatego że więcej chorych dzieci po urodzeniu jest utrzymywana przy życiu dzięki nowoczesnej aparaturze i wysokospecjalistycznym metodom leczenia – co wcześniej było znacznie ograniczone. Więcej osób przeżywa, ale jednocześnie widzimy u nich inne, poważne dysfunkcje organizmu.

PRZYZYNY GENETYCZNE, CHOROBY, URAZY

Nabyta głuchosłepota z kolei może być spowodowana czynnikami niezależnymi od siebie i pojawić się, nie zważając na istniejącą już dysfunkcję wzroku lub słuchu. Sytuacja taka ma miejsce u osób z wrodzonym uszkodzeniem słuchu lub wzroku, gdzie do uszkodzenia drugiego narządu zmysłu doszło w późniejszym czasie. W tej grupie znajdują się także ludzie, u których dysfunkcja wzroku i słuchu nastąpiła niezależnie od siebie i w późniejszym okresie po urodzeniu. Wśród czynników powodujących dysfunkcję wzroku należy wymienić czynniki genetyczne, do których należy także dziedziczna, jasna dziedziczna, barwnikowe zwyrodnienie siatkówki oraz dziedziczny zanik nerwów wzrokowych. Innymi czynnikami mającymi wpływ na dziecko w czasie ciąży są choroby matki – kiła, cytomegalia i inne. Ważne są też wszelkie zdarzenia okołoporodowe – niska waga, wcześniactwo i niedotlenienie.

Ogromną rolę odgrywają również czynniki występujące w późniejszym czasie, takie jak zaćma, zwyrodnienie siatkówki – także to związane z wiekiem zwyrodnienie plamki żółtej, AMD, choroby ogólnoustrojowe, które doprowadzają do dysfunkcji wzroku – cukrzyca, nowotwory wzroku, urazy gałek ocznych, zapalenie mózgu i opon mózgowych, SM. Powodem dysfunkcji słuchu są podobne czynniki jak w przypadku wzroku i są to czynniki genetyczne – dziedziczna głuchota, oraz takie które wpływają na dziecko w okre-

Przyczyny głuchoślepoty

sie prenatalnym – choroby matki i toksyny. Jako okołoporodowe można podać konflikt serologiczny, niedotlenienie i żółtaczkę.

Do czynników działających w późniejszym czasie zaliczamy choroby uszu, urazy głowy, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, choroby neurologiczne, nowotwory mózgu, urazy akustyczne. Głuchoślepotę nabytą spowodowaną tymi samymi czynnikami uszkodzenia wzroku i słuchu może pojawić się w tym samym lub innym czasie. Mogą ją powodować znaczne urazy głowy i choroby np. rozmiękanie mózgu czy nowotwory mózgu.

ZMIANY ZWIĄZANE Z WIEKIEM

Bardzo ważne są także czynniki fizjologiczne – czyli tzw. starcze zmiany degeneracyjne. Wraz z upływem czasu każdy organizm podlega nieodwracalnym zmianom prowadzącym do ograniczenia jego możliwości adaptacyjnych, dzieje się tak dlatego, ponieważ starzeją się jego komórki osiągając limit swoich podziałów.

Dotyczy to także wzroku. Starcowzruczność wynika ze zmniejszenia lub utraty zdolności akomodacji oka. W początkowej fazie jej zmniejszanie się można zaobserwować po tym, że człowiek, aby przeczytać standardowej wielkości druk, musi go odsunąć daleko od siebie. Wymaga to konsultacji okulisty i dobrania odpowiednich szkielek okularowych. Podczas wizyty warto zbadać także przedni odcinek i dno oka – zwłaszcza po 40 roku życia – gdyż właśnie wtedy znacznie wzrasta możliwość wystąpienia jaskry, zaćmy, czy zwyrodnienia plamki żółtej i innych uszkodzeń w przebiegu chorób ogólnoustrojowych. Wiele z nich to bardzo poważne



FOT. PIOTR STANISŁAWSKI

choroby, które mogą doprowadzić do znacznego upośledzenia, a nawet utraty wzroku – poza zaćmą nieodwracalnego.

Proces fizjologicznego starzenia się słuchu z kolei rozpoczyna się już w 3 dekadzie życia i powoli postępuje powodując, że w wieku 65 lat dochodzi do tzw. głuchoty socjalnej – czyli niesłyszania mowy – początkowo w niewielkim stopniu, ale później już w szybszym tempie. Konieczne jest wtedy zaprotezowanie – czyli dobranie optymalnego dla danej osoby aparatu słuchowego, który pozwoli na przywrócenie funkcji słyszenia i rozumienia mowy. Głuchota starcza spowodowana jest zmianami w uchu wewnętrznym w zwoju i nerwie słuchowym, a także w ośrodkach i drogach słuchowych ośrodkowego układu nerwowego. Dysfunkcja starcza następuje także w części przewodzeniowej narządu słuchu, nie wpływa jednak na ostrość słuchu. W głuchocie starczej często można zaobserwować również uciążliwe szumy uszne i nadwrażliwość na bodźce akustyczne. Zastosowanie profilaktyki w starzeniu się słuchu jest niemożliwe ze względu na nieznaną istotę i mechanizmów tego procesu.

ZESPÓŁ USCHERA

Inną jednostką chorobową, która ponosi odpowiedzialność za dysfunkcję zarówno wzroku jak i słuchu, gdzie czynnikiem powodującym ją jest ten sam genetyczny element, jest zespół Uschera. To rzadka choroba genetyczna, charakteryzująca się uszkodzeniem słuchu oraz postępującą dysfunkcją wzroku. Szacuje się, że choroba ta odpowiada za 3 - 6 procent wszystkich przypadków głuchoty dziecięcej i występuje u ok. 50 procent głuchoniewidomych dorosłych. Zespół jest dziedziczony w sposób autosomalny recesywny – czyli niezależnie od płci – a nosicielami wadliwego genu są kobiety i mężczyźni.

Utrata zdolności widzenia spowodowana jest przez barwnikowe zwyrodnienie siatkówki oka, które prowadzi do zaburzeń widzenia po zmroku (tzw. kurzą ślepotę) i utraty widzenia obwodowego. Wraz z postępem choroby dochodzi do zawężania się pola widzenia, co w efekcie daje widzenie centralne, ale zdarza się także, że widzenie centralne jest ograniczone przez zmętnienie soczewki – czyli przez zaćmę. Dodatkowym problemem wielu osób z zespołem Uschera jest znaczne zaburzenie równowagi, utrudniające po-

ruszanie się i orientację w terenie. Zespół Uschera dzielimy na 3 podtypy, które różnią się między sobą stopniem nasilenia objawów jak i wiekiem w którym te objawy się ukazują.

Zespół Uschera typu I charakteryzuje się głębokim, obustronnym niedosłuchem występującym od urodzenia. Natomiast pojawiające się w pierwszej dekadzie życia zaburzenia widzenia rozpoczynają się od problemów widzenia po zmroku, a do całkowitej utraty wzroku dochodzi we wczesnym wieku średnim. W tym typie choroby obecne są także zaburzenia równowagi i może wystąpić opóźnienie rozwoju motorycznego.

W typie II tego zespołu obserwuje się niedosłuch wrodzony lub postępujący (od stopnia umiarkowanego do głębokiego) i dzieci często mogą korzystać z aparatów słuchowych i komunikować się ustnie. Następuje stopniowa, ale wolniejsza niż w typie I utrata wzroku, która zazwyczaj rozpoczyna się w drugiej dekadzie życia i początkowo wiąże się z zaburzeniami widzenia po zmroku. Nie zauważono w tym typie problemów z równowagą, co daje lepsze rokowania w procesie rehabilitacji i adaptacji do istniejących warunków życia.

Zakwalifikowane do III typu zespołu Uschera dzieci rodzą się słyszące. Utrata słuchu następuje w sposób stopniowy i rozpoczyna się w późnym dzieciństwie lub w okresie dojrzewania – już po rozwoju mowy. Do całkowitej utraty słuchu dochodzi u tych osób w wieku średnim. Z kolei w przypadku narządu wzroku dysfunkcja rozpoczyna się w drugiej dekadzie życia i objawia się ślepotą zmierną. Osobą niewidomą zazwyczaj osoba chora staje się w drugiej lub trzeciej dekadzie życia, a problemy z równowagą występują tylko u niektórych chorych.

Materiały źródłowe:

<http://tpg.org.pl>

<http://okulistyka.mp.pl/wadywzroku/show.html?id=74695>

<http://chorobyrazdkie.blogspot.com/2012/08/zespo-ushera-dramat-zmysow-suchu-i.html>

<http://pedagogikaspecjalna.tripod.com/notes/deafpedagogy.html>

Polaków zdrowia portret „własny” – pod takim hasłem odbyły się 11 września w województwie wielkopolskim dwie debaty z udziałem Ministra Zdrowia Mariana Zembali. Pierwsza odbyła się w Gorzowie Wielkopolskim, druga w Poznaniu. Na konferencji prasowej w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim Minister zapowiedział, że do końca roku będą przekazane dodatkowe fundusze na endoprotezoplastykę i zabiegi okulistyczne.

Rozmawiano o problemie dostępności usług medycznych. Jednym z kluczowych zagadnień dyskusji była ortopedia i Wielkopolski Program Onkologiczny. Debatę w Gorzowie Wielkopolskim zorganizowało Ministerstwo Zdrowia, Lubuski Urząd Wojewódzki, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego i Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki, w Poznaniu – Ministerstwo Zdrowia, Wielkopolski Urząd Wojewódzki, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego oraz Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego.

Spotkanie w Poznaniu adresowane do przedstawicieli służb medycznych wyłoniło kilka ważnych problemów: m.in. endoprotezoplastyki w Polsce, kolejek pacjentów oczekujących na zabieg en-

Minister Zdrowia w Wielkopolsce

doprotezy stawu biodrowego i kolanowego w województwie śląskim oraz współczesnej alloplastyki stawów z epidemiologicznego punktu widzenia na przykładzie Szpitala Klinicznego im. Wiktora Degi Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

W konferencji prasowej, obok ministra Zembali, udział wzięli Tadeusz Jędrzejczyk, prezes Narodowego Funduszu Zdrowia, Dorota Kinal, wicewojewoda wielkopolski, prof. dr hab. n.med. Jacek Wysocki, rektor Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego oraz specjaliści polskiej ortopedii: prof. dr hab. n.med. Paweł Małydk, konsultant krajowy w dziedzinie ortopedii i traumatologii narządu ruchu, prof. dr hab. n.med. Jacek Kaczmarczyk, kierownik Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu i dr hab. n.med. Bogdan Koczy, dyrektor Samodzielnego Publicznego Wojewódzkiego Szpitala Chirurgii Urazowej

im. dr Janusza Daaba w Piekarach Śląskich.

Ostatni z wymienionych przybliżył wyniki analizy dotyczącej oczekiwania na zabieg endoprotezy biodra i stawu kolanowego – w województwie śląskim czeka największa liczba pacjentów z całej Polski – aż 20 tysięcy osób. Analiza wskazała, że 22% pacjentów ze względu na bardzo silne dolegliwości bólowe chce być operowana do roku czasu, drugie 22% osób stwierdziło, że jest w stanie czekać na zabieg maksymalnie 2 lata, a 44% pacjentów uznało, że nie wymaga jeszcze operacji.

Poinformowano, że aktualnie nie ma instrumentów prawnych, aby rozdzielić listę oczekujących na tych, którzy wymagają przeprowadzenia zabiegu jak najszybciej i tych, którzy nie muszą go mieć od razu, co sprawia, że czas oczekiwania istotnie się wydłuża. Prof. Małydk wyjaśnił, że chodzi o to, aby pa-

cjenci z silnymi dolegliwościami bólowymi otrzymali pomoc w możliwie jak najkrótszym czasie.

Minister zaznaczył, że 35% środków Narodowego Funduszu Zdrowia jest przeznaczanych na leczenie osób powyżej 65 roku życia, a starzejące się społeczeństwo wymaga wielokierunkowych działań. Poinformował, że jeszcze w tym roku do oddziałów NFZ trafią dodatkowe środki na endoprotezy. Ponadto resort zamierza przeznaczyć pieniądze na dodatkowe 10 tysięcy operacji oczu w całym kraju. Zembala obiecując mówił o budowach szpitali, m.in. z funduszy unijnych, o psychiatrii i onkologii dziecięcej jako obszarach wymagających wsparcia. Mają również być podwyżki dla pielęgniarek – w tym roku, jak poinformowała Polska Agencja Prasowa, na podwyżki przeznaczono 228 milionów złotych, w przyszłym będzie to 800 milionów.

KAROLINA KASPRZAK

Budżet, wolontariat

Takie były tematy spotkania Komisji Dialogu Obywatelskiego 14 września przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania. Justyna Ochędzan, przewodnicząca KDO poinformowała o spotkaniach i szkoleniach, które odbywać się będą w Centrum Bukowska.

O założeniach Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2016 mówiła Dagmara Woźniak z gabinetu Prezydenta. Nowe zasady opracował specjalny zespół. Projekty zgłaszano od 5 maja do 17 czerwca. Pula środków finansowych wynosi 15 milionów złotych. Została podzielona na projekty ogólnomiejskie (126) i dzielnicowe (146). Łącznie wpłynęło zatem 272 wnioski. O osta-

tecznym wyborze najciekawszej propozycji zdecydują mieszkańcy Poznania. Justyna Glapa, kierownik Oddziału Planowania Urzędu Miasta Poznania, omówiła zasady konstruowania budżetu oraz proces jego zatwierdzania.

Waldemar Rembas, koordynator wolontariatu Urzędu Miasta Poznania, przedstawił dotychczasowe doświadczenia i plany na przyszłość. Organizacje mogą się zgłaszać do firm z prośbą o wolontariat pracowniczy. Polega on na tym, że grupa pracowników pomaga w remontach, przygotowaniu festynu lub zabawy. Informacje można znaleźć na portalu www.centrum-bukowska.pl (zakładka „wolontariat”). **awa**

Obiektyw – na rodzinę

Rodziny z województwa wielkopolskiego, których członkiem jest osoba z niepełnosprawnością, mogą wziąć udział w V edycji konkursu fotograficznego pod nazwą „Wielkopolska rodzina w obiektywie”.

Organizatorem konkursu jest Fundacja „Akme” i Słupcka Spółdzielnia Socjalna. Projekt współfinansuje Samorząd Województwa Wielkopolskiego. Prace można nadsyłać do 18 października na adres: konkurs@fundacja-akme.pl

Celem przedsięwzięcia jest ukazanie pozytywnych relacji w rodzinach z osobą z niepełnosprawnością. W konkursie mogą brać udział amato-

rzy fotografii zamieszkujący teren województwa wielkopolskiego, którzy ukończyli 18 lat. Każdy uczestnik może zgłosić 3 prace konkursowe wykonane dowolną techniką fotograficzną. Nie jest dozwolone łączenie kilku fotografii w kolaże i fotomontaże. Regulamin dopuszcza konwersję zdjęć kolorowych do czarno-białych lub sepii, korektę polepszającą jakość fotografii (np. rozjaśnienie czy wyostrenie) oraz korektę kadru. Regulamin konkursu oraz formularz zgłoszeniowy dostępne są na stronie Fundacji „Akme”: www.fundacja-akme.pl/projekt/

KAROLINA KASPRZAK

Edukacja osób niepełnosprawnych

Od stycznia 2016 szkoły ogólnodostępne, w których kształcą się dzieci z autyzmem, zespołem Aspergera i niepełnosprawnością sprzężoną, będą zatrudniały tzw. asystentów wspomagających pracę nauczyciela. Na placówki edukacyjne ten obowiązek nałożyło Ministerstwo Edukacji Narodowej¹. Szkoda, że tego rodzaju wsparcia nadal będą pozbawieni uczniowie z zaburzeniami psychicznymi, z całościowymi zaburzeniami rozwoju oraz ze schorzeniami neurologicznymi.

Nowe rozporządzenie w sprawie organizacji kształcenia dzieci niepełnosprawnych i niedostosowanych społecznie jest reakcją na głosy pedagogów, rodziców, reprezentantów instytucji odpowiedzialnych za nadzór pedagogiczny oraz środowiska organizacji pozarządowych. Dokument wskazuje, że asystent wspomagający pracę nauczyciela musi wykazać się kwalifikacjami w zakresie pedagogiki specjalnej. Na chwilę obecną szkoły ogólnodostępne mogą zatrudniać pomoc nauczyciela tylko wtedy, gdy wyrazi na to zgodę organ prowadzący placówkę (czyli samorząd terytorialny). Nowe rozporządzenie takiej zgody nie wymaga. Wystarczy zapis w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego, informujący o tym, że dziecko może uczyć się w szkole ogólnodostępnej z pomocą asystenta. Obowiązek zatrudnienia asystenta wspomagającego dotyczy szkół, przedszkoli oraz innych form wychowania przedszkolnego.

Rozporządzenie bierze ponadto pod uwagę zmniejszenie liczby dzieci w oddziale integracyjnym przedszkola oraz liczby uczniów w klasie integracyjnej. Obecnie oddział lub klasa może liczyć maksymalnie 20 dzieci, w tym od 3 do 5 z niepełnosprawnością (art. 60 ust. 2 ustawy o systemie oświaty). W dokumencie została też zaakcentowana sprawa zajęć rewalidacyjnych zawartych w indywidualnych programach edukacyjno-terapeutycznych dla

uczniów z dysfunkcjami wzroku, słuchu, z afazją, autyzmem i z zespołem Aspergera.

Rozporządzenie, z wyjątkiem zapisu dotyczącego obowiązkowego zatrudniania asystentów wspomagających pracę nauczyciela, weszło w życie 1 września 2015. Zastępuje dwa wcześniejsze obowiązujące rozporządzenia: rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 17 listopada 2010 w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej oraz niedostosowanej społecznie w przedszkolach specjalnych, szkołach i oddziałach oraz w ośrodkach (Dz.U. z 2014 r. poz. 392) i rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 17 listopada 2010 w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej oraz niedostosowanej społecznie w przedszkolach, szkołach i oddziałach ogólnodostępnych lub integracyjnych (Dz.U. z 2014 r. poz. 414).

W treści nowego rozporządzenia znajduje się również zapis odnoszący się do zastępowania określenia „upośledzenie umysłowe” pojęciem „niepełnosprawność intelektualna” (§ 1 pkt 1, § 2 ust. 4 i 5 rozporządzenia). Jest także mowa m.in. o stwarzaniu dzieciom objętym kształceniem specjalnym możliwości kontaktu z pełnosprawnymi rówieśnikami (§ 5 ust. 1 pkt 5 rozporządzenia).

Analizując zapisy nowego rozporządzenia dostrzegamy ważny krok MEN poczyniony w stronę wyrównywania szans edukacyjnych osób z niepełnosprawnościami. Rażące luki w systemie szkolnictwa zauważają rodzice i pedagodzy. Pierwszą szczególne zastrzeżenia mają do sytuacji społecznej dzieci niepełnosprawnych w szkołach ogólnodostępnych. Uczniowie z różnego rodzaju dysfunkcjami często są narażani na drwiny ze strony sprawnych rówieśników, wysmiewanie ograniczeń wynikających z niepełnosprawności, co wpływa negatywnie na ich kondycję psychiczną. Tak

dzieje się na ogół w przypadku uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, chociaż uczniowie z innego rodzaju niesprawnościami w szkołach ogólnodostępnych także narażeni są na dyskryminację. Tu niezwykle ważnym zadaniem rodziców oraz nauczycieli jest przygotowanie zdrowych dzieci na pierwszy kontakt z osobą niepełnosprawną. Jeśli uczniowie dowiedzą się więcej o niepełnosprawności, istnieje duże prawdopodobieństwo, że zachowania stygmatyzujące nie będą miały miejsca. Zmiana nawiązań nie wpłynie istotnie na zmianę postaw społecznych wobec osób z niepełnosprawnością, ale otwartość, nauka empatii i wrażliwości od najmłodszych lat mogą zdziałać naprawdę wiele.

Inną sprawą są szczególne potrzeby edukacyjne uczniów z niepełnosprawnościami. Od dłuższego czasu akcentuje się problem niewystarczającej liczby nauczycieli wspomagających edukację uczniów z niepełnosprawnością w szkołach ogólnodostępnych. Samorządy terytorialne nie kwapią się do wydawania zgody dyrekcjom szkół na zatrudnianie asystenta wspomagającego pracę nauczyciela. Wiąże się to z kosztami. Na ile i w jakim stopniu nowe rozporządzenie zmieni obecny stan rzeczy, przekonamy się w przyszłym roku. Na razie zauważa się jeden minus – zawężenie kręgu uczniów z niepełnosprawnością uprawnionych do korzystania ze wsparcia asystenta wspomagającego. Nowe rozporządzenie, jak zaznaczyłam we wstępie, nie przewiduje tego rodzaju pomocy dla uczniów z zaburzeniami psychicznymi, z całościowymi zaburzeniami rozwoju czy ze schorzeniami neurologicznymi. Dzieci z tego typu dysfunkcjami zostaną bez wsparcia. W tej sytuacji edukacja uczniów w szkole ogólnodostępnej będzie miała o wiele gorszą jakość aniżeli nauka w szkole integracyjnej. Nie jest wykluczone, że dziecko z taką dysfunkcją wsparcia nie otrzyma na podstawie odpowiedniej adnotacji w orzecz-

niu, ale będzie to zależało wyłącznie od dobrej woli dyrekcji szkoły i organu prowadzącego. Nie wpłynie na ten fakt odgórna decyzja MEN.

Na zakończenie przyjrzymy się jeszcze kwestii zajęć rewalidacyjnych i zapewnianiu uczniom objętym kształceniem specjalnym kontaktu z dziećmi pełnosprawnymi. W pierwszym przypadku, jak czytamy w uzasadnieniu decyzji MEN, chodzi o naukę orientacji przestrzennej i poruszania się, systemu brajla bądź innych alternatywnych metod komunikacji, naukę języka migowego, prowadzenie zajęć kształtujących umiejętności społeczne. Ma to zapobiec brakowi uwzględniania zajęć rewalidacyjnych w programach edukacyjno-terapeutycznych, co niejednokrotnie się zdarzało. Celem wprowadzonej zmiany jest poprawa efektywności pracy z dzieckiem niepełnosprawnym. W drugim przypadku chodzi o realizację idei włączania społecznego wynikającej z postanowień konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, w której jest mowa m.in. o równości oraz o przeciwdziałaniu dyskryminacji.

Sprawa edukacji osób niepełnosprawnych w szkołach ogólnodostępnych akcentowana jest w coraz większym stopniu. Coraz częściej mówi się o tolerancji i równości właśnie. Mam wrażenie, że w tym wszystkim pominięta zostaje rola szkół specjalnych, które w niczym nie są gorsze. Co więcej – zapewniają uczniom z niepełnosprawnościami takie warunki kształcenia, których nie jest w stanie zapewnić najlepsza nawet szkoła masowa. Nie każda osoba z niepełnosprawnością może kształcić się w szkole ogólnodostępnej czy integracyjnej. Moim zdaniem brakuje silnego głosu społecznego, który szkoły specjalne wzięłyby w obronę.

KAROLINA KASPRZAK

¹ Źródło: <https://men.gov.pl/ministerstwo/informacje/ksztalcenie-dzieci-niepełnosprawnych-rozporzadzenie-podpisane.html>

3 września po przerwie w akcyjnej zebrała się Komisja Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta Poznania ds. Osób Niepełnosprawnych. Było to już XXXII posiedzenie od momentu powołania KDO.

Tym razem posiedzenie było poświęcone prezentacji osiągnięć NGO i podmiotów ekonomicznej. Zanim to jednak nastąpiło, przedstawicielka Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Oddział Koordynacji Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Agnieszka Kępa przedstawiła przygotowania do Poznańskiego Dnia Organizacji Pozarządowych, który odbył się 12 września na Placu Wolności w Poznaniu. Wywołało to dyskusję, jaki jest cel organizacji takiego dnia, skoro nie zawsze udział mieszkańców jest zadowalający. Czy chodzi o integrację między organizacjami, która z pewnością na tego typu imprezach się zacieśnia? Czy może o pokazanie organizacji celem pozyskania wolontariuszy, którzy będą chcieli nawiązać dłuższą współpracę? Trud-

POSIEDZENIE KOMISJI DIALOGU OBYWATELSKIEGO

Prezentacje NGO

no też było określić, na jaki termin wydarzenie przesunąć. Majówka to gorący okres dla studentów, lato to czas, kiedy wyjeżdżają z niego mieszkańcy. Ostatecznie do tematu postanowiono wrócić w przyszłym roku.

Paulina Kuntze koordynatorka Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu „Centrum Bukowska” przybliżyła zasady działalności „Centrum”. Podkreśliła, że skorzystać z jego usług mogą nie tylko organizacje pozarządowe ale również mieszkańcy Poznania. „Centrum Bukowska” użycza bezpłatnie 4 sale na różnego rodzaju spotkania. Można również uzyskać poradę prawną, czy osoby z niepełnosprawnością mogą skorzystać ze wsparcia zawodowego. Tu też mieści się Centrum Zarządzania NGO i Wolontariatu.

Następnie przedstawiła się i zaprosiła do skorzystania ze swoich usług „Dobra Kawiarnia” prowadzona przez Dobrą Spółdzielnię Socjalną. Agnieszka Frankowska przedstawiła ideę – pomoc i zatrudnienie osób z niepełnosprawnością intelektualną. Potwierdziła otwartość na życzenia klientów, a także opowiedziała o możliwości skorzystania z cateringu – myślę, że to powinniśmy wziąć pod uwagę wszyscy, którzy organizujemy pikniki, eventy, spotkania – jeśli musimy już wydać pieniądze, niech idą one we właściwe ręce. Na zakończenie wypowiedziała się pracująca w „Dobrej Kawiarni” Magda. Wzruszające były jej słowa, że ma pracę i oby ta praca była jeszcze 5, a najlepiej 10 lat. Otrzymała gromkie brawa.

Gdy omawiano standardy

przygotowania miasta do potrzeb osób niepełnosprawnych, okazało się, że dla osób niedowidzących największym problemem są remonty, a także przewidywania właściwych sygnalizacji, które utrudniają tym osobom poruszanie się po mieście. Uczestnicy mogli też poznać nową redaktorkę naczelną portalu pion.pl Ewelinę Węglewską, która zapowiedziała duże zmiany w działaniu portalu. Ma być ciekawiej i dynamiczniej, a poruszane problemy mają być interesujące nie tylko dla osób z niepełnosprawnościami, ale również dla innych czytelników. Na koniec przedstawił historię, cele i zamierzenia ogólnopolskiego pisma osób z niepełnosprawnością, czyli naszego „Filantropa”.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

Opiekunowie poszukiwani

Osoby całkowicie oraz częściowo ubezwłasnowolnione potrzebują opiekunów prawnych i kuratorów. Pełnienie tego rodzaju funkcji jest odpłatne. Można zgłaszać się do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu osobiście, telefonicznie lub mejlowo.

Do zadań opiekuna prawnego i kuratora należy: zarządzanie majątkiem podopiecznego, sprawowanie opieki (zapewnienie pomocy lekarskiej, dbanie o regulację opłat), reprezentowanie interesów podopiecznego w instytucjach, sporządzanie sprawozdań dla sądu nie rzadziej niż raz w roku.

Od kandydatów oczekuje się: znajomości przepisów kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, problematyki niepełnosprawności, zwłaszcza chorób psychicznych, do-

świadczenia w pracy z osobami niepełnosprawnymi, znajomości instytucji wspierających osoby z zaburzeniami psychicznymi na terenie Poznania, wysokiego zaangażowania w realizację powierzonych zadań, samodzielności i dyspozycyjności.

Trwa rekrutacja ciągła. MOPR najpierw przeprowadza rozmowy z kandydatami, a później przedstawia sądowi rekomendacje. Zainteresowani pełnieniem funkcji opiekuna prawnego osoby całkowicie ubezwłasnowolnionej bądź kuratora osoby ubezwłasnowolnionej częściowo proszeni są o złożenie dokumentów aplikacyjnych. Szczegółowe informacje: MOPR ul. Cześnikowska 18, pokój nr 2, (61) 860 99 05, edyta_rosenkiewicz@mopr.poznan.pl

KAROLINA KASPRZAK

Krew dla Kuby

Klub Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu zorganizował 5 września akcję zbiórki krwi dla Kuby Stanisławskiego.

Eugeniusz Jacek, prezes Klubu HDK, zaprosił mieszkańców Swarzędza i nie tylko do pomocy dla chorego na białaczkę 13-letniego Kubusia. Kuba cały czas potrzebuje krwi BRH,

a przeszczep szpiku zaplanowany jest na przełomie września i października w Pediatrycznym Szpitalu Klinicznym w Poznaniu na ul. Szpitalnej.

Do Warsztatów Terapii Zajęciowej w Swarzędzu, gdzie odbywała się zbiórka krwi, zgłosiły się 92 osoby, a 5 osób oddało próbki krwi na szpik kostny. Zebrano 31,835 litrów krwi.

MARCIN WOJCIESZAK



Zofia Zellner i Jarosław Prażmo.

Z INICJATYW STOWARZYSZENIA „POMAGAM” W KLESZCZEWIE

Pięte warsztaty dla dzieci niepełnosprawnych z rodzicami odbyły się w Kleszczewie 3 września. Tematem była Grecja. Pojawiły się akcesoria takie jak mapa, flaga, kamienie, piasek, koloryt morza i nieba, wazy do ułożenia.

Najpierw przypomnieliśmy sobie menueta z wcześniejszych spotkań, a pani Agnieszka uatrakcyjniła go grą na gitarze. Podzieleni na dwie grupy uczestnicy uzupełnili następną stronę książek, na których odzwierciedlane są poprzednie zajęcia. Tym razem znalazły się na tej stronie wrażenia z wycieczki do Gołuchowa-Śmiełowa i Młodzikowa.

Do Grecji udaliśmy się autostopem tańcząc w rytm piosenki Karin Stanek „Autostop”. Był układ taneczny Zorby, smakowanie sera i oliwek. Po podwieczorku był quiz z wiedzy o Hipokratesie, sławnym lekarzu starożytnej Grecji. Jednym z rekwizy-

Dwa razy do Grecji



FOT. ARCHIWUM

tów medycznych był aparat do mierzenia ciśnienia ze słuchawkami.

Zajęcia związane z Grecją kontynuowane były na szóstych warsztatach dla dzieci niepełnosprawnych. Zorganizowaliśmy igrzyska olimpijskie, uczestnicy przygotowali flagę olimpiad sportowych, a zawody poprzedzono tańcem Zorby. Zawodnicy rzucali do celu balonami napełnionymi wodą, przenosili uczestników w lektyce (kocu), konkurowali w biegu z piłką pingpongową na łyżce, wykonywali wieniec laurowe.

Wszystkie warsztaty prowadzono przez 3 miesiące dzięki dotacji Wójta Gminy Kleszczewo.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM

Kwiat w tęczy

Kolejne warsztaty dla osób dorosłych z niepełnosprawnością, które odbyły się 10 września, rozpoczęły się rozmową na temat wspomnień i wrażeń z sobotniej wycieczki do Inowrocławia i Kruszwicy.

Uczestnicy warsztatów tym razem jako element do kolorowej tęczy wykonali kwiat z bibuły w kolorze pomarańczowym. Pod kierunkiem pani Pauliny tworzyli również ruloniki z gazet, z których upleli koszyki.

Podczas spotkania każdy z uczestników wymieniał sytuacje od nich zależne oraz niezależne. Zadanie miało na celu pozytywne spojrzenie na życie. Nie zabrakło również ćwiczeń oddechowych przy muzyce relaksacyjnej.

NATALIA WIŚNIEWSKA

Ostatnie w tym roku

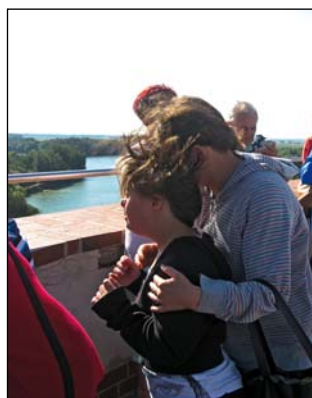
Ostatnie w tym roku warsztaty dla dzieci z niepełnosprawnością wraz z rodzicami odbyły się 24 września. Mówiono też o oczekiwaniach co do zajęć w przyszłym roku.

Uczestnicy tańczyli, śpiewali, wykonywali prace manualne, wspominali miły czas spędzony razem. Wszystkim uczestnikom przy fanfarach wręczono medale i podziękowania. Autorka tego artykułu też je otrzymała. Letnie zajęcia rozwijały twórczo i pozwalały na społeczne współdziałanie. Dziękuję Bogdanowi Kemnitzowi – wójtowi gminy Kleszczewo, za dotację na to przedsięwzięcie, Kasi i Agnieszce za zaangażowanie, prowadzenie i ciekawe pomysły, a dzieciom i rodzicom za aktywność.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM



FOT. ARCHIWUM

Nad Gopłem

Osoby z niepełnosprawnością wraz z opiekunem zwiedziły 5 września w Kruszwicy romańską, dwunastowieczną kolegiatę i udały się na Mysią Wieżę, a mniej sprawni pozostali na podzamczu. Atrakcją był rejs statkiem „Rusałka” po jeziorze Gopło, przez które przepływa Noteć.

Potem autokarem udaliśmy się do Inowrocławia, by zwiedzić kościół zwany „Ruina”, jednakże pięknie odremontowany w 1900 roku, a pochodzący z XII wieku. Ołtarz zdobi XIV-wieczna madonna z dzieciątkiem. W parku zdrojowym wdychaliśmy solankę przy tętniach.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

Pierwsza pomoc

Dzieci ze Świetlicy Środowiskowej w Kleszczewie i w Tulcach chętnie uczą się różnych umiejętności potrzebnych do funkcjonowania w dzisiejszych czasach.

2 września poznawały tajniki udzielania pierwszej pomocy. Przybliżył im je ratownik drogowy, który chętnie dzielił się własną wiedzą. Poinstruiował dzieci o sposobie wykonywania opatrunków przy uszkodzeniach różnych części ciała, po czym same mogły wcielić się w takich ratowników, co obrazują zdjęcia. Chodzi o to, aby dzieci w razie potrzeby mogły samodzielnie udzielać pomocy do czasu przyjazdu służb medycznych.

EWA RYBICKA



FOT. ARCHIWUM

Śpiewające „Szarotki”

Zespół „Szarotki” z siedzibą w Ośrodku Kultury w Luboniu nie narzeka na brak występów. Dzięki kierownikowi muzycznemu Krzysztofowi Brychowi śpiewają coraz lepiej i koncertują także poza Luboniem.

Zespół istnieje 13 lat. Skupia 13 seniorów, które swój wolny czas poświęciły właśnie śpiewowi. W ten sposób realizują swoje zamiłowania i służą innym swoją sztuką. Uczestniczyły w wielu występach. Śpiewały pieśni patriotyczne w Łęczycy podczas koncertu z chórem „Bard” z Lubonia i chórem parafialnym Francesco z Wir. W Dziennym Domu Pomocy Społecznej na Winogradach w Poznaniu wystąpiły na Przeglądzie Kolęd i Jasełek.

Koło Gospodyń Wiejskich w Wirach zaprasza je co roku na symboliczne darcie pierza. Uczestniczyły w imprezie „Goście po naszymu” w Plewiskach. Były w Komornikach na Spartakiadzie Seniorów.

Wystąpiły w Ośrodku Kultury w Luboniu na tzw. śpiewankach, w których brały też udział zespoły z Dębca, Tulecia, Wir, Komornik, Swarzędza. Uczestniczyły w przeglądzie „Niezapominajka” w Ośrodku Kultury w Luboniu. Tradycyjnie występują na imprezach pod nazwą „Biba w Lasku”.

Koncertowały nawet w Chojnie koło Wronek w Przeglądzie Zespołów Śpiewających „Śpiewaj razem z nami”.

„Szarotki” uwielbiają wycieczki krajoznawcze. Były m. in. w Kotlinie Kłodzkiej, mieście Broumov w Czechach, odwiedziły Kopalnię Złota w Złotym Stoku, Bardo, Świdnicę, Szczelinię, Błędne Skały, Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ARCHIWUM

Znów rozwinęli skrzydła



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI „PODAJ DALEJ”

Pięciu kolejnych śmiatków, poruszających się na co dzień na wózkach inwalidzkich, przesiada się do szybowca i spełnia marzenie o lataniu... Na lotnisku Aeroklubu Stalowowskiego w Turbii trwa pierwszy projekt w Polsce, który umożliwia osobom z niepełnosprawnością ruchową naukę latania na szybowcach i paralotniach. Projekt Rozwinię Skrzydła realizowany jest przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ z Konina.

Od 29 sierpnia w Stalowej Woli trwały kolejne zajęcia szybowcowe (o pierwszych, rozpoczętych 15 czerwca, informowaliśmy w sierpniowym wydaniu „Filantropa”). W tych drugich uczestniczyła nowa grupa osób niepełnosprawnych, która odbyła trzytygodniowe szkolenie podstawowe za wyciągarcią, a bardziej zaawansowani hol za samolotem. Przyjechali ze Śląska, Mazowsza, Warmii i Mazur oraz Wielkopolski. Na początek – spotkanie organizacyjne i instruktażowe, dzięki któremu uczestnicy projektu poznali zasady panujące na lotnisku, a także zapoznali się z dokumentacją lotnika. Potem wstępne zajęcia praktyczne, czyli poznanie budowy i funkcji szybowca oraz wypracowanie najlepszej techniki wsiadania i wysiadania z maszyny. A co czuli w powietrzu? Dla Walde-

mara Woźniaka najważniejsza była wolność i swoboda oraz próba panowania nad całym mechanizmem szybowca. Mateusz Witkowski odpowiedział w dwóch słowach: adrenalina i frajda!

Zajęcia prowadzone były wspólnie przez szefa wyszkolenia Aeroklubu Stalowowskiego Dariusza Łukawskiego i Adama Czeladkiego – niepełnosprawnego zawodnika szybowcowego, srebrnego medalisty Mistrzostw Europy.

Dla osób z niepełnosprawnością ruchową, potrzebujących w codziennym funkcjonowaniu więcej przestrzeni, poruszanie się w „małym” szybowcu nie jest wcale takie łatwe, ale z pomocą asystentów i wolontariuszy dali radę. Tomasz Tasiemski, uczestnik szkolenia, na pytanie, co skłoniło go do udziału w projekcie, odpowiedział:

– Chciałem powrócić do pasji z młodych lat, kiedy to w liceum zrobiłem licencję z lotnictwa szybowcowego, jeszcze przed wypadkiem.

Zajęcia szybowcowe realizowane są w ramach projektu „ROZWIŃ SKRZYDŁA” współfinansowanego ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz 1% podatku.

MARGARETA DORABIALSKA-MUŚ

Osoby niepełnosprawne z terenu powiatu poznańskiego mają silną potrzebę tworzenia. Włożyły całe serce w przygotowanie prac na tegoroczną edycję „Złotu talentów”, czyli Powiatowego Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych. 18 września w Lubońskim Ośrodku Sportu i Rekreacji oklaskiwano i nagradzano ich zdolności.

„Złot talentów” sfinansował Powiat Poznański. Realizatorem zadania była Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” – Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Udział w wydarzeniu wzięło 200 uczestników. Byli to przedstawiciele: Warsztatu Terapii Zajęciowej w Baranowie Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Roktar”, WTZ „Promyk” w Konarzewie i filii WTZ w Otuszu Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk”, Fundacji na Rzecz Integracji Osób Niepełnosprawnych i Autystycznych „Fiona”, Gimnazjum nr 1 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Luboniu, WTZ Goślińskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych, Środowiskowego Domu Samopomocy Kórnickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Niepełnosprawnością Intelektualną i Ruchową „Klaudynka”, Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie i Owińskach, WTZ w Owińskach Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu, Miejsko-Gminnego Ośrodka Wsparcia w Swarzędzu, WTZ Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu, WTZ Fundacji „Pomoc Maltańska” oraz Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

– Dwa lata temu, dostrzegając wasze talenty, postanowiliśmy stworzyć wam możliwość prezentacji twórczych osiągnięć. Dwie poprzednie edycje pokazały, że cel był słuszny. W pierwszej edycji zwyciężyła Sandra Paetz z WTZ w Swarzędzu, w drugiej – grupa aktorów ze Stowarzyszenia „Roktar”. W imieniu starosty poznańskiego Jana Grabkowskiego dziękuję Fundacji za coraz sprawniejsze organizowanie tego typu spotkań – mówił Zygmunt Jeżew-

III POWIATOWY PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH „ZŁOT TALENTÓW”

Teledyski, spektakle, śpiew...



Uczestnicy WTZ w Baranowie rozpoczynają spektakl pt. „Sąsiedzi”.

ski, członek Zarządu Powiatu Poznańskiego.

Na widowni zasiadła m.in. Maria Grabkowska, przewodnicząca Komisji Kultury Sejmiku Województwa Wielkopolskiego oraz Andrzej Baehr, dyrektor Zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”.

3 edycję „Złotu talentów” prowadził Marcin Żyski, dziennikarz radia „Zet Gold”. Rozpoczęła się prezentacjami teledysków nagranych przez osoby niepełnosprawne. Gdyby zostały umieszczone w serwisie internetowym „You Tube”, na pewno zyskałyby wysoką oglądalność. W wydarzenie wpisały się też intrygujące spektakle teatralne, ekspozycja prac plastycznych oraz prezentacje wokalne. Zmagania oceniało jury w składzie: Elżbieta Bijańczewska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Elżbieta Tonder, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych, prof. Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu Jacek Strzelecki, Dorota Strzelecka z Galerii Miejskiej w Mosinie, Katarzyna Heydel, przedstawiciel Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, Kata-

rzyna Czarnecka, wokalistka zespołu „Strefa Zero” i Jarosław Buczkowski, wykładowca Akademii Muzycznej w Szczecinie.

W konkursie plastycznym „Dom moich marzeń” I miejsce zajął Michał Szymanowicz, w konkursie „Niecodzinne przedmioty” Mateusz Rosiński, w konkursie „Mój najbardziej niesamowity sen” pierwsza była Magdalena Zgoła, a w konkursie „Magiczne drzewo” – Dariusz Karpiński. W konkursie literackim „Mój ulubiony bohater filmowy” I nagrodę otrzymała Kazimiera Brzezińska, w konkursie „Mój ulubiony film” – Paweł Kerber. W prezentacjach wokalnych najlepszy okazał się Krzysztof Sadek. W kategorii „Mała forma teatralna” I miejsce zdobył ŚDS w Kórniku, a w kategorii „Teledysk” Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

Tytuł „Talent Roku 2015” oraz nagrodę specjalną starosty poznańskiego – sfinansowanie udziału w profesjonalnych warsztatach plastycznych, otrzymał Dariusz Karpiński. Nagrodę w imieniu laureata odebrał Bogdan Maćkowiak, prezes Stowarzyszenia „Promyk”.

KAROLINA KASPRZAK



Krzysztof Sadek wyśpiewał sobie I miejsce utworem „Pytasz mnie” z repertuaru Andrzeja Rosińskiego. Z prawej Marcin Żyski.



Zygmunt Jeżewski wręczył nagrodę w konkursie literackim Kazimierze Brzezińskiej, mieszkance Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach. Z prawej Jerzy Pelowski, kierownik Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.



Nagrodę specjalną starosty poznańskiego dla Dariusza Karpińskiego, uczestnika WTZ w Konarzewie odebrał Bogdan Maćkowiak.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

Fotografie w Sejmie RP

W dniach od 23 do 25 września w budynku Sejmu RP można było obejrzeć wyjątkową wystawę fotografii, poświęconą polskim sportowcom, uczestnikom XIV Światowych Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych w Los Angeles. Tamte emocje i sukcesy zostały zarejestrowane w dniach od 24 lipca do 2 sierpnia przez fotografa Adama Nurkiewicza.

Podczas uroczystego otwarcia wystawy 23 września w Sejmie RP w Holu Głównym (parter) przy ul. Wiejskiej 4/6/8 C I specjalnymi gośćmi byli nasi medaliści z Los Angeles.

Wystawa przygotowana przez Państwowy Fundusz Rehabili-

tacji Osób Niepełnosprawnych miała na celu promocję sportu osób z niepełnosprawnością oraz uhonorowanie polskich zawodników, którzy podczas Igrzysk zdobyli aż 66 medali, w tym 29 złotych, 18 srebrnych i 19 brązowych.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli: Małgorzata Kidawa-Błońska – Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Adam Korol – Minister Sportu i Turystyki oraz Jarosław Duda – Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.

KRZYSZTOF CZECHOWSKI
RZECZNIK PRASOWY

WYDZIAŁ KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ
RZECZNIK@PFRON.ORG.PL
PFRON TEL. 022-50-55-281

Siła orkiestr dętych



Michał Ogoniak
SWARZĘDZ

W sobotni wieczór 22 sierpnia koncertem na Placu Niezłomnych w Swarzędzu rozpoczął się XVII Festiwal Orkiestr Dętych imienia Rajmunda Gronowskiego.

Pierwszego dnia wystąpiły dwie orkiestry: nasza swarzędzka pod batutą Łukasza Gowarzewskiego i gości z Gostynia pod batutą Piotra Kaczora. Obydwa zespoły zaprezentowały to, co mają najlep-



szego w swoich repertuarach, a muzykę uzupełniały zespoły choreograficzne.

Natomiast dzień później orkiestry z Lwówka Wielkopolskiego i Ponieca koncertowały na osiedlach naszego miasta i na scenie plenerowej. Gdybym miał taką możliwość, pierwsze miejsce przyznałbym orkiestrze z Lwówka za mistrzowskie wykonanie utworów wraz z występami marzerek, buławistek i duetu dziewcząt, wykonawczyń czeskich piosenek.

Drugie miejsce dałbym młodej orkiestrze z Ponieca, a trzecie – orkiestrom ze Swarzędza i Gostynia za piękne występy w sobotę i niedzielę.

Na zakończenie każda orkiestra otrzymała pamiątkowy upominek, a publiczność występy każdej nagrodziła burzliwymi oklaskami.



FOT. (2X) ARCHIWUM

WSPOMNIENIA LATA

Morska przygoda

Darłówek przywitało nas pięknym słońcem, błękitną wodą i głośnym wołaniem mew. Przywitaliśmy się z morzem, poczuliśmy jego zapach i smak. Ciepły piasek ogrzewał stopy, a gwar na plaży dodawał tym chwilom uroku.

Byliśmy przy latarni morskiej. Mieliśmy możliwość z pokładu statku bliżej przyjrzeć się morzu, którego toń w blasku słońca zmieniała kolory. Nazwa statku pochodzi od założyciela Darłowa – króla Eryka I. Miasto poznawaliśmy z przewodnikiem, płynąc tramwajem wodnym, który dla nas był wielką atrakcją. Ciekawostką miasteczka jest rozsuwany most przyciągający tłumy. Można było posłuchać muzyki i poczuć zapachy lokalnej kuchni. Mieszkaliśmy w pięknym ośrodku z basenem. W małych sklepikach można było nabyć ciekawe pamiątki związane z morzem. Długie spacerowanie i wylegiwanie się na plaży, słuchanie szumu morza, sprzyjało wypoczynkowi.

Ten krótki, a tak dla nas ważny tydzień (od 8 do 15 sierpnia) sprawił wszystkim wiele radości i był dla nas okazją do zawarcia bliższych przyjaźni. Wspólny wieczorek taneczny przy muzyce na żywo i grill dopełniły całości. Przeżyliśmy wiele niezapomnianych przygód. Ze smutkiem spoglądaliśmy na morze, stojąc przy pięknym pomniku tych, co nie powrócili. Dziękujemy za to, co dane nam było doświadczyć w to piękne upalne lato: władzom Gminy Swarzędz i Powiatu Poznańskiego, naszemu Stowarzyszeniu i naszym mamom. Z bagażem pięknych wspomnień powróciliśmy do domów.

MIROSŁAWA PENCZYŃSKA



FOT. ARCHIWUM



W lipcowy dzień

W piękny lipcowy dzień uczestnicy i pracownicy WTZ w Swarzędzu i Kobylnicy spotkali się na integracyjnym grillu. Dla wielu osób ze Swarzędza była to pierwsza wizyta w nowym warsztacie. Mogły więc zobaczyć, jak u nas wygląda, porozmawiać z kolegami i koleżankami oraz przeżyć razem ostatnie dni przed urlopem.

Takie momenty są dla nas bardzo ważne. Mogliśmy miło spędzić czas i posmakować pysznych potraw. Po grillu była zabawa taneczna. Chcielibyśmy więcej takich spotkań.

ANIA ĆWIKLIŃSKA
MICHAŁ OGONIAK

Pola Lednickie

Na wycieczkę na Pola Lednickie pojechaliśmy 10 lipca. Nad jeziorem brat Rafał Stańko odnowił nam przyrzeczenia chrztu świętego.



FOT. ARCHIWUM

Przed Bramą III Tysiąclecia zawierzaliśmy się Panu Jezusowi. Następnie przeszliśmy przez Bramę Rybę pod Pomnik Jana Pawła II. Po odpoczynku i zjedzeniu posiłku zwiedzaliśmy muzeum Jana Pawła II. Na koniec naszego pobytu spotkaliśmy się z Ojcem Janem Górą, który udzielił nam błogosławieństwa.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

Panny młode dla Leonka



Marcin
Wojcieszak
POBIEDZISKA

Poznań 23 sierpnia zmienił się w spektakl dobroci, pełen panien młodych w białych sukniach. Zapoczątkowany 8 lat temu pomysł, by ubrane ponownie w swoje suknie ślubne panny młode pomagały chorym dzieciom, spotkał się po raz 6 z zainteresowaniem. Ponad 120 urodziwych kobiet w ślubnych kreacjach zamieniło Poznań w wielki plener fotograficzny i charytatywny, niezwykłe miejsce.

Celem tegorocznej edycji panien młodych było być pomocą dla chorego na mózgowie porażenie dziecięce Leona. Jest to uśmiechnięty pierwszoklasista, którego rehabilitacja i leczenie wymagają dużych nakładów finansowych. Nowością jest terapia tlenowa, którą rodzice chcieliby przeprowadzić u Leona. Odbyna się w cyklach po 10 sesji. Jeden taki cykl to koszt około 1,5 tys. zł. A na początek przydałyby się co najmniej 3 takie cykle. Leon chciałby uczestniczyć w co najmniej dwóch turnusach rehabilitacyjnych rocznie. Na razie to tylko marzenia, bo jeden dwutygodniowy turnus to koszt około 7 tys. złotych.

Agnieszka Kuźma-Zywert, prezes Fundacji „Mają Przyszłość”, pomysłodawczyni wydarzenia i koordynator, nie ukrywa, że organizowanie tej inicjatywy to ciężka, ale uskrzydlająca praca. Akcja odbywa się też już



Leonek w otoczeniu Panien Młodych na Starym Rynku.
Pierwsza z prawej stoi mama Leona.

po raz drugi we Wrocławiu i Bydgoszczy.

Panny młode od samego rana uczestniczyły w przygotowaniach i plenerach fotograficznych. Zasada pomocy jest prosta. Sponsorzy wpłacają pieniądze, a w zamian mają akcję promocyjną i zdjęcia z ponad 120 pannami młodymi. Do tego do puszek wrzucano co najmniej grosik, by mieć zdjęcie w otoczeniu panien młodych. Chętnych przez cały dzień i we wszystkich miejscach, w których były, nie brakowało. Puszki stawały się coraz cięższe. Sesje zdjęciowe to: Lotnisko Ławica, King Cross, teren Urzędu Miasta z prezydentem Maciejem Wudarskim, Stary Rynek i Centrum Sportu i Rekreacji w Swarzędzu. Stary Rynek w Poznaniu zahuczał tego dnia od dźwięku 80 motorów, na których wjechały panny młode.

W ślubnych sukniach przyłączyły się do akcji radne Miasta Poznania: Lidia Dudziak, Domi-

nika Król i Halina Owsiana. Bohater całego wydarzenia Leon również był wśród panien młodych na Starym Rynku. Spełnił tam też jedno ze swoich marzeń – siedział na prawdziwym motorze. Wśród bieli ślubnych sukien spotkałam dwie radosne niegdyśsze panny – Katarzynę Tomaszewską i Annę Kowalę-Powchowicz. Podbiegają z puszką dla Leona i proszą o wsparcie w zamian za zdjęcie. Takich scen jest wiele i za każdym razem kończą się fotograficzną pamiątką.

Zakończeniem dnia pełnego wrażeń było „mokre” spotkanie w Centrum Sportu i Rekreacji w Swarzędzu na zaproszenie burmistrza Mariana Szkudlarka. Panny młode miały tu sesję zdjęciową na murawie Stadionu Miejskiego i kąpiel na pływalni „Wodny Raj”.

– Dzisiaj udało nam się zebrać środki od sponsorów na jeden turnus rehabilitacyjny dla Leona – mówi Agnieszka Kuźma-Zywert. – Nie policzono jeszcze wpłat od partnerów i pieniędzy z puszek. Na konto siepomaga.pl, na które można wspierać Leona cały czas, zebraliśmy 10 tys. złotych.

– Jestem bardzo szczęśliwa. Cokolwiek bym powiedziała, to i tak będzie mało. Dlatego powiem tylko – dziękuję! Wierzę, że niedługo Leonek będzie chodzić samodzielnie. Państwo macie w tym swój udział.

MARCIN WOJCIESZAK



Aleksandra
Lewandowska
KOMORNIKI

Tolerancja i integracja

W Borowcu 13 września, w amfiteatrze przy kościele p.w. Matki Boskiej Królowej Rodzin odbył się XI Festyn „Przez tolerancję do integracji”.

W poprzednich latach miejscem festynu był Zaniemyśl. Tym razem honory gospodarza czynił ksiądz Mirosław Nowak wraz z członkami parafialnego zespołu Caritas. Pogoda dopisała, zadbane też o wszystkie szczegóły. Impreza miała charakter integracyjny. Zarówno osoby pełnosprawne i z niepełnosprawnością bawiły się znakomicie. W programie artystycznym znalazły się między innymi występy zespołu „Fenix” ze Śremu, kapeli „Średzioki” ze Środy oraz zespołu „Dzieci Papy” z Ośrodka dla Niewidomych w Owińskach.

Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz resuscytacji z użyciem fantomów oraz przejażdżki konne. Najweselej bawili się najmłodsi uczestnicy festynu. Biegali z pomalowanymi twarzami wśród ogromnych baniek mydlanych, wraz z rodzicami montowali tekturowe samoloty i rysowali kolorową kredą. Atrakcją stanowiły pokazy strażaków z Kórnik.



FOT. (2X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA



Na pływalni „Wodny Raj” w Swarzędzu.

FOT. (2X) MARCIN WOJCIESZAK

poczta FILANTROPIA

Konieczny podjazd



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Mój synek Dawid urodził się 22 września 2006 roku w Poznaniu z rozszczepem kręgosłupa, wodogłowie i pęcherzem neurogennym, dlatego musi być cewnikowany dwa razy na dobę. Ma wszczepioną zastawkę wewnątrzkomorową i niedowład wiotki kończyn dolnych, dlatego jeździ na wózku.

Od wielu lat prosilkam o podjazd dla niego w placówkach oświatowych, lecz nigdy nie było pieniędzy. Obecnie wykonano podjazd do szkoły, lecz są w niej miejsca, do których nie można się dostać na wózek, m.in. biblioteka szkolna, świetlica, miejsce na zabawy dziecięce, gdzie znajdują się różnorodne gry, oraz mini aula, w której odbywają się występy uczniów i różne spotkania. Do tej pory nauczyciele o dobrym sercu pomagali mojemu synowi schodzić na dół po schodach – znoszą wózek z Dawidkiem.

Niestety, mój synek rośnie i jest coraz cięższy, a naszej gminy nie stać na podjazdy dla dzieci niepełnosprawnych. Jednak dzięki pomocy Rady Rodziców Szkoły Podstawowej we Władysławowie, zwłaszcza p. Joanny Wągiel, postanowiono pozyskać na ten cel sponsorów.

Ponieważ koszt zakupu podjazdu wynosi od 20.000 do 30.000 tysięcy złotych, proszę ludzi dobrego serca o pomoc finansową dla mojego syna Dawida, dzięki której będziemy mogli zakupić winę i zbudować podjazd dla dzieci na wózkach, aby czuły się bezpiecznie. Darowizny prosimy kierować na konto Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej we Władysławowie, RBS w Malanowie:

06 8557 0009 0700 2825 2007 0001 z dopiskiem POMOC DLA DAWIDA.

BEATA MAKSYMOWICZ
MAMA DAWIDKA

Od papierosa do raka płuc

Palenie papierosów to najczęstsza przyczyna raka płuc. Kto chce się pozbyć nałogu, może skorzystać z bezpłatnej pomocy Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego w Poznaniu w ramach programu „Wielkopolska Onkologia. Poprawa oraz dostosowanie diagnostyki i terapii nowotworów do trendów demograficzno-epidemiologicznych regionu z zapewnieniem optymalizacji postępowania i profilaktyki”.

Raka płuc wykrywa się w zaawansowanym stadium, stąd powód licznych zgonów. Palacze papierosów nie czują żadnych objawów, więc palą bez obaw. Zgłaszają się do lekarza dopiero, gdy zaczyna męczyć kaszel, nie mogą złapać tchu, czują się zmęczeni. Często okazuje się, że na wyleczenie jest już za późno.

– Projekt adresowany jest do tych, którzy walczą z nałogiem palenia oraz do osób zmagających się z chorobą nowotworową, wywołaną paleniem tytoniu – mówi Izabela Cienkus, specjalista do spraw promocji projektu. – W ramach programu uruchomiono bezpłatne grupy wsparcia dla pacjentów cierpiących na nowotwór układu oddechowego. Warto również skorzystać z indywidualnej, bezpłatnej porady psychologicznej. Osoby, które jeszcze nie zachorowały na nowotwór i chcą zerwać z nałogiem, również mają możliwość skorzystania z konsultacji psychologicznej, obejmującej indywidualne porady antynikotynowe. Spotkanie z psychologiem daje palaczowi szansę na wybór terapii antynikotynowej najbardziej dla niego skutecznej.

Szczegółowych informacji dotyczących grup wsparcia, porad oraz godzin spotkań udziela psycholog Katarzyna Stachnik pod telefonami 61-873-83-21 i 61-854-93-76 lub mailowo poradnictwo@skpp.edu.pl Z bezpłatnych porad można korzystać do końca marca 2016 roku (lub do wyczerpania limitu miejsc).

AURELIA PAWLAK

Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych „Integracja i Rehabilitacja” w Szamotułach przygotowało dla osób z niepełnosprawnością intelektualną z terenu miasta i gminy specjalne turnusy wakacyjne. Każdego dnia, w lipcu i sierpniu, podopieczni Centrum uczestniczyli w ciekawych zajęciach, mieli okazję sprawdzać się w działaniach plastycznych i muzycznych, uczyć przydatnych w normalnym życiu umiejętności: przygotowa-

nia posiłków, rozpalania grilla, zmywania, robienia zakupów.

– Oczywiście, pod fachowym okiem opiekunów i terapeutów Centrum. To taka wakacyjna szkoła życia w pigułce – mówi Dyrektor OPS Szamotuły Iwona Lembicz-Kwadera – Nasi podopieczni mieli także grupowe i indywidualne zajęcia z fizjoterapeutą, zwiedzali najciekawsze obiekty w najbliższej okolicy.

Uczestników letnich turnusów w Centrum można było spotkać w miejskich parkach, na trasie nowej ścieżki edukacyjno-spor-



Stowarzyszenie Na Tak zorganizowało 4 września, na terenie Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 w Poznaniu, piknik „Na Tak” dla swoich podopiecznych, ich rodzin, pracowników i przyjaciół.

– Piknik rodzinny jest bardzo ważny dla całej społeczności naszego stowarzyszenia. Tworzą go zarówno podopieczni, jak i członkowie – rodzice, a także pracownicy. Jest nas dużo i takie spotkanie jest okazją do



FOT. (2X) STANISŁAW FURMANIAK

Wakacje w Centrum



towej na szamotulskich „Pioszczachach”, na łodach z ulubionej cukierni. To nie wszystkie atrakcje lata w Centrum. W lipcu grupa z Szamotuł wybrała się do wrocławskiego Afrykarium, a w drugiej połowie sierpnia do kąpanego w słońcu Kołobrzegu. Wakacje w Centrum „Integracja i Rehabilitacja” finansował za po-

średnictwem OPS Urząd Miasta i Gminy. Nie po raz pierwszy. Od chwili powstania w 2013 roku placówka organizuje turnusy wakacyjne latem i zimą.

Włodzimierz Kaczmarek, burmistrz Szamotuł:

– Takie mieliśmy założenie. Podopieczni Centrum muszą mieć zapewnioną opiekę nie-

zależnie od tego, czy trwa rok szkolny, czy są wakacje. To nie tylko całoroczna forma rehabilitacji dla osób z niepełnosprawnościami, to także wsparcie dla ich opiekunów. Mogą pracować zawodowo, mieć chwilę dla siebie. Czasami po prostu – odpocząć!

Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych „Integracja i Rehabilitacja” powstało z inicjatywy i za pieniądze szamotuł-

skiego samorządu i PFRON. Od chwili powstania Centrum funkcjonuje w strukturach Ośrodka Pomocy Społecznej. Dla osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów ważna jest także formuła działania Centrum – funkcjonuje przez cały rok w godzinach od 7.30 do 15.30, a pobyt podopiecznych w Centrum finansuje w całości samorząd Szamotuł.

TOMASZ GRABOWSKI



FOT. (3X) ARCHIWUM

Piknik Na Tak

przyjemnego i wspólnie spędzonego czasu. Miło, że wystąpiły zespoły taneczne i wszyscy mogli zobaczyć, jak osoby niepełnosprawne potrafią się bawić. Mieliśmy okazję razem z nimi potańczyć. To dowód na prawdziwość naszej Akademii Ludzi Pozytywnych i jej przesłania, że tak wiele możemy nauczyć się od naszych podopiecznych w szczerym i naturalnym przeżywaniu emocji. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie i prowadzenie imprezy. Będziemy kontynuowali piknik „Na Tak” – mówi Halina Grzymisławska-Słowińska, prezes Stowarzyszenia „Na Tak”.

Piknik „Na Tak” został zorganizowany po raz drugi, a jego głównym celem była integracja podopiecznych, ich rodzin, wolontariuszy i pracowników Stowarzyszenia, jak również stworzenie przestrzeni do wspólnej zabawy. Tak było i tym razem, bo piknik trwał do wieczora.

Zaprezentowały się zespoły:



„Impuls”, „Galimatias”, „Promyk” i „Słoneczniki”. Dla wszystkich Stowarzyszenie „Na Tak” przygotowało wiele atrakcji. Firmy „Fun Faktoria” i „Kinimodo” przygotowały m.in. wielkie dmuchane zamki, piknikowe przedszkole z zabawami dla dzieci, konkurs karaoke, gry i zabawy z nagrodami, turnieje piłki siatkowej i inihokeja. Były również przejażdżki konne i pokazy policyjne, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Dodatkowo każdy uczestnik pikniku mógł zrobić sobie zabawne zdjęcie w przenośnym fotograficznym studiu.

Poranek był pochmurny, ale po południu słońce ogrzało wszystkich, którzy przybyli na piknik oraz tych, którzy zaangażowali się w jego przygotowanie. To dzięki m.in. pięćdziesięciu wolontariuszom z Glaxo-SmithKline, „Fun Faktoria” i „Kinimodo”, Kompanii Piwowarskiej, PSS „Społem”, Spółdzielni Piekarsko-Ciastkarskiej „Fawor”, cukierni „Kandulski” i „Elite”, Jacko-land, firm „Watoland” i „Staropolanka” – piknik „Na Tak” mógł się odbyć.

STANISŁAW FURMANIAK

„Zdrowa sobota” po raz szósty



Wolontariusze Agnieszka Kowalska, Martyna Foethke, Ada Zygunt, Łukasz May i Natalia Sienkiewicz.



Od lewej: Burmistrz Jacek Gursz, wicestarosta Mirosław Juraszek, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Aleksandra Kowalska i senator Mieczysław Augustyn.



Współorganizatorzy Patryk Strzępka i Małgorzata Urszulak z Fundacji „Ukryte Marzenia”.

nym organizatorem było Stowarzyszenie „Bioderko”, a współorganizatorem – Fundacja „Ukryte Marzenia”. Ta młoda organizacja ma na swoim koncie kilka imprez charytatywnych, podczas których prowadzone były zbiórki publiczne na leczenie i rehabilitację niepełnosprawnych dzieci.

Podczas Zdrowej Soboty można było przeprowadzić szereg badań profilaktycznych, między innymi RTG klatki piersiowej, mamograficznych, słuchu, osteoporozy, zawartości cukru we krwi, ciśnienia tętniczego. Pracownicy Szpitala Powiatowego w Chodzieży udzielali porad medycznych (lekarz ortopeda), fizjoterapeutycznych, można również było oddać krew oraz wpisać się do bazy dawców szpiku.

Impreza ta była również okazją do promocji nowego projektu Stowarzyszenia „Bioderko” „Rozruszaj stawy”, który współfinansowany jest ze środków PFRON, będących w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego. Gościem imprezy byli: poseł Małgorzata Janyńska, senator Mieczysław Augustyn i dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu Aleksandra Kowalska.

HONORATA PILARCZYK
PREZES STOWARZYSZENIA
„BIODERKO”

Szósta edycja festynu Sprozdrowotnego „Zdrowa sobota” odbyła się na chodzieskim rynku 22 sierpnia. Pomysłodawcą i głów-



Stowarzyszenie „Różowa Wstążeczka” z Chodzieży.

W 2000 roku organizacje pozarządowe były jeszcze mało znane. Wtedy właśnie osoby niesłyszące zdecydowały, że chcą mieć swoją organizację. Z ich inicjatywy powstało Towarzystwo Osób Niesłyszących „TON” w Poznaniu. Działalność „TON” szybko się rozwinęła. Zaczęła przynosić dużo dobrego środowisku osób z dysfunkcjami słuchu. Trudno uwierzyć, że w tym roku, dokładnie 26 września, minęło 15 lat od momentu, gdy Towarzystwo Osób Niesłyszących „TON” zostało wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego.

Inicjatywy w zakresie ochrony zdrowia, rehabilitacji, aktywizacji zawodowej i spraw społecznych, bezpłatny dostęp do tłumaczy języka migowego, zajęcia turystyczne oraz integracyjne, pomoc doraźna dla głuchych i ich rodzin, kursy języka migowego dla przedstawicieli instytucji publicznych, wsparcie niesłyszących seniorów, akcje społeczne, aktywizacja przez sztukę oraz sport – długo można by opowiadać, co wydarzyło się w „TON” przez ten czas. Organizacja w początkowej fazie działania czerpała z doświadczeń Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu i Stowarzyszenia Na Rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” w Poznaniu. „TON” może pochwalić się świetnymi rezultatami w kwestii włączania osób niesłyszących na rynek pracy. W ciągu kilku ostatnich lat dzięki wsparciu kadry specjalistów „TON” zatrudnienie podjęło ponad 300 osób głuchych.

Towarzystwu Osób Niesłyszących „TON” pomagają instytucje jak Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Urząd Miasta Poznania, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu. „TON” współpracuje z licznymi organizacjami, m.in. Terenowym Komitetem Ochrony Praw Dziecka, Polską Organizacją Pracodawców Osób Niepełnosprawnych oraz z Wielkopolskim Bankiem Żywności.

26 września do restauracji „Gospoda Familijna” z gratulacjami przybył m.in. Jan Filip Libicki, Senator RP, Marek Niedbala, Poseł na Sejm RP, dr Ewa Bąk, dyrektor Wydziału Sportu Urzędu Miasta Poznania, Dorota Potejko, Pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych, Włodzisław

15 LAT TOWARZYSTWA OSÓB NIESŁYSZĄCYCH „TON” W POZNANIU

Tworzą jedną rodzinę



Przedstawiciele instytucji publicznych i organizacji z kadry „TON”.



Wyrazy uznania od środowiska osób niesłyszących.



Zabawa rozpoczęta.

mierz Kałek, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Wojciech Zarzycki, zastępca dyrektora Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, Maciej Kamiński, członek Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Protetyków Słuchu, Mirosława Rynowiecka, prezes WZINR i Marcin Bajerowicz, przewodniczący Zarządu Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”. Gratulacje przyjmował Marek Pater, prezes „TON” i Eunika Lech, prezes Fundacji Pomocy Osobom Niesłyszącym „TON”. Fundacja „TON” powstała w celu rozszerzenia działalności na rzecz ludzi z niepełnosprawnością narządu słuchu na skalę ogólnopolską.

Członkowie „TON” z okazji jubileuszu zaaranżowali znakomity pokaz pantomimiczny. Rów-

nie imponująca była prezentacja muzyczna przygotowana przez drużynę harcerską „TON”, w skład której wchodziły dzieci niesłyszące, słabosłyszące i dzieci zdrowe mające niesłyszących rodziców. Drużyna o nazwie „Sprytnie gąsienice” jest przykładem prawdziwej integracji. Język migowy jest darem, który powinien być dostępny dla każdego.

Na 15-letni dorobek „TON” składają się liczne przedsięwzięcia zmierzające ku wyrównywaniu szans. Dzięki nim osoby z ubytkami słuchu mogą włączać się w główny nurt życia społecznego. Dla tych ludzi organizacja jest „drugim domem”. W „TON” codziennie spotyka się bardzo liczna grupa niesłyszących. Tworzą jedną wielką rodzinę.

KAROLINA KASPRZAK



Prezentacja teatralna – pantomima.



15 lat „TON”.

Filipkowi na ratunek

Przy każdej okazji warto popularyzować ideę honorowego oddawania krwi i dawstwa szpiku. Tego daru potrzebuje wielu chorych ludzi. We wrześniowym wydaniu „Filantropa Naszych Czasów” na stronie 27 publikowaliśmy relację ze zbiórki krwi w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim na rzecz 8-miesięcznego Filipka, który urodził się z ciężką wadą serca.

16 września na rynku w Koszanie z inicjatywy Doroty Kinal, wicewojewody wielkopolskiego, Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznic-

twa w Poznaniu oraz Drużyny Szpiku zorganizowano kolejną zbiórkę krwi dla Filipka.

Przypomnijmy, że chłopiec przyszedł na świat 30 grudnia 2014 roku z wadą serca HLHS, która polega na niedorozwoju lewej komory. Mieszka razem z rodzicami w Skokach, a większość swojego krótkiego życia spędził w szpitalu. Do udziału w akcji zapraszano osoby w wieku od 18 do 65 lat. W trakcie zbiórki, podobnie jak wcześniej, można było zarejestrować się w bazie dawców szpiku.

KAROLINA KASPRZAK

Niewidomi u Białej Damy

Polski Związek Niewidomych Okręg Wielkopolski w Poznaniu, realizując projekt „Powiat w zasięgu ręki” – współfinansowany przez Powiat Poznański – zorganizował wyjazd integracyjny do Kórnika i Puszczykowa w dniach 3 i 4 września.

Dla osób niewidomych i niedowidzących to rodzaj rehabilitacji, nauka orientacji przestrzennej i wyostrożenia zmysłów. Tym razem uczestnicy zwiedzali neogotycki zamek w Kórniku oraz arboretum z pięknymi drzewami i krzewami. Przewodnik opowiadał o historii i cennych zbiorach muzealnych znajdujących się w zamku. Rejs stateczkiem „Biała Dama” po Jeziorze Kórnickim zakończył pobyt w malowniczym miejscu.

Kierowca autokaru przewiózł grupę uczestników projektu do Puszczykowa. W Leśnym Ośrodku Szkoleniowym czekała na

uczestników kolacja, ognisko i nocleg. Rankiem grupa z opiekunami PZN wyruszyła przez las do Muzeum Arkadego Fiedlera w Puszczykowie. Na miejscu przewodnik opowiadał o wyprawach w dorzeczu Amazonki, zwyczajach i obrzędach oraz eksponatach i pamiątkach, które trafiły do muzeum. Za zgodą przewodnika osoby niewidome i niedowidzące mogły dotykać eksponatów.

Powrotna droga do Ośrodka wiodła krętą leśną drożką, pod stopami wyczuwało się kuleczki szyszek i gałązki chrustu. Czas do przyjazdu autokaru wypełniła zabawa i konkursy z nagrodami.

Polski Związek Niewidomych Okręg Wielkopolski oraz osoby niewidome i niedowidzące bardzo dziękują za wsparcie projektu Powiatowi Poznańskiemu.

BARBARA TYSZKIEWICZ

Terapia tańcem



FOT. (2X) JOANNA SZYMCZAK

Opiekunowie osób niepełnosprawnych, terapeutyci i wolontariusze z całej Polski spędzili pracowity weekend 11-13 września w Koninie. Poznali w teorii i praktyce najważniejsze elementy choreoterapii. To już czwarte warsztaty realizowane w tym roku w ramach projektu „Arteterapia drogą do twórczej integracji” przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ.

Kreatywne metody pracy z ciałem i ruchem oraz tajemnice improwizacji arteterapeutycznych przekazywała 16 uczestnikom trenerka i choreografka Małgorzata Gajdemska.

– Warsztaty pozytywnie mnie zaskoczyły. Myślałam, że będziemy tylko tańczyć, a tymczasem bardzo dużo uwagi poświęciliśmy ćwiczeniom relaksacyjnym i wyciszającym (m.in. elementom kinezyterapii, eutonii, metodom Feldenkraisa). W pracy z osobami z niepełnosprawnością bardzo się taka wiedza przydaje – mówi jedna z uczestniczek Katarzyna Malesza.

Uczestnicy poznali nie tylko założenia teoretyczne, metodologię i etykę pracy, ale także zdobyli umiejętności planowania własnych zajęć dla grup, z którymi na co dzień pracują. Doświadczenie wspólnego tańca oraz ćwiczeń relaksacyjnych od początku bardzo zintegrowało grupę. Uczestnicy mieli szansę zdobywać do-



świadczenie również poprzez zajęcia plenerowe w miejskim parku w Koninie. Wyjechali pełni natchnienia do dalszej pracy. Trenerka Małgorzata Gajdemska skomentowała:

– Był to inspirujący i intensywny weekend z grupą wyjątkowych ludzi, którzy są pełni pasji, w pracy nie boją się wyzwań, szukają nowych doświadczeń i metod, by wzbogacać nie tylko warsztat zawodowy, ale także rozwijać siebie.

W ramach ogólnopolskiego projektu „Arteterapia drogą do twórczej integracji” odbyły się już warsztaty dramy stosowanej i plastykoterapii. Łącznie w projekcie weźmie udział 108 osób. Projekt jest współfinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz 1% podatku.

JOANNA SZYMCZAK



FOT. ARCHIWUM

WIELKOPOLSKO-LUBUSKI ETAP KONKURSU „LODOŁAMACZE 2015”

Zauważyć wrażliwych ludzi

Modernizują stanowiska pracy, zapewniają opiekę medyczną, tworzą życzliwą atmosferę w miejscu zatrudnienia. Przedsiębiorców i instytucje wrażliwe na potrzeby osób z różnymi niepełnosprawnościami wyłoniła X już edycja ogólnopolskiego konkursu dla pracodawców wrażliwych społecznie „Lodołamacze 2015”. 23 września w Pałacu Działyńskich w Poznaniu wręczano statuetki „Lodołamacza 2015” na szczeblu regionalnym.

Organizatorem konkursu dofinansowanego ze środków PFRON jest Fundacja Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych założona przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Do udziału w konkursie zgłosiło się dużo firm – zakładów aktywności zawodowej, zakładów pracy chronionej, spółdzielni socjalnych i przedsiębiorstw z tzw. otwartego rynku pracy, które swoim doświadczeniem przekonują innych, że warto zatrudniać osoby z niepełnosprawnościami.

Podczas gali odczytano listy gratulacyjne, m.in. od Piotra Floraka, wojewody wielkopolskiego. Marzena Wodzińska,



Statuetkę „Lodołamacza 2015” za I miejsce w kategorii „Otwarty rynek” firmie „Spinko” spółka z o.o. wręczał Jędrzej Solarski, wiceprezydent Poznania (z lewej), Barbara Pokorny, przewodnicząca Rady Krajowej POPN i Zygmunta Jeżewski, członek Zarządu Powiatu Poznańskiego.

członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego zwróciła uwagę, że wyrównywanie szans osób z niepełnosprawnościami przez umożliwianie im zatrudnienia jest sprawą niezwykle istotną.

W kategorii „Zatrudnienie chronione” I miejsce otrzymało Przedsiębiorstwo Produkcyjno-

Handlowe „Postęp” S.A. w Świebodzinie, II – Spółdzielnia Inwalidów im. Powstańców Wielkopolskich Zakład Pracy Chronionej w Ostrowie Wielkopolskim i III – Zakład Aktywności Zawodowej im. Anny Bednarz-Słiwowskiej. W kategorii „Otwarty rynek” I miejsce otrzymała firma

„Spinko” spółka z o.o. w Lesznie, II – Spółdzielnia Socjalna „Open Technologies” w Poznaniu, III – Spółdzielnia Socjalna „Dobry adres” w Słupcy. W kategorii „Instytucja” I miejsce przyznano Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Rodzinie w Koninie, II – Stowarzyszeniu Na Rzecz Aktywności Zawodowej i Społecznej Osób Niepełnosprawnych Ziemi Leszczyńskiej „Pro-Activ” w Rydzynie, a III – Powiatowemu Urzędowi Pracy w Gorzowie Wielkopolskim. Podobnie jak w latach ubiegłych przyznano również 2 dodatkowe wyróżnienia: „Super Lodołamacza” otrzymał Gorzowski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start”, a „Lodołamacza Specjalnego” Barbara Kucharska, przewodnicząca Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu.

Statuetka „Lodołamacza” jest nie tylko marką promującą ideę zatrudniania osób z niepełnosprawnościami, ale również narzędziem pozwalającym zauważyć skromnych ludzi, z pasją i oddaniem działających na rzecz tego środowiska. Taką właśnie osobą jest Barbara Kucharska, która osobami z niepełnosprawnościami zajmuje się od 1978 roku. Dzięki jej determinacji i zaangażowaniu dzieci, osoby chore oraz ich rodziny zyskują kompleksowe wsparcie w rehabilitacji zawodowej i społecznej. Stowarzyszenie realizuje wiele ciekawych inicjatyw pozwalających osobom z ograniczeniami sprawności na integrację ze społeczeństwem, a społeczeństwu na poznanie ich codziennego życia.

KAROLINA KASPRZAK



„Super Lodołamacza” odbiera przedstawiciel Gorzowskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”.



Barbara Kucharska w swojej wypowiedzi powołała się na cytata z „Małego Księcia” Antoina De Saint Exuperiego: „Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś”.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Dla przyszłości

Fundacja „Społeczeństwo Przyszłości” od 2014 roku aktywnie działa na rzecz rozwoju społecznego w województwie wielkopolskim. Jednym z naszych statutowych założeń są działania podejmowane na rzecz osób z niepełnosprawnością oraz środowiska wspierającego osoby niepełnosprawne.

Na swoim koncie mamy już spore sukcesy. W ramach dofinansowania z Urzędu Miasta Poznania realizujemy aktualnie dwa projekty: „Pasje i umiejętności kluczem do przyszłości” oraz „Poznańska Akademia Młodych Sportowców”. Projekty te dotyczą przeciwdziałaniu wykluczeniu społecznemu zagrożonych grup dzieci i młodzieży w Poznaniu.

Obecnie rusza realizacja naszego nowego projektu „Wypalenie – Obudzenie”, na realizację którego pozyskaliśmy środki PFRON będące w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Projekt zakłada wsparcie kadry i wolontariuszy z Wielkopolski, bezpośrednio zaangażowanych w proces rehabilitacji społecznej i zawodowej osób z niepełnosprawnością poprzez uświadomienie im procesu, jakim jest wypalenie zawodowe oraz podniesienie umiejętności radzenia sobie z tym problemem.

Oferujemy spotkania ze specjalistami, między innymi doradcą zawodowym, socjologiem, psychologiem oraz indywidualne wsparcie mentora.

Podczas 6 dni warsztatów uczestnicy będą mogli zgłębić zjawisko wypalenia zawodowego oraz poznać metody skutecznego radzenia sobie z tym problemem. Zapraszamy wszystkie osoby, które chcą wziąć udział w projekcie.

Szkolenia ruszyły we wrześniu i trwać będą do listopada tego roku. Udział w projekcie jest całkowicie bezpłatny. Prosimy o kontakt drogą telefoniczną lub mailową bądź bezpośrednio w biurze projektu.

AGNIESZKA LIBERACKA
TEL. 505-259-041

OLGA OLSZEWSKA
TEL. 508-787-606

SPOLECZENSTWO.PRZYSZLOSCI@GMAIL.COM

BIURO: UL. RATAJCZAKA 35/7
61-816 POZNAŃ

6 września po raz trzeci w Poznaniu odbył się Poznań Business Run 2015. Na starcie stanęło ponad 3 tysiące biegaczy. Bieg był charytatywny – dla Adama i Kacpra, którzy potrzebują kosztownych protez nóg.

Jest to charytatywny bieg sztafetowy. Biorąc w nim udział, wspiera się działanie Fundacji Jaśka Meli „Poza Horyzonty”, która na co dzień pomaga osobom po amputacjach. Bieg odbywa się jednocześnie w kilku miastach Polski. Jest to bieg skierowany głównie do reprezentantów lokalnych firm, ale udział może wziąć każdy zainteresowany, o ile pospieszy się z zapisami. Z roku na rok limit miejsc wyczerpywany jest coraz szybciej. W tej edycji w ciągu kilku dni zakończono zapisy, a każda kolejna drużyna trafiała na listę rezerwową. Jedną drużyną składa się z pięciu uczestników i każdy z nich ma do pokonania dystans 3,8 km. Jest to odległość, którą może pokonać każdy, limit czasu jest osiągalny nawet dla osób, które chciałyby trasę przejść. Można zaobserwować jednak znaczną poprawę wyników w porównaniu do pierwszej edycji.

Widać sportowego ducha i wolę walki.

Głównym celem jest pomoc beneficjentom Fundacji Jaśka Meli „Poza Horyzonty”, gdyż opłaty startowe są przekazywane na cele charytatywne (koszt organizacji biegu pokryty jest z pieniędzy sponsorów). Uczestnicy mogą dołożyć kolejną cegiełkę przy akcji „Pomagam bardziej”, czyli dodatkowym wsparciu dowolnej drużyny. Te pieniądze również są przekazywane na cel charytatywny – mówi Malwina Dąbrowska z Franklin Templeton Investments Poland. – To był trzeci Business Run w Poznaniu. Rok dłuższy staż ma krakowska edycja, natomiast w przypadku innych miast statystyki są następujące: Katowice – 3, Warszawa – 2, Łódź – 2, Wrocław – 1. W całej Polsce w biegu wzięło udział 13.640 uczestników, natomiast w Poznaniu zgłosiło się 3.050 osób. W tym roku bieg odbywał się

jednocześnie w 6 miastach. Podczas Poznań Business Run zbieraliśmy pieniądze dla Kacpra Hały oraz Adama Bisigirskiego.

– Miasto Poznań angażuje się w Business Run od pierwszej edycji, która odbyła się w Poznaniu w 2013 roku. Poznań Business Run integruje lokalne środowisko gospodarcze, skupiając je wokół szczytnego celu – pomocy osobom po amputacjach. Jest to okazja, aby wykorzystać energię i zaangażowanie osób, które chciałyby zrobić coś więcej dla lokalnej społeczności. W Poznaniu ponad 3 tysiące uczestników zgłosiło się w ciągu kilku dni od otwarcia rejestracji, powstała długa lista rezerwową – powiedział Mariusz Wiśniewski, zastępca prezydenta Poznania. – Poznań Business Run pokazuje, że działające tu firmy, również zagraniczne, identyfikują się z Poznaniem i chcą wnieść coś więcej dla lokalnej społeczno-

Szpik

Z KRZYSZTOFEM FLISIAKIEM, dwukrotnym dawcą szpiku

– Krzysztofie, co spowodowało, że zainteresowałeś się dawstwem szpiku i zarejestrowałeś w bazie potencjalnych dawców szpiku?

– W 2001 roku moja żona przebywała z naszą miesięczną córeczką Marysią w szpitalu na Nowowiejskiego w Poznaniu, z powodu obustronnego zapalenia płuc. Podczas jednej z moich wizyt poznałem Magdę, która przebywała w szpitalu ze swoją sześciomiesięczną córeczką Darią. Kiedy ponownie przyjechałem odwiedzić moją córeczkę, żona opowiedziała mi, że u Darii zdiagnozowano czy też stwierdzono brak odporności. Organizm Darii był tylko w 10 procentach w stanie obronić się przed przeziębieniem czy też innym wirusem. I również w tyłu samych procentach poradzić sobie z tym wszystkim, co może mieć negatywny wpływ na zdrowie tak małego dziecka. Po kilku miesiącach pobytu Darii w szpitalu, wizytach w Centrum Zdro-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Krzysztof Flisiak
w trakcie drugiego przeszczepu szpiku.

wia Matki Polki w Warszawie lekarze stwierdzili, że potrzebny jest przeszczep szpiku. W całej Europie nie było dawcy. Po dziesięciu miesiącach poszukiwań znalazł się dawca w Meksyku, a przez cały okres oczekiwania

Daria była na antybiotykach. Już po dziewięciu dniach od przyjęcia komórek macierzystych organizm Darii zaczął się regenerować. Niestety, wątroba i nerki były tak zniszczone wielomiesięcznym przyjmowaniem an-

dla Adama i Kacpra



Wystartowały pierwsze drużyny.

ści. Bieg buduje wizerunek Poznania jako miejsca, gdzie dobrze funkcjonuje współpraca środowiska gospodarczego, naukowego i samorządu. Pokazuje, że Poznań jest nie tylko miastem ludzi przedsiębior-

czych, ale także otwartym na niesienie pomocy innym. Największą pracę wykonał zespół wolontariuszy składający się z przedstawicieli działających w Poznaniu firm i uczelni. W pracach tego zespołu uczest-

niczą od pierwszej edycji również pracownicy Biura Obsługi Inwestorów Urzędu Miasta Poznania. Ich rolą jest przede wszystkim wsparcie organizatorów w kontaktach z jednostkami takimi jak ZDM, ZTM, Policja, Straż Miejska. Miasto nie partycypuje w kosztach organizacji imprezy i pomaga w poszukiwaniu sponsorów. W Poznaniu wygrała drużyna EMITT Nieruchomości z czasem 57 minut 14 sekund. Tylko jedna drużyna wyprzedziła poznańskich zwycięzców i była to ekipa „JZP Kancelaria Adwokacka”, która z czasem 54 minuty 56 sekund wygrała bieg w Katowicach.

W tym roku w Poznaniu z opłat startowych i w ramach akcji „Pomagam bardziej” udało się zebrać ponad 200 tys. zł. We wszystkich miastach zebrano łącznie ponad 1 milion złotych.

Organizatorami byli: CenturyLink, Franklin Templeton Investments, Miasto Poznań,

MAN Accounting Center, Volkswagen Group Polska, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu.

Więcej o beneficjentach na www.poznanbusinessrun.pl/pl/beneficjenci-2015.

STANISŁAW FURMANIAK



Adam i Kacper – to dla nich zbierano pieniądze na protezy nóg.

– dar życia

rozmawia STANISŁAW FURMANIAK.

tybiotyków, że w 2002 roku Daria zmarła. Nigdy nikomu nie życząc zegnać na zawsze własne dziecko, które jeszcze nie stanęło dobrze na ziemi, a już musiało się pożegnać z tym światem. Do dzisiaj mam przed oczami białą trumienkę z półtorarocznym aniołkiem. Po tym zdarzeniu postanowiłem coś zrobić, aby kiedyś pomóc komuś, kto znajdzie się w podobnej sytuacji. Dlatego się zarejestrowałem.

– Kiedy po raz pierwszy zostałeś dawcą szpiku?

– W 2014 roku. Komórki oddawałem II i 12 grudnia.

– Jaka była Twoja reakcja, kiedy zadzwonił telefon i usłyszałeś, że jest biorca i masz się zgłosić do oddania szpiku?

– Pamiętam, że był to wrzesień 2014 roku. Było niedowierzanie, że to właśnie mnie wytypowano jako potencjalnego dawcę, były łzy, radość, podniecenie i telefon do żony. Dziesiątki myśli: co dalej, kiedy, jak,

komu? Po tym telefonie chciałem udać się na spotkanie w ten sam dzień, ale usłyszałem, że mam przyjechać za trzy dni. Od tego czasu do momentu oddania szpiku głowę miałem zajęętą setkami myśli. Pamiętam, że gdy opowiedziałem o tym mojej mamie, to zaczęła płakać. Ja natomiast cały czas miałem w głowie myśli, że dzięki mnie ktoś ma szansę na to, aby dalej żyć. Co czuje osoba, która jest wytypowana jako dawca, a potem już faktycznie oddaje część siebie komuś zupełnie obcemu (tak było w moim przypadku), zrozumieć może chyba tylko inny dawca.

– Niedawno zostałeś ponownie dawcą. Opowiedz o tym.

– Pamiętam, że byłem wtedy w pracy. Nie słyszałem telefonu, ale ktoś nagrał mi się na pocztę. Odsłuchałem wiadomość: „Dzień dobry panie Krzysztofie, tu Ośrodek Dawców Szpiku w Regionalnym Centrum Krwio-

dawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu, proszę o kontakt.” Odzwoeniłem od razu i słyszę: „Panie Krzysztofie badania, które wykonaliśmy osobie, której oddał pan wcześniej szpik, nie do końca nas zadowolają. Czy zgodziłby się pan oddać limfocyty dla tej pani?” (Wtedy już wiedziałem, że jest to kobieta z Polski, w moim wieku). Odpowiedziałem, że to pytanie jest zbędne, zapytałem tylko, gdzie i kiedy mam być? Może to dziwne, ale uważałem to za swój obowiązek. Limfocyty oddałem 17 sierpnia 2015 roku.

– Ile czasu minęło pomiędzy pierwszym a drugim oddaniem szpiku?

– Osiem miesięcy.

– Czy to, że zostałeś dwukrotnie dawcą spowodowało, iż chcesz się tym dzielić z innymi osobami swoją wiedzą, na przykład jeździć po szkołach, zakładach pracy, uczestniczyć w różnych wydarzeniach i edukować ludzi?

– Kilka dni temu zadzwoniła do mnie Maria Homan z Drużyny Szpiku i zapytała czy nie przyjechałbym na piknik zdrowotny do szkoły w Jerzykowie. Oczywiście, zgodziłem się. Serdecznie pani Marii za to zapro-

szenie dziękuję. Chciałbym swoim doświadczeniem (mam tu na myśli cały etap, od pierwszego telefonu do pobrania szpiku) wesprzeć młodzież, ludzi, którzy jeszcze się wahają. Jestem gotowy być tam, gdzie będę mógł pomóc i jeżeli tylko czas na to pozwoli, nigdy nie odmówię.

– Co powiedziałbyś tym osobom, które mogą zarejestrować się w bazie potencjalnych dawców szpiku, ale nadal się wahają?

– Popatrzcie na mnie – dwukrotnie podarowałem komuś część siebie. Jestem sprawny, zdrowy i nic mnie nie boli. Jestem dumny z siebie, że ktoś gdzieś dzięki mnie cieszy się życiem. Zapytałbym się też tych ludzi, czego chcieliby od innych, jeżeli ktoś z ich najbliższych znalazłby się w sytuacji zagrażającej życiu. Pewnie pomyśleliby: Boże, na świecie jest kilka miliardów ludzi, a nie ma jednej osoby, która mogłaby uratować życie mojej mamie, mojemu tacie, siostrze, bratu, mężowi, żonie, mojemu dziecku. Dlatego rejestrujcie się! Pamiętajcie o tym – to nic nie boli, a możecie uratować kogoś życie.

STANISŁAW FURMANIAK

By życie warte było życia

Z JOANNĄ ZAPALĄ, psychologiem, psychoterapeutą ze Stowarzyszenia PSYCHE SOMA POLIS rozmawia AURELIA PAWLAK.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

– Przemęczenie, życie w ciągłym biegu, narastające stresy prowadzą do zatracenia granicy między obowiązkami, a życiem prywatnym. Zapominamy o odpoczynku, pasjach, spędzaniu czasu w sposób przynoszący radość. Jak rozpoznać, że dzieje się coś niepokojącego?

– Aby to u siebie zauważyć, potrzeba czasu i refleksji. Może zamiast włączyć telewizor, warto pójść na spacer? I odpowiedzieć sobie na pytanie: jak wygląda moje życie, jaki sens mu nadaję? Jak funkcjonuję na poziomie społecznym, psychicznym, somatycznym i duchowym? Czy zaspokajam swoje istotne potrzeby? Osoby borykające się z takimi problemami trafiają do grup, w których prowadzimy trening koncentracji na tym, co jest nam potrzebne do przeżywania w pełni swojego człowieczeństwa. Twórcą tej metody jest amerykański psychoterapeuta Jon Kabat Zinn. W polskim tłumaczeniu określa się ją mianem „praktyki uważności”. Służy tym, którzy doświadczają przepracowania, natłoku różnego rodzaju spraw, pośpiechu, uczucia napięcia. Autor podjął wyzwanie: pomóc osobom, które cierpią. Borykają się z chronicznym bólem głowy, są po zawałach, zmagają się z chorobą wieńcową i nowotworami, a po przebytych chorobach nie potrafiły się odnaleźć w środowiskach pracy, w których wcześniej funkcjonowały. W tej grupie znaleźli się między innymi właściciele firm, u których w rezultacie przepracowania, złego odżywiania,

braku odpoczynku, pojawiła się choroba.

– Co zrobić w sytuacji, gdy jesteśmy tak mocno przywiązani do swojej pracy, że mimo ogromnych kosztów psychicznych i perspektywy zachorowania nie potrafimy z niej zrezygnować?

– Często tak silnie identyfikujemy się ze swoim zawodem, miejscem pracy, czy grupą zawodową, że nie zdajemy sobie sprawy, jakie to może przynieść konsekwencje. Usprawiedliwiamy się, że „tacy jesteśmy”, „tak musi być”, „taka jest nasza grupa zawodowa”. Jednak to wcale nie oznacza, że trzeba tkwić w sztywnym gorsecie takich przeświadczeń. Możemy szukać wyjścia z groźnej dla nas sytuacji.

– Ulegamy presji, że musimy być ciągle w ruchu, bo ruch, działanie jest w cenie. Natomiast czas poświęcony refleksji kojarzy się z lenistwem.

– Nic bardziej mylnego. Codzienne obciążenie mnóstwem obowiązków niesie nas z nurtem życia. Pozostajemy pod presją pojęć „muszę”, „powinam”, „trzeba”. Stawiamy sobie coraz wyższe wymagania. Wprawdzie organizm sygnalizuje nam zagrożenia, ale żyjąc w pędzie i stresie, często ich nie zauważamy. Ratujemy się reklamowanymi w mediach lekami. Usprawiedliwiamy swój stan zdrowia brakiem zdrowych posiłków. Tracimy przekonanie, że sami potrafimy sobie poradzić. Dopasowując się do współczesnego świata dajemy się zwieść przekonaniu, że nie można inaczej, że ważniejsze są inne sprawy, a nie my sami. To błędne myślenie. Aby się od niego uwolnić, zadbajmy o siebie i poznajmy swoje potrzeby. W przeciwnym razie nie będziemy świadomi tego, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy.

– Co zrobić, gdy dzieje się z nami coś złego?

– Przede wszystkim uświadomić sobie i wyhamować. Jeśli pozostajemy w toksycznym środowisku, przywiązując się do czegoś, co nam szkodzi – zastanówmy się, dokąd to nas zaprowadzi. Tkwiąc w takim stanie pogarszamy swoją sytuację, która będzie się pogłębiać. Szansą jest zmiana mogąca zmienić jakość naszego życia. Jeżeli nie przerwiemy tego łańcucha, może się pojawić choroba. Zablokuje nas do tego stopnia, że zupełnie przestaniemy prawidłowo funkcjonować. Nie jesteśmy przecież niezniszczalni, nasz organizm ma określoną wytrzymałość.

– Prowadzi Pani w stowarzyszeniu grupy terapeutyczne dla osób, które przeszły przez chorobę nowotworową oraz dla ich bliskich. Na czym polegają zajęcia?

– Na tym, by uczestnicy mogli się nauczyć czegoś nowego, dowiedzieć się, jak przekształcić swój dotychczasowy system myślenia i działania oraz jak odreagować napięcia związane z kryzysem psychicznym, spowodowanym chorobą. Jak poczuć się bezpiecznie i wyznaczyć sobie nowe cele, które przywrócą życiu sens. Wiele osób zmagających się z nowotworem potrzebuje wsparcia, by lepiej poradzić sobie z lękiem, a także z poczuciem bezradności. Przekonujemy uczestników zajęć, że warto niektóre sprawy zostawić na później, pozbyć się w ten sposób zamartwiania się, cieszyć się chwilą i dostrzegać to wszystko, co dobre wokół nas. Rozmawiamy także o przemijaniu, wpisanym w nasze życie. U nas nie ma tematów tabu. Mówimy o wszystkim, co nas dotyka, czego się boimy i co chcielibyśmy zmienić, by nasze życie było warte życia.

Co roku, po przerwie wakacyjnej, Środowiskowy Dom Samopomocy „Kamyk” organizuje dla uczestników ośrodka, ich rodzin oraz pracowników grilla. Takie spotkania integrują wszystkich i są również okazją do porozmawiania o codziennym funkcjonowaniu ośrodka.

W przygotowaniu angażują się wszyscy. Pracownicy robią kanapki, rodzice pieką ciasta. Podsumowano obóz, który w tym roku podopieczni „Kamyka” spędzili w „Bojanowym gnieździe” w Zanie-myślu, prowadzonym przez Caritas Archidiecezji Poznańskiej. Omawiano problemy, z jakimi na co dzień zmagają się placówka. Do końca roku „Kamyk” ma zagwarantowane finansowanie, ale co będzie w 2016 roku – nie wiadomo.

– „Kamyk” jest dzienną placówką terapeutyczną dla osób z głęboką, wieloraką niepełnosprawnością. Mimo że zajmujemy się wsparciem osób najbardziej potrzebujących pomocy, dofinansowanie naszych działań jest na takim samym poziomie, jak innych placówek. Dotacja nie jest zróżnicowana z uwagi na stopień niepełnosprawności. Brak rozróżnień systemowych powoduje, że „Ka-

14 września wolontariusze Drużyny Szpiku odwiedzili dzieci i młodzież w Szpitalu Klinicznym im. Karola Jonschera w Poznaniu. Tym razem na oddział zawitali wraz z... foto-budką.

Wrzesień to czas, kiedy uczniowie wracają do szkoły, ale dzieci leżące w szpitalu nie mają żadnej przerwy. Często przebywają na oddziale tygodniami, miesiącami, bez względu na porę roku, bo choroba nie odpuszcza. Dlatego ważne jest, aby dzieci wiedziały, że mają obok siebie kogoś bliskiego, kto pamięta, odwiedzi, porozmawia. Takimi osobami są wolontariusze z Drużyny Szpiku, którzy cyklicznie odwiedzają dzieci przebywające w Klinice Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatricznej Szpitala Klinicznego im. K. Jonschera w Poznaniu. Przebywają z nimi przez dwie godziny. To dwie godziny wspólnego uśmiechu i dobrej zabawy.

– Nie da się zabrać choroby, ale da się na chwilę wy-

Kamykowy grill



Uczestnicy Kamyka, ich rodzice i pracownicy podczas rozmów przy grillu.

myk” boryka się z problemami finansowymi – mówi kierownik Monika Karwacka. – Jednak co roku organizujemy tygodniowy wyjazd dla naszych podopiecznych. Wyjazdy mają charakter rekreacyjno-rehabilitacyjny. Tera-

pię wspomagającą komunikację, samodzielność i rozwój ruchowy łączymy z wypoczynkiem. Spotkania przy ognisku, kąpiel w jeziorze, plażowanie to miły akcent, który powoduje, że dorosłe osoby z wieloraką nie-

pełnosprawnością doświadczają, choć w części, tego, co większość ich rówieśników. Letnie wyjazdy organizujemy też z myślą o rodzinach podopiecznych „Kamyka”. Rodzice osób z niepełnosprawnością doświadczają

zmęczenia fizycznego i psychicznego. Od momentu narodzin swoich dzieci karmią je, przewijają, myją, ubierają, noszą... Wszystkie te czynności wykonują do dziś, choć ich dzieci dawno już dorosły... Dziś spotykamy się w dużej „kamykowej” rodzinie – podopieczni z rodzicami, wolontariusze i pracownicy, by wspominać udane wakacje. Dzięki życzliwości wielu firm i osób prywatnych zebraliśmy środki wystarczające na tygodniowy pobyt nad jeziorem w Zaniemyślu.

W Poznaniu jest dużo osób z głęboką wieloraką niepełnosprawnością, ale takich placówek jak „Kamyk”, jest bardzo mało. Pozostają całodobowe domy pomocy społecznej, jednak rodzice swoich dorosłych dzieci chcą, by byli na co dzień z nimi. Aby normalnie żyć i pracować muszą na część dnia znaleźć miejsce dla swoich dzieci. Takim miejscem jest „Kamyk”, kameralna placówka prowadzona z pasją i zaangażowaniem przez ludzi z wysokimi kwalifikacjami. Dzięki nim podopieczni nie są tylko rehabilitowani w swoich pracowniach, ale uczestniczą w codziennym życiu społecznym, dzięki czemu nie są zamknięci w swoich domach.

STANISŁAW FURMANIAK

Dwie godziny radości

rwac dzieci z nowotworowego świata. Po to chodzimy do kliniki, aby zanieść trochę radości i zapomnienia o bólu i strachu. Fotobudkowe zdjęcia przyniosły małym pacjentom i ich rodzicom dużo radości. To wielkie szczęście móc zmieniać świat dzieci walczących o normalność – mówi Dorota Raczkiewicz, szefowa Drużyny Szpiku.

Dzieci i ich rodzice czekają na te spotkania, bo wówczas na oddziale robi się czerwono i wesoło od drużynowych koszulek. Tym razem na III oddziale, na którym przebywają najmłodsze dzieci, pojawiła się foto-budka (www.foto-budka.com.pl), a to dzięki Krystianowi Matysiak i Izabeli Pyta-Matysiak. To właśnie oni, specjalnie z Grodziska Wielkopolskiego, przyjechali do Poznania, by dać małym pacjentom, ale nie tylko



im, trochę uśmiechu. Wszystkie dzieci, które mogły, były przygotowywane do sesji zdjęciowej, podczas której było dużo fantastycznej zabawy: malowania twarzy, wybierania peruki, czapek, okularów. Dzieci mogły zapomnieć na moment o chorobie i bólu.

Podczas pobytu wolontariuszy kilku podopiecznych leżało na izolatkach, m.in. Piotrek i Konrad. Są to dzielni bohaterowie, którzy mimo przeciwności walczą i nie poddają się chorobie.

– Wizyty wolontariuszy Drużyny Szpiku podnoszą nas na duchu, są chwila zapomnie-

nia dla dzieci i dla nas. Wolontariusze niosą nam wiele pozytywnych uczuć. Cenię Drużynę za to, co robi dla innych. Myślę, że ktoś o nas pamięta i jest z nami w tej trudnej walce, dodaje nam siły. Akcje Drużyny, pomagającej najstarszym, są bezcenne – mówi Magdalena Cierniak, mama 8-letniego Konrada.

Każda taka wizyta wolontariuszy pozostaje w dzieciach i ich rodzicach na długo, do kolejnej niespodzianki, z którą pojawiają się na oddziale. To dowodzi, że każdy przeznaczając chociaż dwie godziny w miesiącu swojego czasu, wnosi wiele w życie drugiego człowieka. Warto się nad tym zastanowić i pomyśleć, bo może ktoś obok potrzebuje takiego wsparcia, dobrego słowa, wysłuchania czy wspólnego pomilczenia.

STANISŁAW FURMANIAK

Niosą pomoc osobom z różnymi rodzajami niepełnosprawności – głuchoniewidomym, niewidomym, niesłyszącym, z ograniczeniami w poruszaniu się, z niepełnosprawnością intelektualną, z zaburzeniami genetycznymi. Wspierają w aktywizacji zawodowej oraz w życiu codziennym. Ciekawymi inicjatywami zwracają uwagę na specyficzne potrzeby różnych grup społecznych. Stowarzyszenia i fundacje, bo o nich mowa, po raz kolejny spotkały się na Placu Wolności w Poznaniu podczas Poznańskiego Dnia Organizacji Pozarządowych.

W tym roku wydarzenie, zorganizowane przez Miasto Poznań, przypadło na 12 września, a jego hasło brzmiało: „Dziel czas. Łącz pasje. Nakręcaj do działania!”. Z tego właśnie powodu o 13.00 dzieci i dorośli trzymali w dłoniach dzwoniące budziki z logotypem „Pozarządowy Poznań”. Ich dźwięk stanowił zachętę do angażowania się we współpracę z organizacjami. Jak zwykle w drewnianych domkach dyżurowali przedstawiciele organizacji, którzy opowiadali gościom o tym, co robią na co dzień. Do odwiedzania stoisk stowarzyszeń i fundacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych zachęcała Dorota Potejko, Pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych.

Portal wózkowicze.pl zaprosił do udziału w ćwiczeniu. Był to slalom na wózku inwalidzkim (manualnym). Jednym zadaniem nie sprawiło trudności, inni potrzebowali więcej czasu, bo manewrowanie kołami wózka tak, aby nie przewrócić ustawionych butelek nie było proste.

Interesującą ofertę dla poznaniaków przygotowała

V POZNAŃSKI DZIEŃ ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

Slalom na wózku, spacer w goglach



Przedstawiciele portalu wózkowicze.pl uwrażliwiali na potrzeby osób na wózkach inwalidzkich.

Wielkopolska Jednostka Woje-wódzka Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. Uczono alfabetu Lorma polegającego na kreśleniu linii i punktów na dłoni drugiej osoby, informowano o codziennym funkcjonowaniu osób głuchoniewidomych, były też symulatory wad wzroku pomagające zrozumieć trudności, które muszą pokonywać ludzie z dysfunkcjami tego zmysłu. Na spacer w goglach ze sztucznym psem i z laską w asyście instruktora zaprosiła Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych „Labrador Pies Przewodnik”. Organizacje

eksponowały dorobek twórczy ludzi zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz dzieliły się doświadczeniami i pomysłami.

Część warsztatową stanowiły pokazy ratownicze, warsztaty taneczne, prezentacje wokalne, atrakcje artystyczne dla dzieci oraz inne formy spędzania czasu. Kulminacyjnym punktem V Poznańskiego Dnia Organizacji Pozarządowych był V Poznański Tydzień Organizacji Pozarządowych trwający od 13 do 20 września, podczas którego stowarzyszenia i fundacje przygotowywały dla mieszkańców Poznania inicjatywy w swoich siedzibach.

KAROLINA KASPRZAK



Pokazy ratownicze.



Podczas V Poznańskiego Dnia Organizacji Pozarządowych 10 lat działalności obchodziła Ogólnopolska Sieć Akademii Walki z Rakiem.



Dźwięk budzików z logotypem „Pozarządowy Poznań” stanowił zachętę do angażowania się we współpracę z organizacjami.



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Opowieść osobliwie inna⁽¹⁵⁾

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Tak, chłopaki – podając do ust Nataszy kubek z rosółem rzekła siostra Basia. – A wy? Musicie tak pleśnieć w tych be-tach?...

– A ty, umówiłabyś się ze mną do parku? – krzywiąc zmasakrowaną twarz odparł Postrzelony. – Albo nad jezioro?

– Nad jezioro? Czemu nie z wami wszystkimi?

– Z Nataszą? – podejrzliwie zapytała Ela.

Na oddziale zasadniczo męskim były dwie sale przeznaczone dla kobiet. Na jednej z nich, tej która miała okno na hotel pielęgniarzki i odległy park, leżała Natasza. Od incydentu na sali gimnastycznej, w ów upalny dzień, dziewczyna na podupadła na zdrowiu. Stała się też bardziej nerwowa i niekiedy apatyczna. Zamykała się w sobie lub narzekała głośno na swój los. Najchętniej nie oglądała nikogo, z nikim nie rozmawiała. Nie rozumiała tego grupa życzliwych pocieszycieli, którzy nijak nie umieli pojąć tej radykalnej odmiany i jakby nigdy nic przesiadywali u niej całymi popołudniami. Jej obszerna izolotka z czasem stała się centrum towarzyskim oddziału.

– Łódki? – zainteresował się Artur. – Będziemy puszczać łódki?

– Puszczaćcie sobie! Beze mnie – między łykami rosółu udało się powiedzieć Nataszy.

– Mówię o rejsie, gamonie! No, co się tak ślepicie? – spytała przesadnie zdziwiona Basia. – Mówię o rejsie po naszym jeziorze, Wądzyniu – uściśliła.

– Na wózkach do łodzi? To chyba nie dla nas, przynajmniej nie dla mnie... – powątpiewała z nutą uwagi Natasza.

– Też o tym pomyślałam. Gdzie z wózkami pchać się na jezioro?... Ale ci z Yacht Clubu nie widzą problemu. Będą jacyś wolontariusze... Więc zastanówcie się, radzę, bo to kława okazja.

– Jaka to będzie łódź? Chyba nie jakaś mała, mieczowa żagłówka? – zapytał Artur.

– Zdaje się, że coś mówili o brygantynie. Chyba. Oddziałowy wie więcej, rano była u niego ta stara lampucera.

– Berenika?

– A kto... Ona, we własnej osobie.

– Zorganizowała to?

– Ta to wycieczkę na Księżyc dla was by wymyśliła...

– I kiedy ma być ten rejs?

– W następną niedzielę – odrzekła pielęgniarzka.

– Co Natasza? – zapytała Ela.

– Ja się wybierę. My z Artkiem popłyniemy – zdecydowała za dwoje.

– Żeglowałaś już?

– Myślałam kiedyś... planowałam, ale to było dawno. Wtedy o wielu rzeczach myślałam i wiele miałam planów...

– I co?

– No co?! Dupa zimna, nie widzisz?

– I nie masz czasem ochoty na coś zwariowanego? – zapytała siostra Basia odstawiając obiadowe naczynia.

– Żagle miałyby być tym wariactwem?

– To byłoby coś innego. Coś zupełnie innego – wtrącił Artur.

– Zdecydowałabyś się? Myślisz, że dałbyś radę?

– Nie wiem, ale jeśli załoga jachtu da sobie radę ze mną, to sądzę, że i ja dałbym sobie radę ze sobą. Warto spróbować.

– My płyniemy! – z akcentem podkreśliła Elżbieta.

– To ryzykowna eskapada – odrzekła Natasza. – Aż tak jesteście zdeterminowani?

– Pomyśl... od lat siedzisz w tym bezwładnym ciele bez ruchu i czucia, w czterech ścianach, jak więzień, co ja mówię więzień... gorzej, więzień, jak by nie patrzeć, ma ten metraż na kilka swobodnych kroków. Droga z łóżka na salę ćwiczeń, z sali do łóżka i te trzy godziny na powietrzu latem, to dla ciebie cała atrakcja.

– Sama mówiłaś – rzekła Basia – że inne życie znasz z telewizora i snów.

– One łaskawe, bo żyć normalnie, jakbym nigdy nie chorowała, mogę jedynie w nich. O reszcie mogę co najwyżej pomarzyć. – I teraz pojawiła się ta niedziela, ten rejs stateczkiem...

– Choć raz może być inaczej. Choć raz! – odezwał się Postrzelony.

– Taki rejs po jeziorze. Może chociaż raz w życiu nie musiałby ci starczać sam apetyt, sama wyobraźnia... Może, Nataszko – napierała Ela – przed tobą jest furka na bodaj kilugodzinną odmianę...

– Ale ja mam uraz. Mam uraz do wody.

– To tym bardziej! Weź tego byka za rogi! – zawołała Basia.

– Łatwo ci mówić: „weź”.

– I łatwo przekuć to w czyn!

– Czy ja wiem?

– No, Nataszko... – naparł Postrzelony. – Może to jedyna taka szansa, i dla ciebie...

– Carpe diem!¹ – wtrąciła Ela. – Nie nauczyłaś się czegoś przez te lata bezczynnego leżenia i lęku, że nic się nie zmieni? Zmieniło się... na szczęście dla ciebie zmieniło się. A ty co?

– Tyle jest w życiu rzeczy, których już nie da się ruszyć...

– Jeśli tak musi być zawsze, to niechaj choć raz będzie inaczej.

– Taki erzac...

– Ale i tak lepsza landrynka w ustach niż lizanie przez szybę truflu.

– Jest miejsce, czas i ludzie gotowi do akcji w jednym punkcie z nami! – powiedziała Elżbieta, zaś Artur zaraz dodał:

– Fakt, sam Kairos² lepiej by tego nie wymyślił.

Wszyscy niemo spojrzeli na niego.

– Że co? – zapytał Postrzelony.

– Wypchaj się! – odparła zmęczona już Natasza. Mimo wszystko jej opór malał.

– Mamy spasować? Zrezygnować bez powodu z przygody, która uśmiechnęła się do nas? Kto tak głupio postępuje? Ja nie mam zamiaru!

– A później byłoby co wspominać przez resztę żywota – zachęcał Postrzelony, chociaż nikt nie słyszał jego deklaracji na uczestnictwo w rejsie.

– Daj się przekonać. Mnie kiedyś stary kumpel przywiózł znad morza taką wielką muszlę.

– Nic mi o nim nie mówiłaś! – ze zdziwieniem zareagował Artur. – Co to za stary kumpel?

– Po najbliższej niedzie-

li mogę ją oglądać i słyszeć krzyk zaprzepaszczonej sposobności, wyrzutu za jeszcze jedną przegapioną przygodę, jęk gorzkiej refleksji, że czasu nie da się cofnąć...

– Może mi powiesz, co za kumpel? Znam go?

– To ciekawe, ale ja też mam taką muszlę... – przypomniała sobie Natasza.

– Sama widzisz. W domu czeka na ciebie coś, co cię z tej niedzieli kiedyś rozliczy.

– A zaniechane zamiary najboleśniej jest żałować...

– Święte słowa, dziewczyno! To co, płyniemy?! Czy będziemy kwękać na los, jak stare baby?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Jestem Wanda. Dla przyjaciół Wandzia – oświadczyła dziewczyna. – Siostra Basia poleciła mi przyjść tutaj.

Artur uniósł się na łokciu i spojrzął w jej stronę mrużąc oczy.

– Cześć, Wandzia – przywitał ją.

Dziewczyna stała bezradnie nie wiedząc, co ma robić.

Wandzia rozejrzała się po pokoju. Na stole stały trzy porcje. W każdej parówka i dwa kawałki chleba.

– Ładny dziś dzień mieliśmy – powiedziała cokolwiek śmiejąc się i ruszyła w stronę stołu.

– Skąd jesteś? – zapytała Natasza.

– Z Radzikowa, można powiedzieć – rozpromieniła się. – Ale mieszkam teraz razem z pielęgniarzkami w hotelu. To ten zielony budynek... tam – wskazała po chwili zastanowienia w stronę korytarza.

– Pan będzie jadł przy tym stole? – spytała Artura.

– Mam taki przywilej – odparł chłopak. – A pani?

– A nie wiesz, jak ma tego dokonać?! – rzucił Postrzelony ze złością.

– No właśnie, nie wiem za bardzo...

cdn.

¹ łac. Chwytaj dzień!

² mit. grecki bóg szczęśliwego zbiegu okoliczności

Sterowane głosem

Nowoczesne technologie osobom z ograniczeniami sprawności ułatwiają codzienne życie. Grupa młodych profesjonalistów z Hiszpanii, Węgier, Grecji, Niemiec i Polski pragnie pomóc ludziom niepełnosprawnym przez umożliwienie im sterowania inteligentnymi urządzeniami wyłączone przy użyciu głosu.

Zamierzeniem młodych ludzi jest danie szansy ludziom unieruchomionym (np. z powodu urazu, operacji czy choroby) na samodzielną obsługę urządzeń jak światło, ogrzewanie, telewizor, kontrolę pozycji łóżka czy podstawowych funkcji komputera. W celu rozpoznania potrzeb adresatów oraz zapewnienia pomocy w jak najlepszej formie realizatorzy zwracają się z prośbą o wypełnienie anonimowej ankiety dostępnej w kilku językach (także w polskim) na stronie internetowej www.speechangel.com

KAROLINA KASPRZAK

Film dla niewidomych

Polski Związek Niewidomych Okręg Wielkopolski 21 września zaprosił na projekcję filmu z audiodeskrypcją pt. „Carte Blanche” w Kinie Pałacowym w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu.

Jest to opowieść o nauczycielu historii, który stopniowo traci wzrok. Kiedy dyrekcja szkoły proponuje mu wychowawstwo w klasie maturalnej, aby nie stracić pracy postanawia nie informować nikogo o swoim problemie. Odlicza kroki od pokoju nauczycielskiego do sali historycznej, demaskuje ściągającego na klasówce ucznia dzięki temu, że słyszy szelest kartek. Utrata wzroku niesie za sobą spłot różnych zdarzeń. Widz przekonuje się, że z nabytą wadą zmysłu można przystosować się do codziennego życia.

KAROLINA KASPRZAK

Wiardunki w stolicy

Uczestnicy WTZ Wiardunki udali się 16 czerwca wraz z opiekunami na dwudniową wycieczkę do Warszawy autokarem firmy „Siwiński” z Rogoźna. W hotelu „Aramis” mieliśmy zarezerwowane pokoje.

Zwiedziliśmy Łazienki Królewskie, Centrum Nauki Kopernik i Muzeum Powstania Warszawskiego. Miejsca te zrobiły na nas ogromne wrażenie. W Centrum Nauki poznaliśmy wiele ciekawostek z dziedziny nauki i techniki. W Muzeum Powstania Warszawskiego obejrzelśmy mundury, broń i inne rekwizyty związane z Powstaniem Warszawskim.

Następnego dnia byliśmy w gmachu Sejmu. Naszym przewodnikiem był poseł Romuald Ajchler. Zwiedziliśmy salę obrad i biura poselskie niektórych posłów Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Rozmawialiśmy m.in. z posłem Jerzym Wenderlichem. Na zakończenie wizyty



FOT. DOMINIK NIERADKA-JESSA

poseł Ajchler zafundował nam obiad w restauracji sejmowej. Otrzymał od nas upominek w postaci wytworów wykonanych w naszych pracowniach i kilka słózków z regionalnymi przetworami z naszego ogródka. Bardzo serdecznie podzię-

kował nam za wizytę i podarował każdemu z nas piękny dyplom oraz długopisy i kredki z logotypem Sejmu.

Wycieczka do stolicy na długo pozostanie w naszej pamięci.

MAGDA WYSOCKA

W zdrowym ciele...

Czwarte spotkanie sportowe pod hasłem „W zdrowym ciele zdrowy duch”, w którym wzięły udział dzieci ze wsi Wiardunki i uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w tej miejscowości, odbyło się 16 lipca.

Konkurowano w rzutach łotkami i woreczkiem, na torze

przeszkód, w rzutach do kosza, zbieraniu jajek, strzałach piłką na bramkę i w tenisie stołowym. Wszyscy z zapałem uczestniczyli w sportowych zmaganiach. Przed ich rozpoczęciem swoimi artystycznymi umiejętnościami wykazali się uczestnicy WTZ jak i grupa zaproszonych dzie-

ci, które zaśpiewały wesołe wakacyjne przeboje. W większości konkurencji medalowe miejsca zajęli uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali upominki w postaci kubków i przyborów szkolnych.

AGNIESZKA REWERS



FOT. SŁAWOMIR SIERAKOWSKI

WOstrowie Wielkopolskim na obiekcie sportowym stadionu Stali 20 maja odbyła się XVI Ogólnopolska Impreza Sportowo-Integracyjna Osób Niepełnosprawnych „Sport drzemie w każdym z nas”. Brała w niej udział uczestnicy naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach.

Wyjechaliśmy do Ostrowa wczesnym rankiem. Zdażyliśmy na uroczyste otwarcie spartakiady o godzinie 10 przemarszem wszystkich drużyn na stadion. Po przemówieniach ważnych gości rozpoczęły się zmagania sportowe. Zawodnicy startowali w 20 konkurencjach na dwóch arenach: stadionie lekkoatletycznym i hali gimnastycznej. Rywalizowano indywidualnie i drużynowo. Była też konkurencja dla opiekunów.

Nasi uczestnicy Joanna Onik, Ewelina Skrzypek, Janusz Rzemieniec i Marcin Skwarski startowali w sztafecie 4x100 m (srebrny medal), Rafał Kubanek w rzucie piłką do kosza, Ewelina w pchnięciu kulą, Damian Tulka w rzucie lotkami do tarczy, Paulina Krysztofiak w skoku w dal, Ewelina w rzucie piłeczką palantową (złoty medal), Sławomir Wysocki w biegu na 400 m, Beata Leda w rzucie pił-

Medale złote i srebrne



FOT. KATARZYNA GARSTECKA

ką do kosza, Marcin w pchnięciu kulą, Ewa Melińska w rzucie lotkami do tarczy (srebrny medal). Następnie zaprezentowali się ponownie: Marcin w rzucie piłeczką palantową (srebrny medal), Janusz w skoku w dal i biegu na 200 m, Ewa w rzucie ringo (srebrny medal), Joanna na torze przeszkód (srebrny medal) i Ka-

rol Grewling w tej samej konkurencji. Ostatnimi naszymi reprezentantami byli: Paulina w biegu na 100 m, Damian w rzucie ringo (srebrny medal), oraz Marcin w biegu na 100 m. W konkurencji dla instruktorów zwyciężyła Magda Wysocka.

Wręczono medale, dyplomy i kwiatów za sukcesy indywi-

dualne w poszczególnych konkurencjach oraz ogłoszono klasyfikację drużynową i wręczono nagrody, puchary i dyplomy za miejsca w pierwszej dziesiątce. Nasza drużyna wywalczyła II miejsce w klasyfikacji ogólnopolskiej oraz wojewódzkiej.

KATARZYNA GARSTECKA

DOROTA SUDER
KRAKÓW

Nadzieja

Kiedy ją zagubisz

Nie znaczy,

Że stracisz.

Żyje w cichym

Szeptcie liści,

W koronkowym

Splocie pajęczym,

W czymś życzliwym

Spojrzeniu

I w ukryciu serca.

Jeśli pozwolisz

Jej zostać –

Nigdy

Nie przeminie.

Zdrowo na sportowo

W naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej w Wiardunkach już po raz siódmy odbyło się 9 czerwca doroczne spotkanie integracyjno-sportowe pod hasłem „Żyj zdrowo na sportowo”. Byli z nami m.in. prezes Stowarzyszenia „Rehabilitacja” w Wągrowcu Irena Wojewódzka-Kucz, starosta obornicki Andrzej Okpisz, przewodniczący Rady Powiatu Gustaw Wańkowicz, wójt Gminy Ryczywół Renata Gembiał-Binkiewicz i wiceburmistrz Rogoźna Renata Tomaszewska.

W sportowych zmaganiach udział wzięli uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Wągrowcu, warsztatów terapii zajęciowej w Wągrowcu, Gębicach, Wapnie i naszego oraz uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych w Kowanówku.

Deszczowa pogoda pokrzyżowała nam plany. Impreza musiała odbyć się w budynku naszej placówki. W stołówce był turniej ping-ponga. Wygrał Irene-

usz Skotarek z WTZ w Wapnie, drugie miejsce wywalczył Karol Grewling z naszego WTZ, a trzecie Tomasz Jeżewski z ZSS w Kowanówku. W pracowni fizjoterapii rzucono lotkami. Wygrał Sławomir Przyborski z WTZ w Wągrowcu, druga była Marysia Górna z tego samego WTZ, a trzeci – Łukasz Sowański z WTZ w Wapnie.

W tej samej pracowni odbyła się konkurencja „Głosem do celu”. Zwyciężyły pary z SDS w Wągrowie Radosław Milewski i Eugeniusz Łopatyn, drugie miejsce zajęli Ewelina Skrzypek i Rafał Kubanek z naszej placówki, a trzecie uczestnicy WTZ w Wapnie Grażyna Wleczyk i Dorota Brylewska. W pracowni plastyczno-ceramicznej odbył się rzut ringiem. Pierwsza była Ewa Melińska, drugi Marcin Skwarski i trzecia Ewelina Skrzypek – wszyscy z naszej placówki. W pracowni wiklinarskiej rzucono woreczkami. Wygrała Ewelina Skrzypek, drugi był Grzegorz Szymański z WTZ w Wapnie i

trzeci Jakub Banaszak z ZSS w Kowanówku.

Nie odbyły się konkurencje biegowe i przeciąganie liny, ponieważ cały czas padał deszcz. Mimo to pan Mieczysław piekł kiełbaski na grillu. Poczestunek był pod namiotami w parku naszej placówki. Na zakończenie wręczono dyplomy, puchary i upominki. W klasyfikacji ogólnej I miejsce zdobyły WTZ Wiardunki, II – WTZ Wapno i III – WTZ Wągrowiec.

MAGDALENA JANUS



Życie z SM bez łazienki



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Autorka listu do redakcji.

Jestem mieszkanką jednej z podwrocławskich wsi w gminie Siechnice koło Wrocławia. Piśmę do państwa z prośbą o wsparcie finansowe. Jestem osobą chorą od 2009 roku na stwardnienie rozsiane. Niestety choroba w tym czasie postąpiła tak dalece, że obecnie mam orzeczoną I stopień niepełnosprawności z niezdolnością do samodzielnej egzystencji i poruszam się na wózku inwalidzkim.

Jestem matką dwóch wspalanialych synów w wieku sześciu i trzech lat. Niestety, życie zmusiło nas wraz z mężem i dziećmi do przeprowadzki do domu teścia bez łazienki i centralnego ogrzewania. Mimo że mam wyższe wykształcenie, ze względu na stan zdrowia i grupę inwalidzką nie mogę podjąć pracy, a mąż, z zawodu budowlaniec, pracuje dorywczo, gdyż jest zmuszony częściowo sprawować nade mną opiekę. W tej sytuacji, chociaż jesteśmy osobami młodymi, nie stać nas na wykonanie łazienki i c.o.

Ale bardzo chcielibyśmy zapewnić naszym synom godne życie. W naszych warunkach jest to niesamowicie trudne i wymaga ogromnego hartu ducha. Zwracaliśmy się z prośbą do instytucji państwowych (MOPS, GOPS, PCPR), ale albo odmówiono nam pomocy albo wymagano od nas zatrudnienia przez nas szeregu fachowców, co zwiększa koszty trzykrot-

nie, tym bardziej, że mąż jest sam w stanie przeprowadzić remont.

Z tego też powodu zwracam się do państwa. Być może suma jest dla innych do przyjęcia, ale dla nas jest całkowicie nieosiągalna. Proszę o jakkolwiek pomoc: wsparcie finansowe albo o przekazanie materiałów koniecznych do remontu. Część rzeczy potrzebnych do łazienki zgromadziliśmy we własnym zakresie (grzejniki, wc, wanna, umywalka, płytki), ale to wciąż zbyt mało do stworzenia odpowiednich warunków. Obecnie są nie do przyjęcia. Wodę trzeba do niej nalewać i wylewać miską do zlewu w kuchni. Nie jestem w stanie tego robić, a brak czucia w nogach powoduje, że włożyć mnie może tylko mąż. Każda czynność związana z higieną osobistą wymaga pomocy męża, jestem od niego zależna. Czas kąpieli bardzo się wydłuża. W domu jest tylko zlew w kuchni, który służy do wszystkiego: kąpieli, mycia naczyń, gotowania. W tych warunkach nam wszystkim brakuje intymności. Powoduje to przykre trudności i zmęczenie. Z łazienki, przy odpowiednim dostosowaniu, mogłabym korzystać sama. Problemem jest również ubikacja na podwórku, zwłaszcza zimą. Wyjście do niej w nocy powoduje przeziębienia.

Będę wdzięczna za każdą pomoc i kontakt na adres e-mail. Odpiszę na każdy list. Jeśli zaistnieje taka potrzeba, prześlę skany orzeczeń, decyzji i diagnozy. Jeżeli otrzymam pieniądze, prześlę faktury bądź rachunki za zakup potrzebnych materiałów. Pragnę tym samym zapewnić o swojej i mojej rodziny uczciwości. Zwracałam się już o pomoc do firm, ale, jak na razie, nie otrzymałam odpowiedzi.

MARTA DUDA-KANAREK

UL. PRUSA 17
ZĘBICE WROCŁAWSKIE
55-011 SIECHNICE
MARTASM.79@WP.PL

Od redakcji:

Skany orzeczenia o niepełnosprawności Tomka i innych dokumentów oraz zgody autorki listu na jego publikację znajdując się w naszym posiadaniu.

poczta
FILANTROPA

poczta
FILANTROPA

Mój syn Kamil pięć miesięcy temu padł pod pociąg, wskutek czego jego stopa została odcięta i zmiażdżona. Przez pierwsze dni na intensywną terapię w szpitalu w Łodzi żyliśmy nadzieją, że stopę uda się uratować. Jednak po trzech dniach lekarze stwierdzili martwicę i zdecydowali o amputacji.

Kamil i my byliśmy w szoku. Decyzję podjęliśmy wspólnie. Kamil od czterech miesięcy był już pełnoletni. Pierwsze dni po amputacji podudzia (kolano zostało) były bardzo trudne. Kamil był jakby nieobecny. Przeżywał załamanie. Cały czas wspierał się rozmową. Martwił się, że nie będzie już mógł jeździć na deskorolce. Sport dla niego wiele znaczył. Próbował wielu dyscyplin: piłki nożnej, karate, kick boksingu, jednak deskorolka była najważniejsza. W szpitalu oglądał filmiki przedstawiające ludzi po amputacji, którzy jeździli na desce. Ma cały czas nadzieję, że wróci do tego, co kocha.

Już po paru dniach znalazł w sobie siłę, zaczął intensywnie ćwiczyć. Polegało to na tym, że kikut był codziennie utwardzany masażem, klepaniem na granicy bólu. Kamil potrafił nim uderzać łóżko przez kilka minut. Ćwiczenia te bardzo pomogły w za-

hartowaniu amputowanej nogi. Nauka chodzenia o kulach też przebiegała sprawnie. Po miesiącu Kamil opuścił szpital.

Trafiliśmy do firmy „Protetica” w Łodzi. Pamiętam pierwsze słowa naszego protetyka Roberta: że najważniejsze jest, aby Kamila jak najszybciej zaprotegować, bo kikut bardzo ładnie się goi, a sprawy finansowe załatwimy później. Sześć tygodni po amputacji syn dostał swoją pierwszą protezę. Dzięki Robertowi stopę pożyczaliśmy od pana, który wymieniał ją na nową, a resztę elementów też załatwił Robert. Przygotowywaliśmy Kamila, że na początku będzie chodził z protezą i o kulach. Jednak syn zaskoczył wszystkich. Po założeniu protezy przeszedł parę kroków z balkonikiem po czym stwierdził, że wszystko jest w porządku i od razu zaczął chodzić sam. Po niecałym tygodniu jeździł na rowerze, a po dwóch tygodniach dzięki Robertowi wypożyczyliśmy stopę do biegania, na której za miesiąc wystąpił w biznes runn, gdzie przebiegł 3,8 km z czasem 17 minut. Teraz codziennie biega na protezie ze mną, bo chce wystartować w zawodach na 5 kilometrów. We mnie ma dużą pomoc, bo sam biegam od kilku lat i biorę udział w zawodach.

Kamil, zaproszony przez ordynatora szpitala, miał ogromną satysfakcję porozmawiać z chłopakiem imieniem Przemek świeżo po amputacji i podnieść

poczta
FILANTROPA

Proszę o pomoc dla mojego syna Tomasza. Siedem lat temu u 17-letniego, zdrowego do tamtego czasu syna, ujawnił się wielki rozmiarowy naczynek tętniczko-żylny, umiejscowiony w płacie potylicznym. Konsekwencją tego był dwukrotny wylew śródmózgowy, w wyniku którego Tomek zapadł w ośmiomiesięczną śpiączkę. Jego stan był oceniany jako skrajnie krytyczny.

Walka o życie chłopca trwała ponad pół roku, przy czym nie obyło się bez licznych komplikacji. Jedną z nich była przebita opłucna, a w rezultacie odma płuc i ropień. Proponowano operację, ale ze względu na stan ogólny zabieg operacyjny był obarczony dużym ryzykiem zgonu. Jednocześnie syn przez blisko 5 miesięcy nie podejmował samodzielnego oddechu, co

więzało się z koniecznością re-spiratoroterapii.

Po długotrwałej i bolesnej rehabilitacji Tomek poczynił zdecydowane postępy. Co ważne, koszty prywatnych, codziennych zabiegów musieliśmy pokrywać z własnych środków, które z roku na rok coraz bardziej się zmniejszały. Syn od nowa uczy się wszystkiego m.in. pisanie, mówienie, jedzenia. Chociaż nie potrafi jeszcze samodzielnie chodzić i siadać, to stara się być jak najbardziej niezależny. Lewa strona ciała jest nadal bezwładna, co w połączeniu z przykurczami rąk i spastyką czterokończynową bardzo utrudnia normalne funkcjonowanie. Z kolei zmiany powyłewowe skutkują 50 % upośledzeniem słuchu, mowy oraz nawracającymi epizodami padaczkowymi. Problemem jest także brak kości czaszki, będący przeszkodą podczas intensywniejszych ćwiczeń.

Ogromnym, nie rozwiązany nadal problem jest brak od-

Stopa odcięta przez pociąg



Na treningu.

go na duchu. Pokazaliśmy filmiki jak Kamil biega i zdjęcia z rehabilitacji. Żartował, okazywał dystans do siebie, przekonał, że można szybko przystosować się do nowej sytuacji i nie załamywać się. Miał możliwość wzięcia udziału, również dzięki Robertowi, w pokazie protez do biegania. Dzięki temu możemy kupić

stopę do chodzenia i drugą do biegania za połowę ceny. Cena za dwie stopy bez lejka i pończoch wynosi 18 tysięcy złotych.

I tu zaczyna się nasz problem. Chodzi o pieniądze, których nie mamy. Dlatego prosimy o pomoc dla naszego syna.

Kamil jest podopiecznym fun-

dacji „Złotowianka”, gdzie ma subkonto. W celu gromadzenia środków z 1% podatku darczyńca musi podawać: Nr KRS fundacji Złotowianka 0000308316. W rubryce cel szczegółowy 1% imię i nazwisko podopiecznego oraz login Kamil Aleksejew A/21.

W celu gromadzenia środków finansowych pochodzących z darowizny darczyńca musi wpisać nr konta fundacji: Złotowianka – Spółdzielczy Bank Ludowy Zakrzewo 25-8944-0003-0002-

7430-2000-0010, w tytule przelewu darowizna na rzecz: Kamil Aleksejew A/21.

JACEK ALEKSEJEW

OJCIEC

UL. POMORSKA 15M.10

90-202 ŁÓDŹ

Od redakcji:

Skany orzeczenia o niepełnosprawności i innych dokumentów oraz zgody na publikację listu znajdują w naszym posiadaniu.



Kamil w szpitalu.

FOT. (2X) ARCHIWUM RODZINNE

Osiem miesięcy śpiączki

powiednio przystosowanej łazienki z dostępem do ciepłej, bieżącej wody, w rezultacie czego syn nie może z niej korzystać. Barię stanowią również strome schody, uniemożliwiające nam wyjście z domu. W związku z tym, jeśli chcemy wyjść na zewnątrz, konieczna jest pomoc przynajmniej dwóch silnych osób. Ze względu na to, że syn wymaga całodobowej opieki, byłam zmuszona zrezygnować z pracy. Tomek jest na tyle duży, że w opiece nad nim musi pomagać mi córka. W przeciwnym razie nie poradziłabym sobie. Dlatego jedyną osobą utrzymującą rodzinę jest mój mąż, co dodatkowo komplikuje sytuację. W związku z tym każdego roku nie starcza nam pieniędzy na opał i inne wydatki.

Tylko dzięki intensywnej reha-



Przed chorobą i operacją.

bilitacji możliwy będzie powrót Tomka do sprawności. Obecnie stać nas jedynie na jedną godzinę rehabilitacji dziennie. A zalecane i konieczne są przynajmniej 4 godziny codziennej fizjoterapii, której miesięczny

koszt wynosi przeszło 6 tysięcy złotych, co znacznie przekracza nasze możliwości finansowe. Ważna jest nieustająca chęć Tomka do ćwiczeń i rozwoju. Nie możemy tej szansy zmarnować. W 2010 roku, gdy tylko było to możliwe, syn wrócił do nauki w liceum w formie nauczania indywidualnego.

Pomimo tych przeciwności losu Tomek pozostał radosnym człowiekiem, z nadzieją patrzącym w przyszłość. Będę niezmiennie wdzięczna za udzielenie jakiegokolwiek pomocy.

Darowizny na leczenie i rehabilitację Tomka można wpłacać na jego konto: Tomasz Kwiatek, ul. Krótka 6A, 62-060 Krąplewo, Bank Poczty 47-1320-1537-0837-3144-3000-0001.

JOLANTA KWIATEK



Tomek po operacji.

Od redakcji:

Skany orzeczenia o niepełnosprawności i innych dokumentów oraz zgody autorki na publikację jej tekstu znajdują się w naszym posiadaniu.

FOT. (2X) ARCHIWUM RODZINNE

Bingo

– obrońca dzieci

Obydwaj byli ode mnie młodszy. Stachu o dwa, a Grzechu o cztery lata. Ta różnica wieku sprawiała, że ich rodzice, ciocia Dorota i wuj Borys czynili właśnie mnie odpowiedzialnym za prawie każde ich podarte spodnie, potamane szprychy roweru czy poocierane kolana. Po latach muszę przyznać, że charakter miałem wówczas lekko wredny i niejedna przygoda kończyła się nieszczęściem niekoniecznie bez mojej winy...

Z jednego dziś jednak się cieszę: nie było mnie w pobliżu (mam alibi – byłem w szkole), kiedy Stachu zawisł na drucie kolczastym za nogę. Udało się ją uratować. Było pogotowie, szwy i nerwy dziadków. Mnie tam nie było! To nie ja.

Rozrabialiśmy niesamowicie, odwiedzając się w wakacje prawie codziennie.

Kiedy zacząłem chodzić do szkoły podstawowej (i rozbiłem ojcu Wartburga), oni mieli jeszcze „święto lasu”. Po powrocie ze szkoły już nie mogłem się doczekać, kiedy mama puści mnie do babci. Przed wyjściem musiałem wysłuchiwać pogadanek w stylu: „uważaj na wszystkie samochody. Nawet na te stojące i bez kierowcy. Nigdy nie wiadomo. Zawsze to to może ruszyć. Przecież ma silnik”. Po wielokrotnych zapewnieniach, że wszystko wiem i o wszystkim pamiętam, mogłem wreszcie udać się... dwie ulice dalej.

Do domu dziadków wpadałem około południa. Z radia rozlegał się hejnał z Wieży Mariackiej wraz z całą uwielbianą przeze mnie otoczką: „stan wody na Wiśle...na Bugu we Włodawie”. Odpływałem wtedy myślami do tych miejsc, patrzyłem na wysoki stan wody na Noteci.

A oni chrapali! Rany Boskie! Jaki ja byłem wściekły. Leżeli sobie w swoich wiklinowych łóżkach pod jabłonią, jeden na boku, drugi na brzuchu i nic. Obchodziłem koło łóżek, Babcia pilnowała, aby im się, jak mówiła „sadełko zawiązywa-

ło” a ja czekałem na koniec jesty. Dla mnie drzemka w biały dzień była nie do pomyślenia. W naszym domu, jeśli ktoś by się położył w ciągu dnia, to nie wzywano nawet pogotowia, tylko od razu posyłano po księdza...dzień był po to, aby z niego korzystać a nie spać.

Dla porządku dodam, że raz udało się babci mnie uspić. Tak, to słowo jest właściwe, bo chyba mi czegoś dosypała. Duszę miałem rogatą i bez walki bym się nie poddał. Pamiętam przebudzenie. Ranek był jakos dziwnie podobny do popołudnia. Słońce było nie w tym miejscu. Ludzie zamiast iść do pracy, to z niej wracali. Przyszedłem do domu i zacząłem pakować torbiki. Koniecznie chciałem iść do szkoły. Mama wystraszyła się nie na żarty. Nie chciałem uwierzyć, że babcia zabrała mi całe popołudnie. Uwierzyłem dopiero, kiedy zrobiło się zupełnie ciemno. Następnego dnia mama miała dość konkretną rozmowę z babcią. Udało się ją przekonać, że takie postępowanie może co prawda dodać mi brakującego sadełka, ale bardziej zaszkodzić rozwojowi emocjonalnemu. Od tego czasu już nikt nie śmiał nawet wspominać przy mnie o drzemce w południe.

A oni spali. Szturczałem ich patykami, potrząsałem gałęzią w nadziei, że spadnie jakieś jabłko...no, nie, niekoniecznie zaraz na głowę, ale tak trochę obok. Szybciej by się obudzili. Niestety. Zazwyczaj musieli odespać swoje. A tu czas uciekał.

W tym wieku, kiedy chłopcy mieli trzy i pięć lat a ja siedem, cały nasz świat zamykał się w ogrodach. W ogrodzie babci i dziadka oraz naszym, przy Lechickiej. Budowaliśmy szałas, namioty, chodziliśmy po drzewach, zwłaszcza po naszych wyjątkowo wysokich czereśniach. Objadaliśmy się owocami. W zabawach towarzyszył nam Bingo. To znaczy czasami nam towarzyszył, bo miał jedną wadę. Uciekał z domu za panienkami, jak mawiał mój tata i potrafił spędzić poza domem

po dwa, trzy miesiące. Prawdziwy Lessie, tylko wracać mu się nie chciało. Miał też krótkie wypady, na jeden, dwa dni. Wstydział się wracać do domu i wykombinował, że kiedy będzie już miał dość, to będzie zatrzymywał się u dziadków. Tak też robił.

Bardzo lubił dzieci, instynkt opiekuńczy psa pasterskiego działał. Zawsze stawał w obronie słabszych. Któregoś dnia, zmęczony i ubłocony „jak nieboskie stworzenie”, jak mówiła babcia, przyszedł do domu dziadków. Była zima. Wcześniej rano. W domu była tylko babcia i chłopcy. Rodzice poszli już do pracy. Babcia wpuściła psa, nakarmiła. Zabierała się akurat za rozpalenie w piecu. Nic nie zapowiadało kłopotów.

Dzieciaki, jeszcze w piżmach, zaczęły rozrabiać. Skały po łózkach, były się poduszkami. Tego babci było już za wiele. Zareagowała ostro, besztając chłopców. Bingo też zareagował...Skoczył do babci warcząc i wyszczerzając zęby. Babcia opadła na najbliższe krzesło. Bingo się uspokoił, ale nie spuszczał jej z oka. Grzechu i Stachu byli zachwyceni! Mogli używać ile wlezie. Ilekroć babcia próbowała się podnieść, podnosił się i Bingo. Znad uniesionej lekko wargi wystawiał zęby i marszczył nos.

Rodzice przyszedli do domu po pracy. Ostatni odcinek pokonali biegnąc. Zorientowali się, że coś musiało się stać, ponieważ dom był kompletnie ciemny, zupełnie, jak wymarły. To, co zobaczyli, przypominało trochę bajkę o Czerwonym Kapturku. W domu było ciemno i zimno. W sypialni siedziała babcia owinięta tym, co mogła sięgnąć bez wstawania z krzesła. Naprzeciwko siedział Bingo, pilnując, aby się nie ruszała. Chłopcy dawno już stracili ochotę na rozrabianie. Ubrali się po swojemu (im Bingo pozwolił na wszystko), mimo to byli zziębnięci i głodni. Dopiero negocjacje Borysa uwolniły babcię ze swego aresztu domowego.

ANDRZEJ ROSSA



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

ROZDZIAŁ 14 JUŻ NIE W... A OBOK SZPITALA

Witam po kilkudniowym niepisaniu.

Jesteśmy w naszym wynajętym mieszkanku. Wszystko się zmienia. Teraz sama z Pawełkiem. Jacek musiał wrócić do Szczecina. Gospodarzmy się. Gotujemy wymyślone przez Pawełka obiady. Jeździmy na spacerzy na leśne ścieżki. Puszczamy setki baniek mydlanych zamieniając cały świat w bajecznie kolorowy. Chodzimy do małego warzywniaka na zakupy. Pawełkowi aż się oczy świecą do wiśni, malin, kopru, kalarepy. Wybiera wszystko i przerabiamy to na pyszności. Muszę robić surówkę do obiadu i do kolacji. I zazwyczaj Pawełek zjada wszystko, co z warzyw wymyśli.

Powiedzieliśmy, że kupimy mu restaurację, skoro tak lubi gotować. Pawełek powiedział, że raczej nie, bo będzie wszystko zjadał zamiast podawać gościom. Przypomniał mi się jeszcze jeden tekst Pawełka. W dniu, w którym wyszliśmy ze szpitala, wziął miotłę i zaczął zamiatać. Powiedział, wtedy: „ja taki chory chłopak i muszę się brać za sprzątaninę”. Rozbawił nas tym. Ale on po prostu sam już nie wiedział, co ma robić. Chciał lepić pierogi, sprzątać..., tęsknił za wszystkim tym, co robi się w domu.

Wczoraj na spacerze spotkaliśmy starszą panią. Zbiegła kurki w lesie. Przylgnęła jakoś do nas i w drodze powrotnej opowiedziała nam o wszystkich swoich troskach i kłopotach, o wnuku, o tym, jak jej ciężko po śmierci męża... Powiedziałam, że będziemy tu chodzić często, że na pewno się jeszcze spotkamy. Szczerze się ucieszyła.

Ucinamy sobie pogawędkę z naszym gospodarzem. Dziś o drodze na plażę. Tak jak my, zna ją bardzo dobrze. Miło jest porozmawiać o znajomych drzewach. Wy tłumaczył nam dokładnie, gdzie ma swój dom. Wstępnie umówiłam się z nim, że po sezonie, jak już Pawełek dojdzie do sie-

Dwa życia⁽¹⁷⁾

bie, to może go wynajmiemy. Jest w cudownym miejscu, zaraz na skraju naszego lasu.

Będąc w szpitalu miałam jeszcze napisać o dwóch osobach. O „M” i „P”.

„P” to nastolatka po przeszczepie. Nerkę dostała od dawcy po wypadku. Czyli przyjechała z mamą pilnie, tak jak stali. Po kilku dniach mama pojechała do domu aby uzupełnić zapasy, ciuchy, kosmetyki. I nie wróciła, rozchorowała się chyba na zapalenie płuc. W ostatnim tygodniu spędzała z nami dużo czasu. Siedziała w naszej sali i dużo rozmawialiśmy. Czuła się bardzo samotna w szpitalu. Staralam się ją zagadywać, dużo opowiadała. Podsuwalam jej książki i gazety. Ale ona po prostu lubiła z nami siedzieć. Zaczęło się od tego, że jej obiad był na tacy z Pawełkowym. Zawsze przynosiłam oba i jakoś tak się polubiłyśmy. Na koniec zaopatrzyłam ją w wodę, o którą poprosiła... i dopiero wtedy sobie zdałam sprawę, jaka byłam ślepa. Ona została sama. Nie miał kto jej nawet wody kupić, przynieść, o całej reszcie nie wspominając. Chciałam jej kupić kosmetyki, ale mi nie pozwoliła, bo nie miała kasy, żeby oddać. Potem przyznała się, że mama jej miała kilka rzeczy dowieźć, ale się rozchorowała... jak ona była na bloku. Wcisnęłam jej trochę kasy. Aż się dziewczyna rozkleiła. Zaczęła mnie przeproszać, potem dziękować. Tak siedzę i myślę, jak sobie radzi. Mam nadzieję, że jej mama już wróciła do zdrowia i do niej. A jeżeli nie, to może chociaż zjechała windą na dół, do sklepu i kupiła to, co jej potrzebne.

„M” to sześciolatka z „chorobą krasnoludkową”, jak wymyślił Pawełek. Tłumaczyłam mu, że są ludzie, którzy nie rosną, że są karły. Wbił wszystko rozumiał, ale uparł się na tego krasnoludka.

„M” chyba często bywa w szpitalach, bo czuła się na oddziale bardzo swobodnie. Szczególnie wieczorami stawała się gwiazdą. Mama ją przebierała w suknie i kapełusiki. Przechadzała się jak modelka. Wyglądała rzeczy-



Pawełek z tatą. Piknik rodzinny.

wście ślicznie. Oprócz swojego bardzo niskiego wzrostu – była jak pół Pawełka – miała jeszcze głos krasnoludka. Pewnie stąd Pawełka skojarzenia.

„M” weszła kiedyś do naszej sali i powiedziała: „Jestem super. Po prostu super”. „M” kocha siebie. Uważa, że jest najwspanialsza na świecie. Może to i dobrze. „M” jest super mądra. O wiele za mądra na swój wiek. A przy tym dziecinna, tuląc się rano do mamy i płacząc, że nie chce być sama. Zapamiętałam „M” w zielonej sukni do ziemi, potyskującej cekinami, w różowym kapelusiku i z malutką torebką. „M” była taką wieczorną gwiazdą, która rozświetlała oddział. „M” jest super! Po prostu super!

Wracając do naszego życia tutaj...

Wieczorem jest tu niezwykle cicho. Żadnych samochodów, żadnego ruchu. Las też cichnie. Czasami słychać karętkę. Pamiętam jak siedzieliśmy w dzień przeszczepu, gdy już wiedziliśmy, że nerka mamy jest pobrana... czekaliśmy na taki właśnie dźwięk. Czekaliśmy na przyjscie nerki...

Wydaje mi się, że było to już tak bardzo dawno temu... Tyle się wydarzyło od tego czasu.

Dziś wieczorem szukając bajek, przełączyłam na film Harry Potter. Zupełnie przez przypadek. I... jest 22.30, a Pawełek siedzi wpatrzony i

nie pozwala wyłączyć TV. Nie wiem, czy to dobrze, że ogląda ten film..., pewnie nie..., ale to takie trochę nasze wakacje. A może on już jest na tyle duży, że czasami może obejrzeć z nami jakiś film? Nawet jeżeli jest tak późno? I nawet jeżeli to Harry Potter.

Pawełek bardzo się zmienił przez ostatnie tygodnie. Bardzo... Wiele rzeczy, które robiliśmy razem, chce robić już tylko sam. Dobrze. Pozwalam mu na to, w granicach rozsądku. Coraz ładniej rysuje. Widzę kolosalną różnicę.

Zaraz mi się skończy bateria, a siedzimy razem otuleni, więc nie będę wstawać. Jest tak fajnie, że nie chcę tego przerywać.

W czwartek mamy badania kontrolne i wizytę w poradni. Siedzimy więc w naszym miejsko-wiejskim mieszkanku podwarszawskim z widokiem na las i szpital... i czekamy. Pawełek promienieje, a swoją energią mógłby zasilić małą elektrownię atomową. Zjada dwa obiady, półtora śniadania, podwieczorek oraz dwie kolacje. Ale już nie po 6 kromek, a po dwie. Sterydów ma coraz mniej, więc może jakoś się wyreguluje. Bardzo się już zaokrąglił. Ładnie mu z tym, chociaż nogi wciąż jak patyczki.

Dziś widziałam się z Dr. Spodziewa się, że kreatynina będzie poniżej 1. My też się spodziewamy. Pawełek zaczyna mówić o powrocie domu.

Czas już najwyższy. Jakoś się przystosowaliśmy do życia tutaj, ale to nie dom, pomimo pięknych lasów wokół. Pomimo długich spacerów, zbierania jagód, poziomek i spotkań z prawdziwym dzikim dziekiem (zrobiło to na Pawełka wrażenie - na mnie też). Pawełek ma ładną cerę, nie ma podkrążonych oczu, sika około 2 litrów, więc myślę, że wszystko działa.

Dr mówił mi dziś, że pokłócili się z chirurgami po Pawełku operacji. Dochodziły do nas echa tej sprawy. Dziś Dr twierdzi, że to ewidentnie wina chirurgów. Za pierwszym razem źle ułożyli nerkę, była niedokrwniona, stąd martwica itd...

Ale ja już nie chcę do tego wracać. Chcę żeby już było dobrze. Dziś pada, więc jesteśmy trochę uwiecznieni w dwóch małych pokojach. Spoglądam tęsknie przez okno. Mnie też nosi. Tyle tygodni na krzeselku obok łóżka Pawełka... muszę teraz chodzić... wdychać powietrze... odpoczywać. Pawełek buduje z klocków. Cały czas coś tworzy. Buduje, rysuje, wycina, maluje. Zrobił się niezwykle twórczy. Pani psycholog tłumaczyła to jego zachowanie jako twórcze radzenie sobie ze stresem. Może i tak... Pani psycholog wiele rzeczy nam mówiła... teraz, przed rokiem, przed czterema latami. Na szczęście większość jej czarnych przepowiedni się nie sprawdziła. Babcia od tygodnia już w Szczecinie. Musi sobie jakoś sama radzić, bo dziadek płynie gdzieś w stronę Finlandii. Mąż mi co chwilę ucieka do Szczecina, bo firma sama nie chce się kręcić. Babcia na szczęście czuje się dobrze. Mi wcale nie chce się wracać do pracy. Z resztą i tak to na razie chyba nierealne. Trzeba mierzyć ile Pawcio sika, ile pije, liczyć bilanse, pilnować godzin leków, gotować zdrowo. Wszystko planować, dbać o Pawełka. Po prostu z nim być.

To takie fajne być razem. Budzić się i myśleć tylko, co dziś miłego będziemy robić, gdzie pójdziemy na spacer, co ugotujemy. Bawić się w mądre i głupie zabawy. Wybierać warzywa w warzywniaku, rysować patykami na leśnych ścieżkach... Super sprawa.

Fajnie jest być mamą. Nawet jeżeli stresuję się tym, co będzie w czwartek, fajnie jest być mamą.

EMILIA
ANDRUSZKO-RATAJCZAK
CZERWONAK

Motyle

Obsiadły moją głowę
Gotowe do drogi.
Polecą, gdy uniosą się
Powieki,
Choć ciało spętane
I powalone.
Ich nie da się uwięzić:
Motyli,
Kolorowych myśli.

Zielono mi

Mam pragnienie
Być blisko z trawą.
Bosą stopą
Wejść między źdźbła.
Spotykać wszędzie
Zielony spokój,
Trącać go rosą,
Żeby mnie poznał.
Zgubić gdzieś w trawie
Koślawą niemoc.
Odepchnąć smutek,
Porzucić strach.
Zielony spokój
Mnie obejmie.
Trawa przygarnie.
Wtedy zabierze mnie
Zielony sen.

Dobry sen

Ostatnią noc
Spędziłam z Mamą.
Sen umieścił nas
W naszym domu.
Mama krzotała się
Po kuchni.
Wnosiłam właśnie
Suche pranie.
Jej dobry spokój

Uniósł mnie lekko,
Ciepła dłoń
Dała schronienie,
Matczyne oczy
Wysłały uśmiech.
Wtedy zjawilo się
Przebudzenie.

Podróż sentymentalna

Letnie popołudnie.
Córka zabrała mnie
W podróż
Sentymentalną.
Odwiedziłam miejsca
Ujęte w życiorysie.
Starą szkołę,
Która zaskoczyła mnie
Dobrą kondycją.
Znajome budynki
Zbyt obwiesiły się
Reklamami.
Ulice pełne
Obcych ludzi.
Podróż
Sentymentalna
Nie wzruszyła mnie
Wcale.
Dopiero za miastem.
Kiedyś wysoki,
Jasny dom
Mojej przyjaciółki
Teraz poszarzał,
Zmalał, ukrył się
Między drzewami.
On jeden
Mnie rozpoznał.
Wyprostował się,
Gdy go mijałam.
Obejrzałam się jeszcze.
Dom znów skarłał.
Podróż sentymentalna
Nie wzruszyła mnie
Wcale.
Wybieram
Podróż w pamięć.

Październik jest Międzynarodowym Miesiącem AAC (Augmentative and Alternative Communication – alternatywne i wspomagane sposoby porozumiewania się), promującym potrzeby osób niemówiących.

Z tej okazji chcemy opowiedzieć o projekcie „WIEM CZE-GO CHCE”. Jest on realizowany w Dziennym Ośrodku Terapeutycznym (DOT) „Żurawinka” działającym przy Stowarzyszeniu na Rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym (MPD) w ramach zadania wspieranego przez Miasto Poznań. Celem projektu jest przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu osób z niepełnosprawnością poprzez rozwijanie kompetencji komunikacyjnej.

W projekcie uczestniczy ośmioosobowa grupa dorosłych niemówiących osób z wieloraką niepełnosprawnością i mpd. Każdy z uczestników bierze udział w indywidualnych zajęciach komunikacyjnych. Wdrażamy na nich strategie komunikacyjne, realizowane z udziałem pomocy komunikacyjnych niskiej i wysokiej technologii. Projekt zakłada ponadto cykl konsultacji oraz specjalistycznych szkoleń dla zespołu terapeutycznego (5 osób) oraz rodziców i opiekunów (20 osób). Przy zajęciach komunikacyjnych pomaga nam trójka wolontariuszy: Bogumiła Okupniak, Wiktoria Krajniak i Piotr Pluciński, którzy są partnerami komunikacyjnymi dla naszych podopiecznych. Przy realizacji projektu współpracujemy z firmą HARPO (konsultacje merytoryczne dotyczące wyboru odpowiednich pomocy komunikacyjnych wysokiej technologii) i Pracownią Alternatywnej Komunikacji Wizualnej ze Szczecina (szkolenia dla rodziców i opiekunów). Projekt trwa od 1 marca 2015 do 30 kwietnia 2016 roku.

Podejmowane przez nas działania są odpowiedzią na brak dostępności kompleksowego systemu wsparcia z zakresu AAC, włączającego zarówno niemówiące osoby dorosłe z wieloraką niepełnosprawnością, jak ich rodziny i terapeutów. Liczne sygnały od opiekunów i podopiecznych wskazują na problemy związane z barierą komunikacyjną. Umiejętność elementarnego porozumiewania się jest bardzo ważna dla opiekunów i otoczenia osób z niepeł-

nosprawnością. Obciążenia fizyczne i psychiczne wydają się mniejsze, jeśli możliwe jest wzajemne porozumienie. I odwrotnie, jeśli nie jest możliwe znalezienie sposobu porozumiewania się – sprawowanie opieki odczuwane jest jako niezwykle ciężkie, a kondycja psychiczna i fizyczna opiekunów wyraźnie się pogarsza. Aktywne włączenie opiekunów pozwala na niwelowanie barier komunikacyjnych w środowisku domowym osób niepełnosprawnych i gwarantuje trwałość rezultatów terapii oraz bezpośrednie podniesienie jakości życia osoby niepełnosprawnej i jej rodziny.

Brak umiejętności mówienia nie jest równoznaczny z niemożnością porozumiewania się. Wszystkim osobom niemówiącym można pomóc, stosując strategie i techniki AAC. Rodzaj tej pomocy, poziom zaawansowania i skuteczności zależą od predyspozycji niemówiącej osoby, od jej możliwości intelektualnych i wykonawczych. Osoby nisko funkcjonujące potrzebują komunikacji bazalnej oraz wprowadzania wczesnych strategii komunikacyjnych; osoby wysoko funkcjonujące potrzebują pomocy komunikacyjnych, opartych na niskiej i wysokiej technologii (pozwalają one osobom niemówiącym użyć głosu, zaistnieć, zwrócić na siebie uwagę, uczestniczyć w dyskusjach, w codziennych zajęciach).

Zdarzają się przypadki, w których osoby niemówiące rozumieją język, jednak pozbawione możliwości wypowiadania się nie mają szansy nikogo o tym przekonać. Dotyczy to wielu osób z mpd. Ich fizyczna niepełnosprawność, niemożność wykonywania czytelnych gestów, niekontrolowana mimika sprawiają, że są uważane przez ludzi z dalszego otoczenia za niezdolne do porozumiewania się. Opiekunowie niemówiących zazwyczaj znajdują sposoby komunikowania się z nimi. Taki sposób komunikacji jest jednak bardzo ograniczony, osoba niemówiąca jest uzależniona od pytań zadanych jej przez inne osoby. Nie może wyrażać swoich myśli, opinii czy życzeń wtedy, kiedy sama tego chce. Jej komunikaty czytelne dla najbliższych nie są zrozumiałe dla osób z dalszego otoczenia. Brak możliwości samodzielnego zawierania znajomości, nawiązywania bliższych relacji,

PROJEKT „WIEM CZEGO CHCĘ” DZIENNEGO OŚRODKA TERAPEUTYCZNEGO „ŻURAWINKA”

Język osób niemówiących

komunikowania się ze znajomymi i podtrzymywania przyjaźni sprawiają, że rośnie poczucie izolacji i samotności dorosłej osoby niemówiącej. Często prowadzi to do stanów depresyjnych, których symptomy – zamknięcie się w sobie, apatia, bierność – są opacznie interpretowane jako niepełnosprawność intelektualna. Rozwiązaniem tych problemów jest stosowanie pomocy komunikacyjnych, które umożliwiają bycie rozumianym przez szersze grono ludzi.

W ramach projektu „Wiem czego chcę”, dla każdego z podopiecznych sporządzono diagnozę poziomu komunikacyjnego w oparciu o narzędzie dr Magdaleny Grycman „Sprawdź jak się porozumiewam”. Nasz grupa jest komunikacyjnie bardzo zróżnicowana. Dla osób niżej funkcjonujących opracowano wczesne strategie komunikacyjne (takie jak strategia start – stop z kodowaniem, z wykorzystaniem symboli przestrzenno-dotykowych, strategia wyboru, plany dnia i indywidualne plany zajęć, tablice tematyczne), które umożliwiają nawiązanie kontaktu, doświadczanie pozytywnych emocji w kontakcie z człowiekiem i wprowadzenie modelu naprzemienny (ja mówię – Ty słuchasz, Ty mówisz – ja słucham). Wczesne strategie komunikacyjne opierają się na aktywnościach najbardziej atrakcyjnych i motywujących do działania użytkowników AAC.

Osoby wyżej funkcjonujące posługują się gestami naturalnymi i Makatonu, pomocami komunikacyjnymi niskiej technologii: książkami komunikacyjnymi (zawierającymi symbole graficzne, takie jak: piktogramy szwedzkie, symbole Bliss i Makatonu), oraz pomocami komunikacyjnymi wysokiej technologii: przyciskami Switch, Big Button, komunikatorami GoTalk, prezen-



Natalia i Michał Bogusz na zajęciach komunikacyjnych.



Agnieszka samodzielnie miksuje ciasto na zajęciach kulinarnych.

tacjami na laptopie z dotykowym ekranem i oprogramowaniem „Język piktogramów”. Pomoce komunikacyjne są indywidualnie dopasowane pod względem ich funkcjonalności i możliwości użytkownika, używane są między innymi podczas zajęć grupowych

kulinarnych, sportowych jak i arteterapeutycznych. Ośrodek jest zaetykietowany piktogramami szwedzkimi, co oznacza, że każde pomieszczenie i ważny przedmiot jest opisany przy pomocy przyklejonego na nim piktogramu. Każda osoba posiada swój paszport komu-

nikacyjny, czyli zbiór informacji, które jego właściciel chciałby przekazać innym, a jest to niemożliwe za pomocą mowy czynnej.

Aktualnie projekt jest realizowany od 6 miesięcy. U uczestników obserwujemy podniesienie kompetencji komunikacyjnej, a w konsekwencji podniesienie jakości ich życia poprzez nabycie przekonania o swojej mocy sprawczej (realny wpływ na swoją sytuację, bycie sprawcą zarówno poprzez własne działania jak i kierowanie opiekunami i terapeutami), rozwijanie świadomości bycia rozumianym, możliwość ekspresji własnego „ja”, uczuć, potrzeb, spostrzeżeń, myśli. Konsekwencją jest pewność siebie, satysfakcja i motywacja do bardziej zaawansowanych form porozumiewania się. W przypadku konkretnych osób wzmocniłyśmy ich poczucie bezpieczeństwa (przewidywalność zdarzeń – plan zajęć), zauważyliśmy przejścia z sygnałów niespecyficznych (krzyk) na specyficzne (przekierowanie wzroku i dłoni na znak przestrzenno-dotykowy oznaczający atrakcyjną aktywność), poczucie sprawstwa (możliwość wpływania na rzeczywistość poprzez dokonywanie wyboru, kontynuację, zakończenie lub zamianę na inną niż proponowana przez terapeuta aktywność.)

Podjęte działania otworzyły nowy obszar związany z możliwością komunikowania się naszych podopiecznych z osobami spoza ośrodka. Tym sposobem podopieczni zaopatrzeni w pomoce komunikacyjne wysokiej technologii robią zakupy na pobliskim targu, jednocześnie łącząc się w społeczność lokalną.

*

W DOT „Żurawinka” planujemy zorganizowanie warsztatów dla osób zainteresowanych AAC. Szczegóły na stronie projektu: www.facebook.com/projektaac

Projekt „Wiem czego chcę” jest realizowany z Funduszy EOG w ramach programu „Obywatele dla Demokracji”.

EWA PLUCIŃSKA
PEDAGOG SPECJALNY
KIEROWNICZKA
DOT „ŻURAWINKA”
KOORDYNATORKA PROJEKTU
MICHAŁ BOGUSZ
PSYCHOLOG KLINICZNY
PROWADZI ZAJĘCIA
KOMUNIKACYJNE
W RAMACH PROJEKTU

Radek czyli ja⁽⁴⁾



Radosław
Jabłoński
GŁÓWNO

Pierwsze warsztaty terapii zajęciowej, których byłem uczestnikiem po zakończeniu nauki w szkole, znajdowały się w budynku firmy Orpel w Łodzi. Pięć spędzonych tu lat nauczyło mnie, że życie jest twarde. Więc aby osiągnąć, musiałem również stwardnieć i zobojętnieć.

O tej placówce pisałem w 2008 roku we wrześniowym wydaniu „Filantropa” w artykule „Może pozostalibyśmy samotni”. Z pobytu w tych warsztatach najmilej wspominam wyjazd naszej grupy do Krakowa i jej występ w teatrze Juliusza Słowackiego. Niestety, całej sztuki nie pamiętam, jedynie rolę, którą sam grałem. Była to rola paiza w stroju wypożyczonym z innego teatru.

Jakiś czas później zostałem usunięty z listy uczestników. Tłumaczono to zbyt długim czasem pobytu. Ja jednak doskonale wiem, że byłem personełowi niemiły. Jako jedyny z gru-

py liczącej 25 osób próbowałem przeciwdziałać niewłaściwemu traktowaniu nas przez kadre.

Warsztaty, na których czułem się niemal jak we własnym domu, mieściły się przy ulicy Plantowej 7. Pisałem o nich w artykule „Mój przyjaciel Tomek”, opublikowanym w styczniu 2011 roku. Tu wszyscy byli traktowani jednakowo. Podchodzono do nas z sercem i nigdy nie wyśmiewano. Dwa lata z rzędu nasza niezastąpiona kadra organizowała nam wyjazdy do nadwarciańskiego Żałęcza. Na nadwarciańskiej plaży często odbywały się zajęcia plastyczne. Do tworzenia naszych prac wykorzystywaliśmy kredki, flamastry i woski. Zajęciom tym towarzyszył wesoły śmiech, gdyż miast malować lub rysować robiliśmy jeden drugiemu kleksy, gdzie kto sięgnął.

Szalone to były lata, czysta dziecinada. Organizowano nam również zajęcia sportowe. Na przykład drybling między pacholkami, sztafetę, przenoszenie jajka na łyżce i piłkę nożną. W żadnej z tych konkurencji nie zostali pominięci wózkowicze. Brali udział nawet ci, których trzeba było podtrzymywać, aby stali.



Przejażdżka motocyklem.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Kwilczu 19 września zaprosił na coroczne wydarzenie pod nazwą „Dzień sportu dla osób niepełnosprawnych” pod honorowym patronatem Senatora RP Jana Filipa Libickiego. W sali śródowniskowo-sportowej przy kwileckim Zespole Szkół przygotowano konkurencje sportowe oraz atrakcje artystyczne.

Aktywność fizyczna w rehabilitacji osób niepełnosprawnych odgrywa istotną rolę. Usprawnia pracę mięśni, poprawia sa-

mopoczucie, stwarza możliwość zmierzenia się z różnymi zadaniami, uczy współpracy z ludźmi. Konkurencje były dostosowane do potrzeb uczestników z różnymi niepełnosprawnościami, także sprzężonymi. Pomoc przy wykonywaniu ćwiczeń zapewniaли opiekunowie oraz wolontariusze. Slalom z piłką lekarską, rzut do piramidy, rzut do kosza, rzut woreczkami, rzut na paliki, slalom z piłką nożną i unihokey – w tych wyczynach brali udział mieszkańcy 4 powiatów: poznańskiego, międzychodzkiego, szamotulskiego i nowotomyskiego. To uczestnicy warsz-



FOT. (Z) ARCHIWUM

10tysięcy zdjęć wykonali uczestnicy III Międzynarodowych Warsztatów Fotograficznych dla Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie, które odbywały się w dniach od 10 do 13 czerwca w Ośrodku Wypoczynkowym „Jutrzenka” w Gołąbkach koło Trzemesznej. Relację z wydarzenia publikowaliśmy w sierpniowym wydaniu „Filantropa Naszych Czasów” na stronie 41.

Efekt warsztatowych działań ukazał, zapowiadany czytelnikom, wernisaż wystawy 3 września w Domu Kultury w Trzemesznej. Przypomnijmy, że organizatorem warsztatów była Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, współorganizatorem – Dom Kultury w Trzemesznej i Stowarzyszenie Artystyczno-Rehabilitacyjno-Therapeutyczne „Promyk” w Dębicy, a partnerem – Samorząd Mniejszości Polskiej w Esztergom na Węgrzech. Udział wzięło 41 osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i lekkim. To podopieczni Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w Poznaniu, Warsztatu Te-

rapii Zajęciowej „Przyjaciele” i „Pomost”, WTZ „Radosne serca” w Bielicach, WTZ w Gębicach i Wieleniu, Domu Pomocy Społecznej w Dębnie, Środowiskowego Domu Samopomocy w Trzemesznej, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu oraz uczniowie szkół specjalnych w Sturowie, Esztergom i Trine.

Fotografii do wyboru było mnóstwo, dlatego organizatorzy zdecydowali, że na ekspozycję wybiorą po jednym najlepszym zdjęciu każdego uczestnika. Celem inicjatywy było umożliwienie osobom z niepełnosprawnością nabywania nowych umiejętności w sferze poznawczej, intelektualnej i społecznej.

Kadry z codziennego życia, wnętrza kościołów, przyroda, historyczne miejsca i ludzie wpisały się w tematykę prac. Publikujemy cztery z nich, podpisane nazwiskami autorów. Zdjęcia były wykonywane w Gołąbkach, Trzemesznej oraz okolicach. Uczestnicy odwiedzili m.in. miejscowość Wenecja koło Żnina, której największą atrakcją jest Muzeum Kolei Wąskotorowej.

DZIEŃ SPORTU DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W KWILCZU

Dumni ze zwycięstwa



Rzut do piramidy.

tatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy, mieszkańcy domów pomocy społecznej, członkowie stowarzyszeń i osoby korzystające ze wsparcia ośrodków pomocy społecznej.

Emocje na twarzach, długa

kolejka chętnych do każdej konkurencji, zaangażowanie i radość z osiągniętego sukcesu najlepiej mówiły o potrzebie takich inicjatyw. Honorowego gościa spotkania Senatora Libickiego i innych przywitała Halina Sierszulska, kierownik GOPS.

Atrakcją był występ zespołu „Na górze”, który został założony w 1994 roku w Domu Pomocy Społecznej w Rządzkowie, spotkanie z motocyklistami z Poznania i Szamotuł, z funkcjonariuszami policji (pokaz daktyloskopijny polegający na przybli-

żeniu badania śladów linii papilarnych znajdujących się na opuszkach palców), prezentacja sprzętu policyjnego, pokaz sprzętu gaśniczego i ratownictwa drogowego z udziałem strażaków.

KAROLINA KASPRZAK



Zespół „Na górze”.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

WYSTAWA FOTOGRAFII OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH INTELEKTUALNIE

Wizje codzienności



Autorzy przy eksponowanych fotografiach.

Wernisaż zakończył się podziękowaniami i gratulacjami dla wszystkich. III Międzynarodowe Warsztaty Fotograficzne dla Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie zostały dofinans-

owane przez Fundację Banku Zachodniego WBK Grupa Santander w ramach programu „Bank Ambitnej Młodzieży”.

KAROLINA KASPRZAK



Uczestnicy warsztatów z dyplomami uczestnictwa. Pierwszy z prawej (klęczy) Władysław Nielipiński z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, pomysłodawca i organizator warsztatów fotograficznych dla osób niepełnosprawnych.

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.
REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Błażej Friedrich, Stanisław Furmaniak, Andrzej Grzelachowski Aga, Karolina Kasprzak, Aleksandra Lewandowska, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
 os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
 tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
 e-mail: mbajerowicz@wp.pl
 www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
 os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
 60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
 61-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
 28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
 Grzegorz Komisarz
 ul. Karpińskiej 16
 60-462 Poznań
 tel. 618 172 206
 e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

OBIECANKI

Baju-baju,
Picu-picu,
Raj stworzymy
Na księżycu.

PO NOWEMU

Oto zasób
Nowych sił:
Krok do przodu
I dwa w tył.

TELE-DYSKUSJA

Miliony Polaków
Oglądało znów
Chamską, polityczną
Przepychankę słów.

Fraszki

KOLIZJA

Coś tam w trawie
Piszczy. Rany, ale draka.
To wpadł rozpędzony
Ślimak na ślimaka.

BIELSZY NIŻ BIEL...

Najpierw ci reklama
Mózg dobrze wypierze
I potem ten proszek
Kupujesz frajerze.

PSUBRATY

Wszyscy, ci mieszańcy
Oraz ci rasowi
Ponoć mieli wiernie
Służyć narodowi.

AROGANCJA

Jest wszędzie tam,
Gdzie rządzi cham

PODOBÓJ KOSMOSU

Tyle zła już człowiek
Zrobił na tym świecie,
Że dobroci szuka
Na innej planecie.

PLOTKA

Brzydka pogaducha
Od ucha do ucha.

DYGNITARZ

Włazło chamisko
Na stanowisko.

Myśli niepokorne



Tadeusz
Maryniak
WARSZAWA

- Poznając naturę – poznajemy siebie.
- Człowiekowi łatwiej jest zmienić świat, niż siebie.
- Dawnej wiersze czytała cenzura, a dzisiaj niewielu je czyta.
- Najtrudniej jest pokorą napęlić człowieka próżnego.
- Należy powołać Najwyższą Izbę Kontroli Polityków.
- Najczęściej ludzie, a nie wilki, patrzą na siebie wilkiem.
- Ci, którzy mają zapewniony byt, walczą o dobrobyt.
- Człowiek walczący z naturą skazany jest na poniesienie sromotnej klęski.
- Żeby osłodzić gorycz rzeczywistości, wierzymy w lepsze jutro.
- Nadużywanie władzy jest gorsze od nadużywania alkoholu.
- Osiągnięcia innych zazwyczaj tylko wtedy nas interesują, jeżeli są mniejsze od naszych.
- Zazwyczaj przeklinamy tych, którym nie możemy zrobić krzywdy.
- Najwięcej czasu marnują ci, którzy nie mają czasu.
- Trudno jest żyć Polakom normalnie, kiedy nie mają wrogów.

Aforyzmy



Lech
Jakób
KOŁOBRZEG

- Sofista: „Tylko otwórz usta, a udowodnię, że kłamiesz”.
- Niektórym ideom brak skrzydeł. Za to mają wspaniałe ryje.
- Westchnienie tyrana: „Boże, wybac mi grzechy. Grzeszyłem w imieniu narodu”.
- I jakież sens podnoszenia poprzeczki, gdy zapada się grunt?
- Vox populi, vox Dei. I tak sprowadzają go na manowce.
- Nie homo sapiens, a homo militaris.
- Głupota ludzka jest wieczna? Bez przesady. Ludzkość nie będzie trwała w nieskończoność.
- Nadzieja bez pokrycia? Nie rozmnaża się.
- Niezbadane są wyroki niebios, ale łatwe do przewidzenia.
- Człowiek jest sobie potrzebny. Któż będzie go tak dręczył, jak on sam?
- Widzieć siebie bez złudzeń. Ale jak? Wychodząc z siebie?
- Dbałość o kulturę stosunków międzyludzkich? Coś jak apelowanie o umiar w szczekaniu wściekłego psa.
- Niektórzy politycy mówią „wolność”, „równość”, „demokracja” w taki sposób, jakby wypływali łupiny pestek słonecznika.

Z KSIĄŻKI
„PORADNIK ZŁYCH MANIER”



RYS. ANDRZEJ ROSSA

KRYSTYNA SYLWESTRZAK
GDAŃSK

Zawiłości gościnności

*W czasach „niewoli”,
Praojców wzorem,
Domy dla gości
Stały otworem.
Dzisiaj jest „wolność”
(Niektórzy twierdzą),*

*Ale niejeden dom
Stał się twierdzą.
Broni go łańcuch,
Zamki na trzy spusty,
Zły pies zaszczeka,
Domofon nie wpuści...
Więc klamkę pocałuj
I „judasza” w drzwiach.
Chcesz wejść?
Koniecznie?
Spróbuj przez dach!*



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PRL-U

Dorotko, kogo pobiłaś?

– Przyszliśmy do pana, aby jako związkowiec pomógł pan Dorocie Jarosz – powiedział kierownik działu gospodarczego Gęsiarek. – Bo pójdzie do więzienia.

– Dorotko – odezwał się przewodniczący zakładowego związku zawodowego Wojciech Kowalski. – Co się stało? Kogo znów pobiłaś?

– To już pan wie?! – zdziwił się Gęsiarek.

– Nie wiem, ale znam Dorotę, to moja koleżanka z klubu sportowego. Była miotaczką, ja uprawiałem biegi średnie – wyjaśnił Kowalski. – Co zmałowałaś?

– Dorotka pobiła dwóch zomowców! – nie wytrzymał Gęsiarek.

– Dlaczego? – zdziwił się Kowalski.

– Wczoraj była manifestacja na Piotrkowskiej – włączyła się Dorota. – Wracając do domu chciałam przejść przed manifestacją. Wtedy dopadli mnie dwaj zomowcy, machali pałami, ubliżali mi od dziwki. Wciągnęli mnie do bramy i zaczęli się dobierać...

– No, to już wiem, co było dalej – mruknął Kowalski. – Dostali łomot?

– No tak, tylko nie wiem, co by było dalej, gdyby nie trzej inni, którzy ich obronili.

– I co z nimi?! – zaniepokoił się Gęsiarek.

– Jeden miał kilka siniaków na mordzie, a drugiego ze złamaną ręką zabrało pogotowie – odrzekła spokojnie Dorota.

– To niemożliwe, żeby taka delikatna dziewczyna... – nie dowierzał Gęsiarek.

– Dobrze Dorotko – w głosie Kowalskiego wyczuwało się jakiś pomysł. – Idź do pracy, a ja postaram się pomóc...

– Co pan zamierza? – zapytał Gęsiarek. – Szkoda dziewczyny. Dobrze pracuje.

– Była wspaniałą koleżanką, ale niebezpieczną dla napastników – powiedział tajemniczo Kowalski. – Było to jakieś pół roku temu. Przyszła jak zwykle do klubu. Pobiegła z juniorkami do rudzkiego lasu i tam napadło ich pięciu chuliganów. Próbowali ich odwieść od złych zamiarów. Nie pomogło, byli coraz bardziej natarczywi. Musiała bronić małolatki. Dwóch zdołało uciec, a trzech koleś zabrało pogotowie. Dwóch miało złamane ręce, a trzeci dwa zębra.

– Niebyle! Skąd w niej tyle siły, przecież to normalna dziewczyna? I nie zamknęli jej?

– Nie zamknęli, bo sąd uznał

jej wyczyn za obronę konieczną. Ma czarny pas w karate.

– Trzeba jej jakoś pomóc – powiedział Gęsiarek. – To dobra pracownica i koleżanka. – Kierownikowi, niech pan mi to zostawi – Kowalski był spokojny. – Powiedzie mi się.

Minął tydzień, gdy na posiedzenie rady zakładowej przewodniczący Kowalski zaprosił Dorotę Jarosz i kierownika Gęsiarkę. Po wejściu do sali obrad zauważyli, że oprócz członków rady jest jeszcze dwóch milicjantów w wyjściowych mundurach.

Już po mnie, pomyślała ze strachem i żalem Dorota.

– Cieszę się – rozpoczął Kowalski – że są obie zainteresowane strony. Mam nadzieję, że spotkanie zakończy się pomyślnie dla obu.

I zwrócił się do milicjantów:

– Proszę, panowie, macie pierwszeństwo.

– Pani Doroto, przepraszamy za przykrość, jaka panią spotkała z naszej strony – odezwał się jeden z milicjantów z bukietem kwiatów. – Ale te manifestacje... Niech się Pani na nas nie gniewa...

Zaskoczona Dorota nie myślała o gniewie. Pogodzili się – z wręczeniem kwiatów i ucałowaniem ręki.

– Jak pan to zrobił, panie przewodniczący? – zapytał z podziwem Gęsiarek.

– To są związkowe tajemnice. Powiem tylko, że ich komendant uznał, że niewłaściwie postąpili z kobietą, że było to niezgodne z postawą podoficera policji. A ponadto ten milicjant nie miał złamanej ręki, tylko zwichniętą...

Na tym się jednak nie skończyło. Milicjant zakochał się w Dorotce, coraz częściej się spotykali. A nawet planowali ślub. I doszedłby zapewne do skutku, gdyby nie męska duma milicjanta. Chwalił się kolegom swoją dziewczyną, która ma zostać jego żoną. Namówili go, by zabrał ją kiedyś na akcję. Dorotka nie chciała o tym słyszeć. Narzeczony chciał ją zmusić, tłumaczył, że jako narzeczona nie powinna się sprzeciwiać. Pokłócili się. On jako mężczyzna usiłował „postąpić po męsku”. Czym to się skończyło? Nie trzeba dodawać... A także zakończeniem planów małżeńskich.

Mateusz jest aktywnym zawodowo fizjoterapeutą, pracuje w sklepie medycznym w Koninie. Wiele spraw załatwia przez telefon, a jego rozmówcy nawet nie wiedzą, że rozmawiają z osobą poruszającą się na wózku. Życie Mateusza zmieniło się wskutek wypadku. Marzenia zaczął realizować dzięki udziałowi w ogólnopolskim projekcie Akademia Życia realizowanym przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ.

Mateusz Traczyk pochodzi z małej miejscowości, około 70 km na południe od Warszawy, a od blisko roku samodzielnie wynajmuje mieszkanie w Koninie. Studiował na Akademii Medycznej w Łodzi, jednak ze względu na wypadek na drugim roku studiów musiał przerwać naukę. Choć wypadek nie był z jego winy, odmienił całe jego życie.

Od początku podjął walkę i wierzył, że rehabilitacja przyniesie efekty. Codziennie ćwiczył po 5 godzin.

– Wpadłem w wir rehabilitacji, bo wierzyłem, że będę sprawny. Miałem obszerne obrażenia – przerwany rdzeń, poruszałem tylko barkami. Ale była we mnie nadzieja, że po szoku rdzeniowym wszystko minie – wspomina.

Po dwóch latach intensywnej rehabilitacji i bardzo powolnych postępach, Mateusz postanowił po raz drugi podjąć walkę o siebie. W 2012 roku rozpoczął studia na Wyższej Szkole Radomskiej, gdzie kontynuował fizjoterapię. Ciągła chęć walki i wytrwałość sprawiły, że Mateusz jest w stanie samodzielnie siedzieć, jeść, jeździć na wózku i wykonywać podstawowe czynności życia codziennego.

Po roku studiów zaczął poszukiwać pracy, jednak ze względu na stopień niepełnosprawności i posiadanie stałego świadczenia nie mógł dostać stażu.

– Przypadkiem w PCPR mama zobaczyła plakat o Akademii Życia. Zadzwoniłem do Konina. Pamiętam, to był piątek i ostatnia tura rekrutacji. Musiałem w poniedziałek stawić się na rozmowę. Dowiedziałem się, że na pół roku trzeba się przeprowadzić do Konina. Przyjechałem. Dostałem się – wspomina Mateusz z uśmiechem i przyznaje, że najważniejsza była dla niego możliwość odbycia stażu zawodowego, na co miał szansę po skończeniu Akademii.

AKADEMIA ŻYCIA to szansa dla młodych (18-25 lat) osób niepełnosprawnych ruchowo, zależnych od innych ludzi, na sa-

Zwyciężam każdego dnia



Start.

modzielne życie. Uczestnicy projektu przyjeżdżają do Konina na 6 miesięcy. Zakwaterowani są w przystosowanych do ich potrzeb mieszkaniach treningowych. Każdy z uczestników realizuje indywidualny plan dostosowany do stopnia jego sprawności, predyspozycji umiejętności, kompetencji i zainteresowań. Plany te zawierają: treningi samodzielności (np. w wykonywaniu czynności dnia codziennego, poruszania się środkami komunikacji miejskiej, przyrządzania posiłków, sprzątania), udział w zajęciach aktywnej rehabilitacji (na sali gimnastycznej, na basenie i w plenerze), spotkania z własnym coachem, który dobiera i kieruje szkoleniami zawodowymi uczestnika projektu, a także, dodatkowo, naukę języków obcych i pomoc psychologa. Najbardziej aktywni uczestnicy AKADEMII ŻYCIA kierowani są na półroczne, płatne staże zawodowe. Udział osób niepełnosprawnych w projekcie finan-

sowany jest przez VELUX Foundations. Po przyjeździe do Konina uczestnicy we własnym zakresie organizują sobie jedynie wyżywienie.

– Projekt jest dla tych, którzy chcą być sprawniejsi, żyć bardziej komfortowo, podjąć pracę, osiągnąć sukces, poczuć się docenionym – mówi Marcin Kochanowski, psycholog. – Motywacji jest tyle, ile osób.

– Dla osoby, dla której nawet podniesienie kubka jest trudne, Akademia Życia była prawdziwym wyzwaniem. Mam ponad 70% porażonego ciała i samo utrzymanie równowagi jest zwycięstwem. Wiele nauczyłem się w Akademii: umiem zakładać buty, szybciej się ubieram, samodzielnie korzystam z toalety i wiele więcej... to dzięki treningom. Najważniejsze jednak jest to, że mam stałą pracę, realizuję się zawodowo i wykorzystuję wiedzę zdobytą podczas studiów. Mam też możliwość uprawiania sportów: basen, ko-

szykówka (choć nie mogę grać, to uczestniczę w treningach), aktywna rehabilitacja. Jest wiele dróg, gdzie mogę jeździć specjalnie przystosowanym rowerem – podkreśla Mateusz.

Największym zrealizowanym w ostatnim czasie wyczynem Mateusza był lot na paralotni.

– W powietrzu dostaje się... kopa władzy nad sobą, nie ma żadnych barier ani ograniczeń. Sam decyduję, gdzie polecieć i na jak długo. Jestem wolny! Nawet osoba ze znacznym stopniem niepełnosprawności może poczuć swobodę i rozwinąć skrzydła.

Udział w projekcie, realizowanym przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ „Rozwiń skrzydła” pozwolił Mateuszowi spełnić marzenie o lataniu (więcej o tym projekcie w tym wydaniu „Filantropa” na stronie 18).

Mateusz przeszedł długą i ciężką drogę w swoim życiu. Musiał pogodzić się z wydarzeniami, które niejednego by załamały. On jednak wytrwale pracuje każdego dnia. Akademia Życia pomogła mu udoskonalić to, co już umie i pomóc rozwijać się dalej, a także spełniać kolejne marzenia.

– Musisz uświadomić sobie, że masz dwa wyjścia: albo przegrać na starcie, albo zwyciężyć każdego dnia. Ja wybrałem drogę do szczęścia (czasem trudną i bolesną), bo tak naprawdę jest ono na wyciągnięcie ręki – podsumowuje Mateusz.

AKADEMIA ŻYCIA przyjęła pierwszych uczestników w marcu 2014 roku. Do tej pory skorzystało z niej 15 osób z całej Polski. W całym projekcie wzięło udział 50 młodych ludzi niepełnosprawnych ruchowo, którzy chcą żyć samodzielnie. Rekrutacja do kolejnej edycji Akademii właśnie trwa. Zainteresowani proszeni są o kontakt z Karolem Włodarczykiem z Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ – tel. 63 211 22 19, k.wlodarczyk@podajdalej.org.pl, a więcej szczegółów można znaleźć na www.akademia-zycia.org

JOANNA SZYMCZAK

Jazda za darmo

Zarząd Transportu Miejskiego w Poznaniu z dniem 1 września wprowadził zmiany w ulgach przysługujących uczącym się osobom z niepełnosprawnościami w wieku 16-26 lat. Teraz mogą one bezpłatnie korzystać z przejazdów komunikacją miejską bez względu na stopień niepełnosprawności.

Przy kontroli biletowej trzeba okazać imienną kartę PEKA z zapisaną informacją o przysługującym uprawnieniu, aktualne orzeczenie o niepełnosprawności, ważną legitymację wydaną przez szkołę lub placówkę specjalną albo legitymację osoby niepełnosprawnej.

Przed 1 września kształcąca się młodzież niepełnosprawna korzystała z 50% ulgi. Z wiadomości o darmowych przejazdach najbardziej ucieszyli się sami zainteresowani oraz ich opiekunowie. Wydatki na podręczniki szkolne i akademickie, zeszyty, przybory itp. są kolosalne.

KAROLINA KASPRZAK



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Wielu seniorów na emeryturze wykorzystuje wolny czas na odkrywanie piękna Polski i krajów głównie europejskich. Dla części z nich jest to jednak zbyt duży wysiłek finansowy i fizyczny. Ale biura podróży zapewniają, że wszystko jest możliwe.

W tym roku współpracę z seniorami rozpoczęło Biuro Podróży „Juwentur”. Jedną z propozycji w minionym sezonie letnim były „Wczasy dla seniora 2015”. Poza zwiedzaniem polegały także na dbałości o zdrowie: zajęciach fizycznych pod okiem trenera. Były do wyboru: Bułgaria, Chorwacja, Czarnogóra, Grecja, Hiszpania, Włochy, Albania, Cypr, Rosja, Majorka, Francja, także także Sarbinowo nad Bałtykiem.

Akademia Podróży „Wojażer” koncentruje się na Europie i wyprawach po Polsce. Oferta jest uzupełniana i uatrakcyjniana. Dużą popularnością cieszy się Rzym. W tym roku odbyły się trzy wyprawy do Londynu.

Podróże dla seniorów

– Staramy się pokazywać zawsze coś nowego – mówi właściciel „Wojażera” Paweł Janicki. – Nawet jeśli jest to np. Warszawa, to też wprowadzamy nowości.

Sugestie seniorów są brane pod uwagę przy tworzeniu programów. Wybór jest duży, są wycieczki jednodniowe, dwudniowe, tygodniowe, dwutygodniowe. Do końca tego roku „Wojażer” proponuje w listopadzie wyjazd do Gdańska i Mediolanu, a w grudniu do Berlina na zwiedzanie i przedświąteczne zakupy. Seniorów uwzględniło w swojej ofercie również Biuro Podróży „Fanklub”. W tegorocznym katalogu znalazły się Albania, Wielka Brytania, Austria, Belgia, Bułgaria, Chorwacja, Czarnogóra, Czechy, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Litwa, Macedonia, Maroko, Niemcy, Portugalia, Węgry, Serbia, Szwajcaria, Węgrzy i Włochy.



Ruiny w stolicy Kos na greckiej wyspie Kos (te same nazwy).

Należy sprawdzać, czy biura podróży są zarejestrowane i ubezpieczone, by uniknąć przykrych niespodzianek.

Gry i zabawy

Stowarzyszenie CREO organizuje dla seniorów z Poznania i powiatu poznańskiego konkurs pod nazwą „Najlepsze gry i zabawy z dzieciństwa”. Warunkiem uczestnictwa jest opisanie ulubionej gry lub zabawy z dzieciństwa. Prace zostaną wydane w formie publikacji, która trafi do szkół, by zachęcić najmłodszych do zabaw babć i dziadków.

Na pomysł konkursu wpadli seniorzy z Klubu Starszaka przy CREO. Uznali, że warto przypomnieć skankankę, grę w klipę, palanta, hula hop, zabawę w gumę i kapsle.

Uczestnicy konkursu muszą dokładnie opisać na karcie formatu A4, na czym polega gra lub zabawa, dołączyć zdjęcie, podpisać się imieniem i nazwiskiem oraz podać numer telefonu. Prace można przysłać do końca października listownie lub przynieść osobiście do siedziby CREO, 60-816 Poznań,

ulica Sienkiewicza 13/3. Załączenie zdjęcia nie jest warunkiem uczestnictwa w konkursie. Każde zostanie właścicielowi zwrócone. Można opisać więcej niż jedną grę. Nabór uczestników konkursu prowadzi także Centrum Inicjatyw Senioralnych.

– Współpracujemy z czterdziestoma seniorami, którzy pamiętają wiele zabaw – mówi Natalia Stroiwsz z CREO. – Informacja o konkursie dociera do krewnych, przyjaciół i znajomych naszych podopiecznych.

Dla autorów pięciu najlepszych opracowań przewidziano nagrody. Informacja o laureatach zostanie umieszczona na stronie www.centrum-creo.pl Stowarzyszenie zamierza rozprowadzać publikację w szkołach podstawowych i gimnazjach.

AURELIA PAWLAK

DRUKARNIA
KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI I PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl

Dla dzieci, rodziców i dziadków

Ośrodek Pomocy Społecznej w Swarzędzu 30 sierpnia zorganizował na pożegnanie wakacji słoneczny „Piknik Trzech Pokoleń”. Tradycja tego wydarzenia przyciągnęła jak zawsze tłumy. Teren przy pływalni „Wodny Raj” pełen był gości w różnym wieku. Każdy mógł tego dnia podczas wesołej miło spędzić niedzielne popołudnie.

Dzieci miały okazję odkryć w sobie malarski talent, zmieniając przy pomocy farb i pędzla całkowicie wizerunek... nowego samochodu Jeep Renegade. Pojazd tego, udostępnionego przez Voyager Club, mali artyści bynajmniej nie oszczędzali, ujawniając swoją wyobraźnię. Zabawa była przednia, podobnie jak angry birds, memo, duże scrabble, budowanie wieży z klocków, malowanie buzi lub brokatowy tatuaż.

Dzieci bawiły się wspólnie z rodzicami lub dziadkami. Cen-

ne spotkanie, na którym poprzez zabawę uczono bezpiecznych zasad ruchu drogowego, zorganizował znany z telewizyjnych seriali aktor Robert Moskwa. W swojej „strefie bezpieczeństwa” w tym roku zwracał szczególną uwagę na odpowiednie oznaczenie odświeżkami pieszych i rowerzystów na drodze. Motoryzacyjne emocje zapewniła wizyta kilkudziesięciu modeli kultowej Mazdy z klubu MX-5.

Artystyczne wrażenia zapewnił Bogdan Trojanek z zespołem Terne Roma, który wystąpił na scenie. Kilkadziesiąt minut tanecznych i wokalnych kreacji kultury Romów wywoływało aplauz publiczności. Zakończeniem „Pikniku Trzech Pokoleń” było „Kino pod gwiazdami” – zorganizowana przez Bank BGZ PNB Paribas projekcja filmów, która zgromadziła widzów w każdym wieku.

MARCIN WOJCIESZAK

